

- **Piłka nożna.** Poznaliśmy już pierwszych ćwierćfinalistów mundialu
- **Tenis.** Iga Świątek znowu leci w dół rankingu. Teraz klęska w Wimbledonie
- **Koszykówka.** Świetny mecz reprezentacji. Polacy walczą o mistrzostwa

Express

BYDGOSKIPoniedziałek
6.07.2026Nr 154 (11342)
Rok XXXVIIwww.expressbydgoski.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

W tym roku wyróżniono **czternaście firm z naszego regionu str. 6**



FOT. IPH BYDGOSZCZ

Wypożyczalnia PFRON okazała się **wielką porażką str. 2**

Nr ISSN1230-9192

Nr indeksu 350680



Woryna wygrał w Bydgoszczy



Kacper Woryna bez straty punktu wygrał w Bydgoszczy drugi turniej Indywidualnych Mistrzostw Polski na żużlu. Na podium stanęli Bydgoszczanie Krzysztof Buczkowski i Wiktor Przyjemski. W finale pojechał też Patryk Dudek z Pres Toruń – Sportowy 24 str. 15-20

Lekarze ginekolodzy nie przedłużyli kontraktów ze szpitalem str. 3

Koniec procesu w sprawie **skatowania małego Grzesia z Fordonu. Wyrok jeszcze w lipcu str. 3**

Tegoroczne **wyniki egzaminu ósmoklasistów lepsze niż w poprzednich latach str. 4**

Poturbowany przez kontrolerów Bydgoszczanin wygrał z nimi sprawę w sądzie str. 8

Są miliony złotych na kluby seniora i młodzieżowe oraz Lokalne Ośrodki Wiedzy i Edukacji str. 9

Pisklę spadło z 40 metrów. Błyskawiczna akcja leśników str. 11

Będzie apelacja w sprawie opłat za śmieci

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskappress.pl

Spór Torunia i Bydgoszczy o opłaty za śmieci dostarczane do spalarni w drugim z tych miast będzie miał ciąg dalszy.

Przypomnijmy, że w czerwcu Sąd Okręgowy w Bydgoszczy przyznał rację Toruniowi. Stwierdził, że nadal obowiązuje zawarte w 2009 roku przez oba miasta porozumienie dotyczące budowy spalarni śmieci, do której będą trafiać odpady z Bydgoszczy i Torunia oraz z ich otoczenia. Ich współpraca była warunkiem uzyskania unijnego dofinansowania dla tej inwestycji. W porozumieniu z 2009 roku Toruń i Bydgoszcz umówiły się także na jednakową cenę za zagospodarowanie tony odpadów dla każdej ze stron, konieczność jej uzgadniania przez nie, wspólne ponoszenie kosztów, w tym transportu oraz funkcjonowania Stacji Przeladunkowej Odpadów (SPO) w Toruniu.

Te zasady Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy podważył w końcu 2022 roku. Na podstawie opinii zamówionej w jednej z kancelarii prawnych uznał porozumienie za nieważne. Toruń nie godził się na to i po przepychankach przystał na nowe porozumienie. Zostało zawarte wiosną 2023 roku. W porównaniu z tym z 2009 roku, na Toruń zostały przerzucone koszty dowozu odpadów z SPO do spalarni. Ten nowy system rozliczeń sprawił, że wydatki tego miasta wzrosły przez rok o 4,1 miliona złotych. Toruń zaczął dochodzić swoich racji na drodze prawnej. W porozumieniu z 2023 roku znalazł się zapis, że może zostać skorygowane o wyrok sądu.

We wspomnianym na występie wyroku, Sąd Okręgowy w Bydgoszczy przyznał rację Toruniowi. Uznał, że obie strony nieprzerwanie wiąże porozumienie z 2009 roku. Tym samym na Toruń nie mogą być przerzucone koszty dowozu śmieci do spalarni w Bydgoszczy. Wyrok sporu jednak nie kończy. Jest to

nieprawomocne orzeczenie sądu pierwszej instancji, więc przysługuje prawo odwołania. Bydgoszcz zamierza z niego skorzystać.

Apelacja trafi do Sądu Apelacyjnego w Gdańsku. Z punktu widzenia Bydgoszczy nie było wcześniej sporu między miastami w kwestii opłat za śmieci dowożone do spalarni. - Współpraca na podstawie porozumienia z marca 2023 roku przebiega w oparciu o przepisy prawa, sprawnie i zgodnie z zasadami partnerstwa. Do czasu złożenia pozwu przez Gminę Miasta Toruń do Sądu Okręgowego, Miasto Bydgoszcz nie było w sporze z Toruniem - dodaje Marta Stachowiak. ©

Jutro w „Expressie” Strefa Biznesu

- Ryba pływa, ale nie w Bałtyku. Klientom to nie przeszkadza, płacą po 115 zł za kilogram
- GUS policzył Polaków nową metodą

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Janusz Michalczyk



UŚCISKI NA POKAZ JUŻ NIEPOTRZEBNE

Kilka dni temu przechodziłem przez jezdnię w drodze na przystanek tramwajowy, tuż przede mną maszerował starszy mężczyzna, a kilka kroków przed nim dziewczyna. Zauważyłem, że facet kręci głową zerkając na nią, wykrzywia w złości twarz, z ust płyną ciche przekleństwa. Jego zachowanie było dla mnie zagadkowe, dopóki nie zdałem sobie sprawy, że wyprzedzająca obu nas dziewczyna mówi głośno po ukraińsku, rozmawiając z kimś przez słuchawki smartfona. W sekundę mnie zmroziło.

Politycy lekceważą fatalne skutki, jakie mogą wywołać ich słowa i decyzje, najważniejsze są dla nich słupki poparcia w sondażach i walka o władzę. Można też przypuszczać, że raczej niewielu Polaków i Ukraińców weźmie sobie do serca apel o niepodgrzewanie nastrojów, który wystosował wspólnie kilka dni temu trzech naszych kardynałów i dwóch duchownych zza naszej wschodniej granicy. Niechęć będzie narastać.

Niewykluczone, że Wołodymyr Zełenski skończy jak Winston Churchill, który poprowadził Brytyjczyków do zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem, ale rodacy mieli go po dziurki w nosie i krótko po wojnie odesłali na emeryturę. Nie ma się jednak co łudzić, że wtedy w relacjach polsko-ukraińskich zapanuje sielanka. Wielu naszych analityków wskazuje, że - oprócz wspólnego wroga w postaci imperialnej Rosji - mamy wiele sprzecznych interesów ekonomicznych, zaś ocena tragicznych wydarzeń z przeszłości będzie nas długo dzielić.

Najwyraźniej ukraińskie elity nabrały przekonania, że mogą rozmawiać z Berlinem, Paryżem i Londynem bez oglądania się na polskie władze. Sytuacja zmieni się radykalnie, gdy na froncie zapanuje cisza. Zgadzam się z tymi komentatorami, którzy przekonują, że w czasach pokoju to my będziemy mieć mocniejsze karty i Kijów wcześniej czy później spuści z tonu. Ukraińcy potrafią się bić, jednak nie pokazali zdolności do zbudowania silnego, demokratycznego państwa.

Wcale nie będzie źle, jeśli na poziomie rządowym zapanuje chłodny rachunek korzyści i strat. Nikomu nie są już potrzebne uściski na pokaz i poklepywanie się po plecach z udawaną sympatią. Natomiast wyzwaniem dla każdego rozsądnego człowieka pozostaje, jak kontrolować się na tyle, by nie ulegać odruchom niechęci w codziennych, zwykłych kontaktach.

POGODA W REGIONIE

Poniedziałek

23°C
11°C



Wiatr zach., 25 km/h
Ciśnienie 1015 hPa
Biomet neutralny

Wtorek

18°C
17°C



Środa

21°C
15°C



Dziś imieniny obchodzą Dominik, Dominika, Lucja i Zuzanna

Wypożyczalnia PFRON okazała się porażką. Teraz sprzęt ma trafić do chorych na własność

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Sprzęt kupiony do centralnej wypożyczalni PFRON ma być przekazywany osobom z niepełnosprawnościami i ich rodzinom - do Sejmu trafił projekt ustawy.

Chodzi o komisyjny projekt nowelizacji ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Projekt przygotowała Komisja Polityki Społecznej i Rodziny. Zmiana ma pozwolić PFRON na nieodpłatne przekazywanie sprzętu z centralnej wypożyczalni osobom z niepełnosprawnościami, ich rodzinom, organizacjom społecznym albo samorządom. Sprzęt został kupiony jako rezerwa strategiczna i formalnie należy dziś do Skarbu Państwa. Nowe przepisy mają działać czasowo, do końca 2028.

Program po korekcie

PFRON już wcześniej prowadził program „Wypożyczalnia technologii wspomagających dla osób niepełnosprawnych”, ale został on zamknięty

z końcem 2025. Osoby, które miały wypożyczony sprzęt, mogły z niego korzystać tylko do końca września 2026.

Wiceminister rodziny Maja Nowak zapewniła jednak, że po zmianach umowy będą mogły być kontynuowane. Według danych z 22 maja aktywnych było 1776 umów na wypożyczenie sprzętu.

Od 10 czerwca obowiązuje nowa wersja programu PFRON. Zakłada ona, że wypożyczalnia będzie działać do końca 2028. Równocześnie program otwiera drogę do przekazania użytkownikom sprzętu na własność.

Pomysł nie wypalił

Cały zasób liczy 14 555 urządzeń. Do końca grudnia 2025 z wypożyczalni skorzystało 1964 beneficjentów, którzy wypożyczyli 2717 sztuk sprzętu. Ale koszt utrzymania wypożyczalni wyniósł blisko 7,3 mln. Za samo magazynowanie trzeba było zapłacić ponad 1,8 mln.

Problemem dla PFRON okazało się to, że część sprzętu nie bardzo nadaje się do wypożyczenia. Dotyczy to zwłaszcza urządzeń osobistego użytku,



FOT. ADAM WOJNAR / POLSKAPRESS

Od 10 czerwca obowiązuje nowa wersja programu PFRON. Zakłada ona, że wypożyczalnia będzie działać do końca 2028

takich jak aparaty słuchowe. W innych przypadkach koszt obsługi był zbyt wysoki wobec wartości sprzętu. W uzasadnieniu podano przykład wózków ręcznych, których ceny zakupu wynosiły od niespełna 793 zł do ponad 15,6 tys. Tymczasem dostosowanie jednego wózka do potrzeb wypożyczającego kosztowało 1,3 tys. Przy wszystkich kupionych wózkach ręcznych oznaczałoby to

dodatkowy koszt ponad 2,46 mln zł, czyli... 31 proc. ich ceny zakupu.

Co można wypożyczyć

Nowy program PFRON nadal pozwala składać wnioski o wypożyczenie tzw. technologii wspomagających. Można to robić w oddziałach regionalnych Funduszu.

Na liście są m.in. programy wspierające komunikację alternatywną, programy do translacji brajla, tablety z oprogramowaniem, powiększalniki przenośne i stacjonarne, drukarki brajlowskie, urządzenia do sterowania komputerem wzrokiem, linijki brajlowskie, aparaty słuchowe oraz urządzenia i systemy wspomagające słyszenie.

W ramach programu nie ma jednak serwisu naprawczego w trakcie wypożyczenia. Jeśli sprzęt się zepsuje, użytkownik może za zgodą PFRON naprawić go na własny koszt albo zrezygnować z dalszego wypożyczenia.

W przypadku aparatów słuchowych pośredniczyć mają wybrane punkty protetyczne. Tak będzie do października 2027 roku. ©©

KALENDARIUM BYDGOSKIE

6 lipca
Nocny tramwaj wypadł z szyn i przewrócił się na chodnik. Siedem osób rannych

1867: miało miejsce otwarcie nowo zbudowanego neogotyckiego gmachu Strzelnicy przy ul. Toruńskiej. W 1900 roku budynek ten spłonął i odbudowano go w innym już stylu.

1925: zmarł po operacji wzrostka robaczkowego Władysław Paciorkiewicz, wynalazca i konstruktor pierwszej polskiej maszyny do pisania, od 1921 roku mieszkający w Bydgoszczy, gdzie uruchomił pierwszą polską fabrykę maszyn do pisania.
1932: w Warszawie zmarł Józef Weyssenhoff, popularny powieściopisarz nurtu naturalizmu, autor powieści o życiu na polskich kresach m. in. „Soból i panna” oraz „Puszcza”. W latach 1924-28

pisarz mieszkał w Bydgoszczy początkowo przy ul. Gdańskiej 29, potem w budynku przy ul. Zacisze, dziś stanowiącej część pl. Weyssenhoffa.

1939: sąd bydgoski zarządził skonfiskowanie kilku tysięcy widokówek wydanych przez bydgoskich Niemców z napisem oznajmującym, że Kopernik był Niemcem. Adwokat Spitzer zażądał od sądu udowodnienia tego, że napis jest nieprawdą, lecz sąd wniosek oddalił twierdząc, iż „wszyscy wiedzą, że Kopernik był Polakiem”.

1945: Zarząd Miasta Bydgoszczy wystawił rachunek za świadczenia na rzecz Armii Czerwonej zlecone przez wojskową komendaturę miasta, m.in. za energię, wynajem budynków i zaopatrzenie w żywność za okres od wyzwolenia do końca maja 1945 roku na sumę 1,2 mln złotych.

Należności te, podobnie jak za kolejne lata pobytu wojsk ZSRR w Bydgoszczy, nigdy nie zostały zapłacone.

1950: mocą ustawy z 28 czerwca tego roku, nastąpiła zmiana nazwy województwa pomorskiego na województwo bydgoskie. W tym czasie Bydgoszcz zamieszkiwało ponad 168 tysięcy osób.

1955: na Starym Rynku zwanym wówczas placem Bohaterów Stalingradu odbyła się „spontaniczna” manifestacja bydgoszczan „celem zamianifestowania braterskich uczuć dla zaprzyjaźnionego narodu Niemieckiej Republiki Demokratycznej”.

1957: krótko po północy doszło w Bydgoszczy do wypadku z udziałem tramwaju na ul. Jagiellońskiej. Nocny tramwaj pędzący z nadmierną prędkością wypadł z szyn na rondzie Jagiellońskim, przeleciał przez całą

jezdnię ul. Jagiellońskiej i przewrócił się na chodnik. Siedem osób zostało rannych. Motorniczego aresztowała wezwana na miejsce milicja.

1958: otwarto oficjalnie zmodernizowany tor regatowy w Brdujściu. Po odwróceniu lokalizacji startu i mety i dokonanych wykopach, tor zyskał wymagany przez Międzynarodową Federację Wioślarską dla organizacji imprez międzynarodowych rozmiar 2000 m długości. Pierwszą rozegraną imprezą były mistrzostwa Pomorza.

1977: nastąpiło przyłączenie do miasta obszarów wsi: Czarnówko, Łoskoń, Smukała Dolna, Łęgnowo i Piątkowo oraz części wsi Mariampol, Myślęcinek, Wypaleniśka i Zamczysko. W efekcie tego kroku obszar Bydgoszczy uległ powiększeniu do 174,5 km kw. ©©KB

Od jutra

CZYTAJ NAS WYGODNIEJ

Lekarze ginekolodzy nie przedłużyli kontraktów

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

10 Wojskowy Szpital Kliniczny z Polikliniką SPZOZ w Bydgoszczy czasowo zaprzestał udzielania świadczeń w Klinice Ginekologii, Ginekologii Onkologicznej i Endokrynologii Ginekologicznej. Placówka czyni starania, by szybko została otwarta i zapewnia, że problemy nie mają związku ze złą sytuacją finansową.

„Informujemy, że z przyczyn organizacyjno-kadrowych od dnia 1 lipca br. nastąpi czasowe zaprzestanie udzielania świadczeń w Klinice Ginekologii, Ginekologii Onkologicznej i Endokrynologii Ginekologicznej. Długi dotyczą kontrahentów i ponad 150 lekarzy pracujących na podstawie umów cywilnoprawnych. W dalszej części komunikatu szpital informuje, że czasowe zaprzestanie działalności kliniki wynika właśnie z braku możliwości zapewnienia ciągłości pracy personelu lekarskiego.

15,9 mln zaległości

Według ostatnich informacji z Ministerstwa Obrony Narodowej (sprawuje bezpo-



10 Wojskowy Szpital Kliniczny z Polikliniką SPZOZ w Bydgoszczy czasowo zaprzestał udzielania świadczeń w Klinice Ginekologii, Ginekologii Onkologicznej i Endokrynologii Ginekologicznej

średni nadzór nad bydgoskim szpitalem) placówka ma około 15,9 mln zł zaległości. Długi dotyczą kontrahentów i ponad 150 lekarzy pracujących na podstawie umów cywilnoprawnych. W dalszej części komunikatu szpital informuje, że czasowe zaprzestanie działalności kliniki wynika właśnie z braku możliwości zapewnienia ciągłości pracy personelu lekarskiego.

- Nie mówimy o „odejściu lekarzy” ze szpitala w rozumieniu rozwiązania stosunku

pracy. Świadczenia w klinice były realizowane przez zespół lekarzy na podstawie umów cywilnoprawnych, których okres obowiązywania kończył się z dniem 30 czerwca. W praktyce dotyczyło to zespołu sześciu osób zabezpieczających pracę kliniki. W związku z koniecznością dalszego zabezpieczenia świadczeń szpital prowadził postępowanie konkursowe zgodnie z obowiązującymi przepisami i procedurami. Na obecnym etapie nie udało się jednak pozyskać ob-

sady lekarskiej w wymiarze pozwalającym na zapewnienie ciągłości pracy kliniki. Nie komentujemy indywidualnych okoliczności ani motywów poszczególnych osób. Obecnie koncentrujemy się na działaniach organizacyjnych, które pozwolą jak najszybciej zapewnić wymaganą obsadę lekarską i wznowić udzielanie świadczeń w klinice - mówi nam płk Marzena Wyszowska, Szef Pionu Administracyjnego i Nieetatowy Rzecznik Prasowy Szpitala Wojskowego.

W szpitalu trwa kolejne postępowanie konkursowe, które ma zostać zakończone do poniedziałku, 6 lipca.

Wymagana obsada 4,5 etatu

- Do wznowienia udzielania świadczeń konieczne jest zapewnienie obsady lekarskiej pozwalającej na ciągłość pracy kliniki, w tym zabezpieczenie dyżurów oraz opieki nad pacjentkami hospitalizowanymi. Wymagany poziom obsady odpowiada minimum 4,5 etatu przeliczeniowego. W praktyce oznacza to konieczność pozyskania kilku lekarzy, których łączny wymiar pracy pozwoli na bezpieczne funkcjonowanie kliniki w systemie całonocnym. Jeżeli w wyniku trwałego postępowania uda się pozyskać wymaganą obsadę lekarską najwcześniejszy realny termin wznowienia udzielania świadczeń w klinice to 13 lipca - informuje Marzena Wyszowska.

I zapewnia, że czasowe zaprzestanie udzielania świadczeń w Klinice Ginekologii nie ma związku ze złą sytuacją finansową szpitala. Jedyną przyczyną jest „brak możliwości zapewnienia ciągłości pracy per-

sonelu lekarskiego, a więc kwestia organizacyjno-kadrowa”.

Inne placówki deklarują pomoc

10 Wojskowy Szpital Kliniczny z Polikliniką SPZOZ w Bydgoszczy jest w kontakcie z innymi placówkami medycznymi w mieście, które zadeklarowały możliwość przejęcia pacjentek wymagających kontynuacji leczenia.

- To Centrum Onkologii im. prof. Franciszka Łukaszczyka w Bydgoszczy, Szpital Uniwersytecki nr 2 im. dra Jana Bizuela w Bydgoszczy oraz Szpital Kliniczny im. dra Emila Warmińskiego Politechniki Bydgoskiej - SPZOZ w Bydgoszczy. Pacjentki otrzymują stosowne zaświadczenia umożliwiające kontynuację leczenia również w innych podmiotach leczniczych udzielających świadczeń ginekologicznych. Z informacji przekazanych przez Kujawsko-Pomorski Oddział Wojewódzki NFZ w Bydgoszczy wynika, że na terenie województwa kujawsko-pomorskiego świadczeń ginekologicznych udziela łącznie 28 placówek - informuje na koniec Szef Pionu Administracyjnego i Nieetatowy Rzecznik Prasowy Szpitala Wojskowego. ©

Koniec procesu w sprawie skatowanego 13-miesięcznego Grzesia z Fordonu

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Jeszcze w lipcu matka 13-miesięcznego Grzesia, który zmarł z powodu krwaka mózgu i jej partner usłyszą wyrok. Oboje mają zarzuty znęcania się nad dzieckiem.

Sąd w Bydgoszczy zakończył proces w sprawie Katarzyny B. i jej partnera Fabiana P. Oboje są oskarżeni o znęcanie się nad dzieckiem kobiety. Para mieszkała w Fordonie i to właśnie w murach mieszkania w bloku na tym osiedlu rozegrała się tragedia będąca przedmiotem postępowania sądowego.

13-miesięczny Grześ, syn Katarzyny B. trafił do szpitala z rozległymi obrażeniami, między innymi głowy. Stało się to we wrześniu 2024 roku. Najpoważniejszym urazem, jakiego doznał

chłopiec, był krwaka mózgu. Dziecko zmarło.

Jeszcze na etapie postępowania przygotowawczego, prokurator Dariusz Bebyn, wówczas szef Prokuratury Rejonowej Bydgoszcz-Północ podkreślał, że w momencie stawiania zarzutów parze opiekunów dziecko jeszcze żyło. Kwalifikacja zmieniła się po śmierci chłopca. Wówczas zlecono przeprowadzenie sekcji zwłok, która potwierdziła wstępne przypuszczenia, że maluch był ofiarą długotrwałego znęcania się.

Jak ustaliliśmy, wyrok w tej sprawie ma zapaść 13 lipca. Matce grozi 16 lat więzienia, a jej byłemu już partnerowi 18 lat pozbawienia wolności.

Zaraz po postawieniu zarzutów licząca obecnie 31 lat Katarzyna B. i 36-letni Fabian P. trafili za kraty aresztu. Kobieta ma czworo starszych dzieci (w

wieku 10, 8, 5 i 3 lata), które wcześniej zostały jej odebrane. Jak nieoficjalnie ustaliliśmy, rodzeństwo przebywa w rodzinie zastępczej.

Krótko po tym, jak zdarzenie zostało nagłośnione, rozmawialiśmy z Karoliną Kliszewską, pedagogiem z Bydgoszczy. Mówiła o tym, że reakcja na przemoc mogłaby uratować niejedno młode życie.

- Ustawa Kamilkowa, znana jako lex Kamilek, została uchwalona w połowie 2023 roku. Sejm zmienił wtedy Kodeks rodzinny i opiekuńczy, gwarantując lepszą ochronę dzieciom. Tyle teoria, praktyka natomiast pokazuje, że nadal dochodzi do przypadków bicia dzieci i to ze skutkiem śmiertelnym - podkreśla pedagog. - Małe dziecko nie jest w stanie uchronić się przed rodzicem-oprawcą, ale jest przecież otoczenie. ©

W wieku 105 lat zmarła pułkownik Urszula Tauer z Bydgoszczy

Michał Sierek
michal.sierek@expressbydgoski.pl

W sobotę, w wieku 105 lat, zmarła Bydgoszczanka pułkownik Urszula Tauer, ps. „Ala”. Była oficerem Komendy Głównej Armii Krajowej, brała udział w Powstaniu Warszawskim.



Urszula Tauer, ps. „Ala”

- W wieku 105 lat pożegnaliśmy kobietę niezwykłą, dla której wolna Polska była najwyższą wartością. Jako żołnierz Armii Krajowej, łączniczka i uczestniczka Powstania Warszawskiego, przez całe swoje długie życie dawała świadectwo wierności ideałom, o które walczyła w najtrudniejszych latach okupacji - tak bohaterkę powstania pożegnał wojewoda kujawsko-pomorski Michał Szybel. - Dziękujemy Pani za każdą chwilę, za ceną lekcję patrioty-

zmu i za to, że swoim życiem udowodniła Pani, iż wierność wartościom jest możliwa w każdych okolicznościach.

Urszula Tauer, urodzona 24 kwietnia 1921 roku we Lwowie, od dzieciństwa była związana z Bydgoszczą. Wybuch II wojny światowej naznaczył jej życie już na samym początku okupacji - we wrześniu 1939 roku Niemcy rozstrzelali jej dziadka. Jak później podkreślała, to wydarzenie miało

ogromny wpływ na jej patriotyczną postawę.

W czasie okupacji działała w konspiracji jako łączniczka i kurierka Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. Używając pseudonimu „Ala”, dzięki doskonałej znajomości języka niemieckiego wykonywała wyjątkowo niebezpieczne zadania, docierając jako kurierka nawet do Berlina.

Drugiego dnia Powstania Warszawskiego została ranna. Mimo to przetrwała bombardowania i, przemieszczając się kanałami, utrzymywała łączność z innymi grupami powstańców. Po wojnie wychowała troje dzieci, przez lata prowadziła laboratorium chemiczne.

Urszula Tauer w kwietniu świętowała 105. urodziny. Z tej okazji została awansowana przez Ministra Obrony Narodowej na stopień pułkownika. ©

Bydgoszcz

Fordońska Kuczka idzie do remontu

Wojciech Mąka

wojciech.maka@polskapress.pl

Będą dodatkowe prace przy starofordońskiej kamienicy z kuczką, czyli dawną werandą przypominającą wielokulturową historię Fordonu.

W zadaniu miasto wykorzysta dofinansowanie europejskie.

Budynek przy ul. Kapeluszników 2 to niewielka kamienica mieszkalna. Wzniesiono ją około 1905 roku. Liczy 2 kondygnacje naziemne. Budynek jest podpiwniczony. Najwięcej o historii Fordonu, miasta trzech kultur mówi drewniana przybudówka. Konstrukcja w formie drewnianej werandy to kuczka - rodzaj stałego namiotu, miejsca modlitw i spotkań podczas przy-

padającego jesienią żydowskiego święta Sukkot, które upamiętnia 40-letnią wędrówkę Żydów przez pustynię po ucieczce z Egiptu, kiedy to spali oni w namiotach.

W Polsce, ze względu na warunki pogodowe, kuczki przybrały postać nie namiotów, ale trwalszych konstrukcji zespolonych z budynkiem mieszkalnym. Weranda kamienicy przy ulicy Kapeluszników 2 jest jedyną taką zachowaną konstrukcją na terenie Starego Fordonu. Stanowi przykład rzemiosła ciesielskiego charakterystycznego dla końca XIX w.

Prace mają zakończyć się jeszcze w tym roku. Trwa procedura wyboru ich wykonawcy. Zadanie jest częścią projektu „Edukacja nad Wisłą”.

Dofinansowanie do prac to 300 tys. zł. ©



Pierwsze prace przeprowadzono w 2021 roku. Celem było zachowanie oryginalnego drewnianego materiału

Najlepiej znowu język angielski

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

W piątek, 3 lipca, Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Gdańsku ogłosiła wstępne wyniki egzaminu ósmoklasisty 2026. Średnie wyniki uczniów z województwa kujawsko-pomorskiego ze wszystkich trzech przedmiotów obowiązkowych są co prawda niższe od średnich krajowych, ale lepsze niż w poprzednich dwóch latach.

Tegoroczny egzamin ósmoklasisty odbył się w terminie głównym 11-13 maja. Dla uczniów, którzy z przyczyn losowych lub zdrowotnych nie przystąpili do niego w maju, wyznaczony był termin dodatkowy (8-10 czerwca).

Uczniowie pisali egzaminy z trzech przedmiotów: języka polskiego, matematyki i języka obcego nowożytnego (większość z języka angielskiego). W całym woj. kujawsko-pomorskim do egzaminu ósmoklasisty w maju br. przystąpiło blisko 19 tys. 780 uczniów, w samej Bydgoszczy to 2598 uczniów.

Wyniki w Bydgoszczy lepsze niż w województwie

W SP nr 63 na bydgoskim Szwederowie w tym roku egzamin ósmoklasisty zdawało 99 uczniów z pięciu klas VIII.

- Z matematyki średni wynik w naszej szkole wyniósł 57 proc., a z języka angielskiego 75 proc. i w obu tych przypadkach są to wyniki lepsze od średnich w województwie kujawsko-pomorskim. Niedosyt mamy w przypadku języka polskiego, bo tu średni wynik wyniósł u nas 59 proc. Na pewno jest to materiał do analiz i przemyśleń, co należy poprawić - mówi Przemysław Kotłowski, dyrektor SP nr 63.

Egzamin ósmoklasisty jest egzaminem obowiązkowym, co oznacza, że każdy uczeń musiał do niego przystąpić, aby ukoń-



W maju br. do egzaminu ósmoklasisty w województwie kujawsko-pomorskim przystąpiło ponad 19 tys. uczniów, w SP nr 63 w Bydgoszczy (na zdjęciu) było to 99 osób.

czyć szkołę. Nie jest określony minimalny wynik, jaki uczeń powinien uzyskać, dlatego egzaminu ósmoklasisty nie można nie zdać, ale jego wynik jest ważny, bo może mieć znaczenie przy naborze do szkoły ponadpodstawowej.

W piątek, 3 lipca, OKE w Gdańsku podała wstępne wyniki majowego egzaminu ósmoklasisty.

W Bydgoszczy średni wynik z języka polskiego wyniósł 65 proc., z matematyki - 55 proc., a z języka angielskiego 76 proc.

Jak to wyglądało w przypadku województwa kujawsko-pomorskiego? Ósmoklasiści z regionu najlepiej spisali się z języka angielskiego - tu średni wynik wyniósł 69 proc. (średnia krajowa - 73 proc.). Słabiej - na tle rówieśników z kraju - młodzież z naszego województwa wypadła też w przypadku dwóch pozostałych przedmiotów. Średni wynik z języka polskiego to 62 proc., podczas, gdy w kraju to 65 proc. Z kolei średni wynik z matematyki w województwie ku-

W Bydgoszczy średni wynik z języka polskiego wyniósł 65 proc., z matematyki - 55 proc., a z języka angielskiego 76 proc.

jawsko-pomorskim to 51 proc., a w kraju to 55 proc.

„Zmierzamy w dobrym kierunku, ale są obszary do poprawy”

Okomentarz do wyników poprosiliśmy Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy.

- Chociaż na tle kraju średnie wyniki w naszym województwie są rzeczywiście niższe, to jednak należy zauważyć, że w przypadku wszystkich trzech przedmiotów, które zdawali ósmoklasiści na egzaminie, wyniki zostały poprawione i to zarówno w porównaniu z 2025 r., jak i 2024 r. To pokazuje, że chociaż trzeba jeszcze wiele poprawić, to zmierzamy w dobrym kierunku - mówi Ewa Podgórska, rzeczniczka Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy.

Wyniki egzaminu ósmoklasisty będą teraz szczegółowo analizowane w szkołach, ponieważ...

- Trzeba będzie zwrócić uwagę na słabsze obszary i zastanowić się, co poprawić, jakie obrać metody nauczania, by efekty były w przyszłości lepsze - podkreśla Ewa Podgórska

Jak podała OKE w Gdańsku, wyniki tegorocznego egzaminu w województwie kujawsko-pomorskim pokazały mocne i słabsze umiejętności uczniów. Z języka polskiego młodzież dobrze

poradziła sobie z zadaniem, które sprawdzało umiejętność odczytywania tekstów ikonicznych (zdjęć) oraz znajomość jednej z lektur obowiązkowych. Z matematyki uczniowie najlepiej poradzi sobie z zadaniem sprawdzającym umiejętność wykonywania działań na potęgach. Na egzaminie z języka angielskiego, najwyższy średni wynik uczniowie uzyskali za rozwiązanie zadania zamkniętego sprawdzającego znajomość funkcji językowych.

Egzamin wskazał też umiejętności, które ósmoklasiści opanowali słabiej. Z języka polskiego trudność sprawiło im zadanie z zakresu kształcenia językowego, które sprawdzało umiejętność rozpoznawania podmiotu i przydawki w zdaniu pojedynczym. Z matematyki najtrudniejsze okazało się zadanie otwarte, którego rozwiązanie wymagało umiejętności myślenia abstrakcyjnego, sprawdzało umiejętność łączenia wiedzy z różnych działów matematyki - algebry i geometrii przestrzennej. W przypadku języka angielskiego najtrudniejsze dla uczniów było zadanie otwarte sprawdzające znajomość środków językowych.

Średnie wyniki Kraj

- język polski: średni wynik - 65 procent;
- matematyka: średni wynik - 55 proc.
- język angielski: średni wynik - 73 proc.

Kujawsko-Pomorskie

- język polski: średni wynik - 62 proc.
- matematyka: średni wynik - 51 proc.
- język angielski: średni wynik - 69 proc.

Bydgoszcz

- język polski: średni wynik - 65 proc.
- matematyka: średni wynik - 55 proc.
- język angielski: średni wynik - 76 proc. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545569



Nowe przystanki wiedeńskie na Gdańskiej w pobliżu kampusu muzyków

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Dokładnie 8 maja br. została podpisana umowa z Firmą Budowlano-Drogową „Prasbet” z Grudziądza, która wygrała przetarg na zaprojektowanie i wybudowanie nowych przystanków wiedeńskich na ul. Gdańskiej w Bydgoszczy. Zapytaliśmy drogowców, kiedy rozpocznie się prace.

Chodzi o budowę peronów wiedeńskich na odcinku między ul. Chodkiewicza a ul. Kamienną. Ich lokalizacja ma wspomóc komunikację publiczną w rejonie nowego kampusu Akademii Muzycznej.

Już wcześniej drogowcy zapowiadali, że prace nad budową tych przystanków będą realizowane jeszcze w tym roku, ponieważ zamierzają wykorzystać zamknięcie torowiska związane z przebudową pętli Las Gdański. Kiedy zatem możemy spodziewać się prac związanych z budową przystanków wiedeńskich?

Dokumentacja projektowa

- Inwestycja powstanie w systemie „zaprojektuj i wybuduj”, co oznacza, że realizowana jest w dwóch etapach - mówi Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy. - Pierwszy dotyczy wykonania dokumentacji projektowej i te prace właśnie są realizowane.

Drugi etap to prace budowlane. Według obowiązującej umowy cała inwestycja powinna zakończyć się pod koniec tego roku.

Przypomnijmy, że umowa z wykonawcą Firmą Budowlano-Drogową „Prasbet” z Grudziądza została podpisana 8 maja br. Termin wykonania umowy ustalono na 7 miesięcy, licząc od dnia podpisania umowy.

Poprawią bezpieczeństwo

Przystanek wiedeński w kierunku centrum miasta zostanie zlokalizowany na wysokości ul. Gdańskiej 125. Z kolei ten prowadzący w kierunku Leśnego Parku Kultury i Wypoczynku w Myślecinku będzie się mieścił przy powstającej właśnie drodze dojazdowej do kampusu.

Jak już informowaliśmy, decyzją Rady Miasta Bydgoszczy ulica, która połączy Gdańską z terenem nowego kampusu AMFN będzie nosiła imię prof. Romana Sucheckiego, pierwszego rektora muzycznej uczelni.

Docelowo na ulicy Gdańskiej, na odcinku od ul. Jagiellońskiej do ul. Kamiennej, ma powstać łącznie 6 par przystanków ułatwiających korzystanie z komunikacji tramwajowej. Przypomnijmy, że wyniesienie jezdni prawie do poziomu podłogi tramwaju nie tylko ułatwia wsiadanie i wysiadanie z pojazdu, ale przede wszystkim poprawia bezpieczeństwo, bo kierowcy zbliżając się do peronu muszą zdjąć nogę z gazu.

©©

M-PSZOKi na ulicach Bydgoszczy

Adam Szcześniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Mobilne PSZOKi przyjęły się w Bydgoszczy i wspomagają system odbioru odpadów w mieście, szczególnie tekstyliów. Przypominamy zasady oddawania do nich odpadów.

Mobilne PSZOKi to część szerszego programu Bydgoszczy na walkę z odpadami. W 2025 roku miasto rozstrzygnęło przetarg na trzy mobilne PSZOKi, który wygrała grudziądzka firma PUA - Produkcja Usługi Administracja - za 553,5 tys. zł.

To kontenery wyposażone w strefy do zbierania różnych rodzajów odpadów problemowych, takich jak opony, akumulatory i elektrośmieci, ale także tekstylia plus pomieszczenie dla obsługującego, które choć niewielkie, jest przytulne, ma krzesło i małą umywalkę.

Do Bydgoszczy trzy sztuki m-PSZOKów trafiły na początku roku, przeszły testy i już służą mieszkańcom, którzy bezpłatnie mogą oddać niewielkie odpady komunalne z gospodarstw domowych, a które nie powinny trafiać do zwykłych pojemników.

Z usług mobilnych punktów skorzystają mieszkańcy, którzy płacą za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Przy oddawaniu odpadów konieczne jest okazanie dokumentu tożsamości oraz dokumentu potwierdzającego uiszczenie opłaty śmieciowej (wystarczy potwierdzenie w formie elektronicznej - PDF lub zrzut ekranu z aplikacji bankowej).



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Do m-PSZOKów można oddać niewielkie odpady komunalne pochodzące z gospodarstw domowych, a które nie powinny trafiać do zwykłych pojemników.

Do punktu można oddać wyłącznie drobne odpady: zużyte tekstylia i nienadająca się już do noszenia odzież, odpady medyczne z gospodarstw domowych (zabezpieczone igły i strzykawki), baterie i akumulatory, drobny zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny do 5 kg, opony od aut osobowych (maksymalnie 4 sztuki), płyty CD i DVD, opakowania po farbach i olejach, żarówki.

Do m-PSZOK nie oddamy natomiast: gruzu, śmieci tzw. domowych (z wiadra), dużych gabarytów, odpadów, które nie znajdują się w wykazie przyjmowanych frakcji, pojemników, których zawartość jest nieznana lub może stanowić zagrożenie, odpadów, które pochodzą z działalności gospodarczej.

M-PSZOKi docierają do różnych części miasta, zgodnie z harmonogramem dostępnym na stronie czystabydgoszcz.pl. Informacje są dostępne także

w aplikacji „Dbamy o Bydgoszcz”, na stronie internetowej „Czysta Bydgoszcz”, na stronie internetowej „ProNatura Bydgoszcz”, będą również przekazywane przez spółdzielnie mieszkaniowe.

Poniżej prezentujemy harmonogram na 3. i 4. kwartał 2026 roku (czynne - sobota: 10-14, czwartek: 14-18).

- ul. Baczyńskiego 1 (SP nr 28) - 7 listopada;
- ul. gen Bora-Komorowskiego 2 (SP nr 9) - 7 listopada;
- ul. Czackiego 8 (SP nr 30) - 8 sierpnia, 17 października;
- ul. Czerkaska/Grabowa (Targowisko „Leśne”) - 23 lipca, 29 października;
- ul. Czołgistów 8 (Biblioteka - filia WiMBP) - 20 sierpnia;
- ul. Fordońska 141 (Galeria Pomorska) - 12 września;
- ul. Gdańska 122 (SP nr 37) - 11 lipca, 12 września, 21 listopada;
- ul. Glinki 79 (BKS Chemik) - 29 sierpnia, 12 listopada;

- ul. Goszczyńskiego 3 (SP nr 63) - 19 września, 14 listopada;
- ul. Grzymały-Siedleckiego 11 - 18 lipca, 24 października;
- ul. Hutnicza 89 (S nr 18) - 29 sierpnia;
- ul. Koronowska 74 (ZS nr 16) - 22 sierpnia;
- ul. Kromera 11 (Pływalnia „Aqua Fordon”) - 22 października;
- ul. Kruszwicka 1 (Centrum Handlowe Rondo) - 26 września;
- ul. Łowicka 45 (SP nr 43) - 10 października;
- ul. Nakielska 84 (Stadion KS Gwiazda) - 13 sierpnia, 15 października;
- ul. Opławiec 157 (SP nr 34) - 19 września, 21 listopada;
- ul. Produkcyjna 17 (MWiK) - 22 sierpnia;
- ul. Sardynkowa 7 (Pływalnia „Sardynka”) - 27 sierpnia;
- ul. Sielska 12a (Stadion Miejski) - 17 września;
- ul. Smukalska/Błędzimska (Parking) - 24 września;
- ul. Stawowa 53 (Zespół Szkół i Placówek nr 1) - 18 lipca, 24 października;
- ul. Swarzewska 10 (VIII LO) - 4 lipca, 17 października;
- ul. Szarych Szeregów 4a (Pływalnia „Piąta Fala”) - 8 sierpnia, 19 listopada;
- ul. Ślaska 7 (SP nr 10) - 4 lipca, 14 listopada;
- ul. Toruńska 103 (MWiK) - 26 września;
- ul. Toruńska 59 (HS-W „Łuczniczka”) - 16 lipca;
- ul. Wojska Polskiego 65 (siedziba Wydziału Gospodarki Odpadami) - 11 lipca;
- ul. Żeglarska 67 (Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 5) - 10 października. ©©

MWiK po ulewie przeprowadził inspekcję zbiorników retencyjnych

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Trwa usuwanie skutków nocnej burzy i ulewy, która przeszła przez Bydgoszcz w środę (1 lipca). Nie tylko strażacy mają ręce pełne roboty. W teren ruszyły również służby MWiK, które od wczesnego ranka przeprowadzają inspekcję istniejących zbiorników retencyjnych.

Obiekty powstały w ramach projektu „Budowa i przebu-

dowa kanalizacji deszczowej do zmian klimatycznych na terenie miasta Bydgoszczy”.

Jednym z celów projektu była minimalizacja skutków wywołanych przez deszcze nawalne. Jak system sprawdził się przy środowej ulewie?

- Z przeprowadzonej inspekcji wynika, że zbiorniki spełniły swoje zadanie. W ulicy Odrzańskiej zbiornik odebrał nadmiar wody deszczowej. Podobnie w ulicy Wy-

szogrodzkiej na wysokości Frosty. Tak samo było na ul. Bałtyckiej, gdzie zbiornik wypełnił się w ponad 70 cm. Zbiornik przy Placu Wolności wypełnił się do wysokości 2 m, co również pokazuje, że swoje zadanie spełnił w 100% - wymienia Alicja Stróż, p.o. rzeczniczka prasowego Miejskich Wodociągów i Kanalizacji w Bydgoszczy

Dodaje, że nie zanotowano wypływów w okolicy Jagiellońskiej, co dowodzi, że swoją rolę spełniły dwa zbiorniki:

na Placu Weyssenhoffa i Al. Ossolińskich.

Podobnie, bez podtopień, było w okolicach Parku Kochanowskiego czy al. Mickiewicza.

Jak mówi rzeczniczka, to dowód, że zbiorniki odebrały nadmiar wód opadowych.

- Sprawdzony został również zbiornik na Placu Kościelickich. Jego komora opróżniła się i przyjęła nadmiar wód deszczowych. W tym miejscu mogło dojść do przepełnienia kanałów sanitarnych, stąd lo-

kalne zalania - stwierdza Alicja Stróż.

- Zbiorniki na Osowej Górze (ul. Kolbego, Waleniowa) zadziałały prawidłowo. Podobna sytuacja jest na ulicy Grunwaldzkiej, Skośnej i Placu Poznańskim. Wszystkie zbiorniki wypełniły się wodą deszczową - uzupełnia rzeczniczka Miejskich Wodociągów i Kanalizacji.

Z danych miejskiej spółki wynika, że deszczomierze rozmieszczone w różnych miejscach Bydgoszczy zanotowały

rekordowe opady. Maksimum odnotowane w najintensywniejszym momencie ulewy, od godz. 1.30 do 3.30, wyniosło 110 mm/h. To poziom odpowiadający deszczom nawalnym.

- Reasumując, należy stwierdzić, że system retencjonowania wód deszczowych sprawdził się po raz kolejny i spełnił swoje funkcje. Koncepcja rozproszonej retencji działa - podsumowuje Alicja Stróż.

©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544823



1 lipca rozpoczął się program „Dobry Start”. Można składać wnioski

oprac. Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Od początku lipca rodzice i opiekunowie mogą już składać wnioski o świadczenie z programu „Dobry Start”. Jednorazowe wsparcie to 300 zł i przysługuje na każde dziecko uczące się w szkole do ukończenia 20. roku życia, a w przypadku dzieci z orzeczoną niepełnosprawnością do ukończenia 24 lat.

Świadczenie ma pomóc rodzicom w pokryciu części wydatków związanych z przygotowaniem dziecka do nowego roku szkolnego. Wsparcie przysługuje niezależnie od dochodów rodziny i sytuacji zawodowej rodziców. Dodatek należy się uczniom szkół podstawowych, ponadpodstawowych, policealnych oraz innych placówek edukacyjnych - informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

W 2025 roku Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłacił świadczenia dla ponad 4,7 mln dzieci w całej Polsce, co dało w sumie ponad 1,4 mld zł. Na Kujawach i Pomorzu świadczenie otrzymało ponad 247,4 tys. dzieci, a do rodzin trafiło przeszło 74,3 mln zł. Najwięcej wypłat zrealizowano w Bydgoszczy (36,3 tys. dzieci), Toruniu (21,7 tys.), powiecie bydgoskim (13,6 tys.) oraz inowrocławskim (12,8 tys.).

Świadczenie „Dobry Start” przysługuje raz w roku na dziecko uczące się w szkole do ukończenia 20. roku życia, a w przypadku dzieci z niepełnosprawnością - do ukończenia 24. roku życia. Wiek uprawniający do otrzymania wsparcia liczony jest rocznikowo, co oznacza, że ze wsparcia mogą skorzystać również uczniowie ostatnich klas liceów, techników i szkół policealnych, którzy ukończyli ten wiek jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego. Program nie obejmuje dzieci uczęszczających do tzw. zerówek ani studentów.

Wnioski o świadczenie „Dobry Start” można składać od 1 lipca do 30 listopada. Osoby, które prześlą dokumenty do końca sierpnia, otrzymają świadczenie najpóźniej do 30 września.

Wniosek o świadczenie można złożyć wyłącznie drogą elektroniczną za pośrednictwem aplikacji mZUS, platformy eZUS, bankowości elektronicznej lub portalu Emp@tia. Ważne są poprawne dane dziecka: PESEL, nazwa i adres szkoły oraz numer rachunku bankowego.

Informacje o przyznaniu świadczenia oraz cała korespondencja odbywa się za pośrednictwem indywidualnego profilu na eZUS. Dotyczy to również wniosków złożonych przez bankowość elektroniczną lub portal Emp@tia.

Świadczenie będzie wypłacane wyłącznie na rachunek bankowy wskazany we wniosku. ©

Gala konkursu „Biznesmen Roku 2025” w Bydgoszczy

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Od 31 lat Izba Przemysłowo-Handlowa Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Bydgoszczy przyznaje tytuły „Biznesmen Roku” i „Lider Wspierania Przedsiębiorczości”. Tym razem wyróżniono 14 przedsiębiorców z całego regionu za wkład w rozwój gospodarczy i wspieranie przedsiębiorczości.

Gala „Biznesmen Roku” jest ważnym wydarzeniem dla regionu bowiem promuje innowacyjność, etykę i rozwój przedsiębiorczości, a także integruje lokalne środowisko biznesowe. Przyznawane wyróżnienia przyczyniają się do zwiększenia prestiżu firm i motywują do dalszego rozwoju gospodarczego Kujaw i Pomorza.

- Chciałbym podkreślić, że podczas gali wyróżniamy osoby, a nie firmy. Tegorocznymi laureatami są najczęściej ludzie, którzy stworzyli od podstaw swoje firmy. Na początku były to często jedno, czasami zaledwie kilk osobowe jednostki. Teraz nagrodzeni zatrudniają nawet po kilkadziesiąt osób - mówił podczas wydarzenia Piotr Terlecki, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Bydgoszczy na antenie TVP Bydgoszcz.

- W każdym przedsiębiorstwie niezwykle ważne jest bu-



14 przedsiębiorców z całego regionu odebrało pieczęcie przyznawane przez Izbę Przemysłowo-Handlową Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Bydgoszczy

dowanie dobrych relacji i stwarzanie każdemu dobrych warunków do pracy. Duże znaczenie ma ponadto realizacja postawionych zadań, czyli w naszym przypadku przede wszystkim dbałość o stan techniczny nieruchomości oraz współpraca z innymi organizacjami i lokalnym samorządem. To sprzyja rozwo-

Piotr Terlecki: Tegorocznymi laureatami są najczęściej ludzie, którzy stworzyli od podstaw swoje firmy.

jowi nie tylko spółdzielni, ale także Bydgoszczy i całego regionu - tłumaczył Zbigniew Sokół, prezes zarządu Fordońskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Bydgoszczy, który odebrał brązową pieczęć.

Laureaci konkursu Biznesmen 2025 roku Małe firmy

- I miejsce ze złotą pieczęcią Izby: Łukasz Dworski, Centrum Edukacyjne Roboproject w Bydgoszczy,
- II miejsce ze srebrną pieczęcią Izby: Łukasz Karmowski, Gospodarstwo Rolne Łukasz Karmowski Radzicz 40,

- III miejsce z brązową pieczęcią Izby: Arkadiusz Balcer, PW Biuramax Balcer Sp. z o.o. w Bydgoszczy; Tomasz Paweł Kruśzewski, Tkomp Solution Sp. z o.o. w Bydgoszczy; Tadeusz Konek, Konek PSN Sp. z o.o. w Bydgoszczy;
- Wyróżnienie: Wojciech Rybka, Drozapol-Profil S.A. w Bydgoszczy; Aleksander Galas, Arpol Narzędzia Profesjonalne Sp. z o.o. w Osiełsku.

Srednie firmy

- I miejsce ze złotą pieczęcią Izby: Sławomir Jankowski, Pixel Sp. z o.o. w Bydgoszczy;
- II miejsce ze srebrną pieczęcią Izby: Marek Jeż, Ibis Sp. z o.o. w Szubinie; Leszek Dereziński, Kom-Rol Sp. z o.o. w Kobylnikach;
- II miejsce ze brązową pieczęcią Izby: Zbigniew Sokół, Fordońska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Bydgoszczy;
- Wyróżnienie: Dariusz Roszak, Chłodnictwo-Klimatyzacja Sp. J. w Solcu Kujawskim; Jarosław Zabłocki, Zabłocki Transport w Barcinie.

Duże firmy

- I miejsce ze złotą pieczęcią Izby: Jakub Piątkowski, MMP Neupack Polska w Bydgoszczy;
- Laureaci konkursu Lider Wspierania Przedsiębiorczości 2025;
- Bydgoski Klaster Przemysłowy Dolina Narzędziowa.
- Miasto Bydgoszcz
- Gmina Barcin
- Sejmik Gospodarczy Województwa Kujawsko-Pomorskiego. ©

Pasja do muzyki połączyła młodych Bydgoszczan i młodzież z serbskiego Kragujevaca

Opr. Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

W Bydgoszczy odbyła się 2. edycja projektu „Kreatywne przestrzenie: Bydgoszcz - Kragujevac” będąca kontynuacją współpracy Stowarzyszenia Fordońska Piwnica Artmuza 5 i Młodzieżowego Domu Kultury nr 5 z instytucjami kulturalno-oświatowymi partnerskiego miasta Kragujevac w Serbii.

Celem projektu jest integracja młodzieży obu miast poprzez wspólne działania artystyczne i poznawanie tradycji muzycznych i plastycznych Polski i Bałkanów. Motywem przewodnim tym razem były miłość i przyjaźń przedstawione w tradycyjnych pieśniach, chociaż interpretowanych we współczesny sposób w nowoczesnych aranżacjach bydgoskiego kompozytora Piotra A. Komorowskiego.

Projekt obejmował warsztaty muzyczne, plastyczne i integracyjne. Młodzież poznawała tradycyjne pieśni i tańce kujawskie oraz współczesne interpretacje muzyki ludowej. Z kolei warsztaty plastyczne były poświęcone ornamentom, wzorom ludowym regionu Kujaw oraz symbolom Bydgoszczy. Uczestnicy tworzyli też własne prace inspirowane dziedzictwem kulturowym Polski i Serbii.

W tej edycji projektu udział brali członkowie Młodzieżowej Orkiestry Camerata Fordońska działającej przy MDK 5 i Chór Mali Liceum z Kragujevaca. Serbska młodzież gościła w Bydgoszczy od 24 czerwca do 2 lipca. Oprócz warsztatów i koncertów, nie zabrakło też spotkań integracyjnych oraz wycieczek krajoznawczych przybliżających kulturę i tradycję Polski.

Na początek chór Mali wziął udział w Pałacu Młodzieży

w warsztatach wokalnych prowadzonych przez Patrycję Cywińską-Gacka, podczas których spotkały się wszystkie chóry i zespoły wokalne biorące udział w 44. Bydgoskich Impresjach Muzycznych. Była

to nie tylko okazja wspólnego muzykowania, ale i przygotowań do koncertu inauguracyjnego 44. BIM.

Równolegle w MDK nr 5 trwały próby Cameraty Fordońskiej pod dyktando Any Ma-



Celem projektu jest integracja młodzieży obu miast poprzez wspólne działania artystyczne

tijević-Komorowskiej, która jest pomysłodawczynią i koordynatorką projektu. Orkiestra przygotowywała się do wspólnego koncertu z chórem Mali, który odbył się na scenie plenerowej 44. BIM na Wyspie Młyńskiej. Podczas koncertu publiczność usłyszała „Suitę Kujawską” oraz „Suitę Serbską” autorstwa Piotra A. Komorowskiego - bydgoskiego kompozytora oraz wykładowcy UKW.

Goście z Serbii wspaniale zaprezentowali się też podczas przemarszu na inauguracji 44. BIM, a później chór Mali Liceum zachwycał wykonaniem przepięknego utworu podczas mszy świętej w Bazylice.

Później młodzi Polacy i Serbowie spotkali się z prezydentem miasta Rafałem Bruskiem (zaproszono do ratusza wszystkich uczestników BIM).

„Była to okazja do uroczystego powitania w naszym mieście gości z różnych zakątków świata. Spotkanie przebiegło

w miłej atmosferze, delegacje wręczyły panu prezydentowi pamiątki ze swoich krajów, a w zamian otrzymały prezenty, które będą przypominać o Bydgoszczy i miło spędzonym tutaj czasie” - poinformowali organizatorzy.

Goście z Serbii w Pałacu Młodzieży zaprezentowali się także w koncercie konkursowym. Jak przyznają gospodarze, był to fantastyczny występ, pełen emocji i muzycznej pasji. Na koniec uczestnicy projektu wzięli udział w koncercie galowym BIM w Operze Nova, gdzie ogłoszono wyniki (o tym w naszej innej publikacji).

„Nasz wspólny projekt dobiegł końca, pozostawiając wiele pięknych wspomnień, nowych przyjaźni i artystycznych inspiracji” - podsumowali organizatorzy wizyty.

Patronat medialny nad projektem sprawowały „Express Bydgoski” i Nasze Miasto Bydgoszcz. ©

Firmy chcą mieć kontrakty na Ukrainie. Bydgoski inwestor radzi im, co zrobić?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka-rybka@polskapress.pl

- Ukraińcy cenią partnerów, którzy zostali w najtrudniejszym czasie, a nie tych, którzy przyjeżdżają dopiero teraz, gdy rynek rośnie. A mówimy o rynku, którego potrzeby odbudowy szacowane są na... ponad 500 miliardów dolarów - mówi Adam Białachowski, prezesem firmy B-Act w Bydgoszczy.

Ukraina będzie po wojnie największym placem budowy w Europie i to na wiele lat. Powiedział Pan w jednym z wywiadów, że firmy, które chciałyby realizować kontrakty powinny już teraz zaznaczyć tam swoją obecność. W jaki sposób?

Przed wszystkim trzeba być tam fizycznie. Nie wystarczy obserwować rynek z Warszawy i reagować na przetargi, które pojawiają się w internecie. Ukraina to rynek relacji - liczy się to, kogo znasz, komu ufasz i kto zna ciebie. My mamy biura w Kijowie, Charkowie, Połta-



FOT. NADESŁANE/B-ACT

Ukraina to rynek relacji - liczy się to, kogo znasz, komu ufasz i kto zna ciebie - komentuje Adam Białachowski

wie i Winnicy, lokalne zespoły i kilka lat obecności za sobą. To nie jest coś, co można zbudować w ciągu kilku miesięcy. Firmy, które dziś zaczynają myśleć o Ukrainie, powinny zacząć od nawiązania lokalnych partnerstw, zrozumienia specyfiki zamówień finansowanych przez instytucje międzynarodowe - bo to tam jest teraz główny strumień pieniędzy - oraz od tego, żeby po prostu pojawić się na miejscu. Ukraińcy cenią partnerów, którzy zostali

w najtrudniejszym czasie, a nie tych, którzy przyjeżdżają dopiero teraz, gdy rynek rośnie.

B-Act prowadzi działalność na rynku ukraińskim od lat. Zrealizował w tym kraju kilka naście projektów.

Jednym z najważniejszych kontraktów jest ten związany z odbudową infrastruktury wodnej w obwodzie mikołajowskim po katastrofie zaporę w Nowej Kachowce. To był projekt o dużym znaczeniu strategicznym. Realizowaliśmy usługi inżynieryjne przy budowie ujęcia wody z rzeki Południowy Boh i przy magistrali wodociągowej dla Mikołajowa. Obok tego mamy projekty z zakresu doradztwa inżynieryjnego i nadzoru przy inwestycjach infrastrukturalnych finansowanych ze środków międzynarodowych. Łącznie to kilkanaście kontraktów na różnych etapach, od doradztwa przedinwestycyjnego po nadzór realizacji.

Na czym polega pomoc B-Act dla polskich firm inwestujących i chcących zaangażować swój kapitał na Ukrainie?

Ukraina to rynek, który rządzi się innymi prawami niż Polska czy Europa Zachodnia. Inne prawo budowlane, inne procedury zamówień publicznych, inny język, inne relacje między zamawiającym a wykonawcą. Polska firma, która wchodzi tam samodzielnie, bez lokalnego wsparcia, bardzo szybko napotyka na bariery, których nie przewidziała. My pomagamy na kilku poziomach. Po pierwsze, weryfikujemy partnera lokalnego i projekt inwestycyjny: czy zamawiający jest wiarygodny, czy kontrakt jest bezpieczny, jakie są realne ryzyka. Po drugie, przygotowujemy dokumentację techniczną i prawną zgodną ze standardami wymaganymi przez instytucje finansujące. Po trzecie, sprawujemy nadzór nad realizacją już w trakcie budowy. Dla polskiego przedsiębiorcy to oznacza, że ma na miejscu kogoś, kto zna zarówno polskie realia biznesowe, jak i ukraińskie procedury. To bardzo konkretna wartość.

Jak Pan ocenia szanse polskich firm na duże kontrakty przy odbudowie Ukrainy?

Polskie firmy mają realną przewagę: geograficzną, kulturową i historyczną. Jesteśmy postrzegani na Ukrainie jako wiarygodny partner, nie jako odległy kapitał z zachodu Europy, który przyjechał po okazję. To ważne, bo Ukraińcy bardzo dobrze pamiętają, kto był z nimi w najtrudniejszym czasie. Do tego dochodzi bliskość łańcucha dostaw - materiały budowlane, maszyny, kadry. To realne argumenty przetargowe. Ożywienie w budownictwie mieszkaniowym, jest tego dobrym przykładem. Widzimy rosnący popyt w zachodnich obwodach Ukrainy. Nowe standardy są inne niż przed wojną, liczy się schronienie, niezależność energetyczna budynku, własne zasilanie. To nisza, w której polskie firmy budowlane i inżynieryjne mogą być bardzo konkurencyjne, jeśli wejdą z odpowiednim przygotowaniem.

Biznes w Ukrainie to ryzyko z powodu wojny z Rosją czy

jedną z największych szans infrastrukturalnych w Europie na najbliższą dekadę?

Oczywiście, ryzyko istnieje i byłoby nieuczciwe, gdyby ktoś je bagatelizował. Jednak mówimy o rynku, którego potrzeby odbudowy szacowane są na ponad 500 miliardów dolarów. O strumieniu finansowania z UE, Banku Światowego, EBI i EBRD, który będzie płynął przez co najmniej dekadę. O kraju, który przeprowadza jednocześnie modernizację energetyczną, cyfrową i infrastrukturalną. Firmy, które dziś mówią „poczekamy na koniec wojny” prawdopodobnie poczekają długo. Rynek się konsoliduje już teraz, relacje się budują już teraz, pierwsze duże kontrakty z pieniędzy europejskich są już podpisywane. My jesteśmy tam od lat i widzimy to na co dzień. Dlatego patrzymy na Ukrainę nie przez pryzmat ryzyka, ale przez pryzmat jednej z największych szans infrastrukturalnych, jakie Europa oferuje w tej dekadzie. ©

AUTOPROMOCJA 0711545568

Uśmiechnięty Dzień!

KONKURS PLASTYCZNY

dla podopiecznych rodzinnych domów dziecka i placówek opiekuńczo-wychowawczych.

DO WYGRANIA dzień pełen zabaw oraz mnóstwo atrakcyjnych nagród.

Uśmiechnięty Dzień odbędzie się **21 lipca 2026 r.** w **Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku Myślęcinek w Bydgoszczy**

Na zgłoszenia czekamy do 13 lipca

Co zrobić, żeby wygrać?

Stwórzcie wspólnie, dowolną techniką plastyczną, mapę Zaczarowanego Lasu - użyjcie swojej wyobraźni, im więcej fantazji, tym lepiej!

Szczegóły akcji oraz regulamin na expressbydgoski.pl/usmiechnietydzien26

ORGANIZATORZY

PARTNER GENERALNY

PARTNERZY GŁÓWNI

PARTNERZY

Poturbowany przez kontrolerów biletów Bydgoszczanin wygrał z nimi sprawę w sądzie

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Rozmowa z Bydgoszczaninem, który prawomocnie wygrał sprawę sądową z kontrolerami biletów z zatrudnionymi do niedawna w Zarządzie Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

W lipcu 2024 roku miał pan niemiłą przygodę w tramwaju linii 10...

Jestem osobą niepełnosprawną, jechałem do Centrum Onkologii. Właśnie chciałem wysiąść, gdy wsiadło dwóch mężczyzn i zażądało okazania biletu. Jeden z nich miał na szyi smycz z napisem „wojsko polskie” i jakąś plaketkę, drugi w ogóle nie miał na sobie identyfikatora. Gdy podszedli do mnie, zacząłem nagrywać ich telefonem i poprosiłem, aby się wylegitymowali. Poinformowałem ich też, że muszę wysiąść, bo mam ważną wizytę lekarską i możemy rozmawiać na przystanku.

Zreguły pasażerowie się tak nie zachowują. Dlaczego pan to zrobił?

Nie ukrywam, że od 2023 r. byłem w konflikcie z ZDMiKP. Studiowałem kiedyś dziennikarstwo, mam w sobie żyłkę społecznika, denerwują mnie absurdalności wokół nas. Prowadzę kanał na Youtube, piętnuję w mediach społecznościowych głupotę, ale grzecznie, bez hejtu, wytykając - szczególnie urzędnikom opłacanym z naszych podatków - błędy. Denerwuje mnie, gdy uzurpują sobie prawo do bycia najmądrzejszymi i nie liczenia się z głosem obywateli. Któregoś razu na przykład obśmiałem pomysły, gdy drogowcy wymalowali nowe pasy na dziurawej jezdni, a na drugi dzień wyle-



Bydgoszczanin miał zapłacić blisko 930 zł: 326,80 zł za jazdę bez biletu i 570 zł za zatrzymanie tramwaju plus odsetki

wali w te dziury asfalt. Komentowałem informacje na profilu ZDMiKP na Facebooku, aż mnie zablokowali. Była wymiana pism, ale dyrektor Zarządu Dróg był łaskaw stwierdzić, że mogę wyrażać opinie na... swoim profilu. To był początek konfliktu. Gdy zatem w tramwaju zostałem wezwany do okazania biletu przez dwóch ludzi podających się za pracowników ZDMiKP, nie reagujących na moje prośby o wyjście z pojazdu, poprosiłem ich o wylegitymowanie się i zacząłem nagrywanie. Pierwsza moja myśl była taka, że to naciągacze, później pomyślałem, że skoro oczekują ode mnie respektowania przepisów to sami powinni się do nich zastosować i się wylegitymować. Przecież

Mam nadzieję, że w sądzie dowiem się też, czy pasażer ma obowiązek przedstawić bilet osobie, która się nie wylegitymuje.

to ich służbowy obowiązek. Jeśli rzeczywiście są kontrolerami...

Nie poszło dobrze?

Najpierw były pretensje, że nagrywam, że nie wolno, później jeden z „kontrolerów” schował pod kurtkę tę plaketkę, który chciałem obejrzeć. Drugi później przekonywał, że ja mu zerwałem identyfikator. Zaczęły się krzyki, nie pozwolili mi wyjść z pojazdu, w ruch poszły ich ręce, jeden z nich wyrwał mi telefon, który spadł na ziemię, później groził użyciem gazu. Starałem się opanować emocje, nie przekroczyć prawa, nie naruszyć ich nietykalności, abym ja nie został o nic oskarżony.

Prowokował ich pan?

Absolutnie! Inni pasażerowie byli zbulwersowani ich zachowaniem, nawet jedna pani została ze mną i zeznawała później jako świadek. Jestem schorowany, w pewnym momencie omdlałem. Wówczas panowie postanowili zatrzymać tramwaj

i wezwać pogotowie. Gdy doszedłem do siebie, stwierdzili, że udawałem i zrezygnowali z tego. Na końcu pojawiła się policja. Całe zajście mam na nagraniu. „Kontrolerzy” przestawali mnie po pojeździe, przyciskali do barierki. Później w domu odkryłem, że mam siniaki na całym ciele, wybrudzone ubranie, uszkodzony telefon, pogięty futerał od okularów, brakuje moich rzeczy. Na potwierdzenie mam obdukcję i zdjęcia.

Nie odpuścił pan. Przez niemal dwa lata wojował z kontrolerami i ZDMiKP. Jak to się potoczyło?

Korespondowałem z policją i ZDMiKP. Policja nie stwierdziła naruszenia porządku publicznego z mojej strony, za to dyrektor Zarządu Dróg odmówił mi spotkania. Na moją skargę odpisał, że potwierdza, iż kontroli dokonali pracownicy, ale ci mieli zupełnie inaczej opisać przebieg zdarzenia, a tramwaj nie miał monitoringu. Miałem nagranie, ale nie

był skłonny go obejrzeć. Za to ja w grudniu 2025 r. dostałem pozw. Za to, że odmówiłem okazania biletu z powodu odmowy okazania przez dwóch mężczyzn podstaw prawnych do żądania biletu ode mnie, co Zarząd Dróg potraktował jako jazdę bez biletu, a do tego oskarżył mnie o... zatrzymanie tramwaju. Miałem zapłacić blisko 930 zł: 326,80 zł za jazdę bez biletu i 570 zł za zatrzymanie tramwaju plus odsetki. Egzekucja miała odbyć się elektro-

Wtedy już toczył pan osobistą batalię sądową z kontrolerami za naruszenie nietykalności osobistej i godności.

Tak. Miałem nagrania, które przedstawiłem w sądzie. Wynikały z nich fakty, które przeczyły opowieściom kontrolerów, wtedy też był już nieco inny ton pism z ZDMiKP. Dyrektor wyrażał np. zdziwienie, że przyczyną zatrzymania tramwaju było moje omdlenie. Później na rozprawie jeden z pracowników przyznał się, dlaczego zatrzymali tramwaj, a do tego policja przyjechała na końcowy przystanek, co potwierdza moją wersję. Do dziś jednak pozw przeciwko mnie nie został skorygowany.

Sąd nie miał wątpliwości w sprawie karnej przeciwko kontrolerom?

Żadnych. Zostali, już prawomocnie, uznani winnymi. Sąd zasądził nawiazkę dla mnie od każdego z kontrolerów. Co ciekawe, w trakcie całej sprawy jeden z nich przestał pracować, drugi robił to na umowie-zleceniu, więc - aby nie uniknęli za-

platy - w międzyczasie zwróciłem się do Państwowej Inspekcji Pracy o kontrolę umów w ZDMiKP. PIP, po wymianie pism, ostatecznie odmówił, ale nie zostawił sprawy. Moim zdaniem, nie ma przypadku w tym, że w ZDMiKP zostało 10 kontrolerów tylko na etatach. Firma pożegnała się z 3 na umowach-zleceniu właśnie po mojej interwencji w PIP. Nie wiem, czy jednym z nich jest ten, z którym się procesowałem. Mam już klauzulę wykonalności wyroku i zwróciłem się najpierw do Zarządu Dróg, bo za szkody wyrządzone przez pracownika odpowiedzialność spoczywa na pracodawcy. Jeśli nie zapłacą, zwrócę się do komornika.

Czuje pan satysfakcję?

W sumie tak, bo nie wolno nikogo tak traktować jak mnie potraktowano. Nie odpuszczamy takich sytuacji! Zapytam - dlaczego w innych miastach kontrolerzy są odpowiedzialnie ubrani, mają wyraźne identyfikatory, są przeszkoleni, mili, fachowi, a u nas wciąż funkcjonuje taka prowizorka? Mam nadzieję, że w sądzie dowiem się też, czy pasażer ma obowiązek przedstawić bilet osobie, która się nie wylegitymuje. Czy byle kto może podać się za kontrolera? Rozumiem, że każdy liczy pieniądze, ale nie może to się odbywać kosztem i pracowników i pasażerów.

PS Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy, mailem od pani rzecznik, potwierdził nam, że pożegnał się z dwójką tych kontrolerów: „Wskazane osoby współpracowały z ZDMiKP na podstawie umowy zlecenia. Obecnie osoby te nie wykonują żadnych czynności na rzecz ZDMiKP”. ©©

Miłorząb ma przetrwać wieki. Posadzili go wspólnie Nikodem Dolata i Michał Sztybel

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

W Bydgoszczy pojawiło się nowe drzewo. Będzie rosło przed urzędem wojewódzkim. Możliwość posadzenia go wylicytował na aukcji WOŚP radny powiatu żnińskiego.

To już kolejne drzewko WOŚP, które pojawiło się w Bydgoszczy. W czwartek 2 lipca zostało posadzone przed Kujawsko-Pomorskim Urzędem Wojewódzkim.

- W tym roku wylicytował drzewo pan Nikodem Dolata. To bardzo piękna pamiątka, bo ona zostanie tutaj na bardzo długo. Można oprowadzać znajomych na spacer po Bydgoszczy - mówił Michał Sztybel, wojewoda kujawsko-pomorski, zanim obaj ze zwycięzcą licytacji sięgnęli po szpadle. - Bardzo dziękuję, bo pieniądze oczywiście trafią do potrzebujących dzięki Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy oraz panu Nikodemowi. On jest bohaterem.

Gest zasadzenia drzewka to ostatni akcent licytacji w ra-

mach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Tę aukcję akurat ogłosił K-PUW. Nowe drzewo - podobnie jak w ubiegłym roku, kiedy zwycięzcą podobnej licytacji był Szymon Krieger - to ten sam gatunek, miłorząb japoński. Roślina ta słynie z długowieczności, może przetrwać nawet 400 lat.

- Najlepsze inwestycje to takie, które pozostawiają po sobie coś więcej, niż zdjęcie i wspomnienie. A ta taka właśnie jest - zaznaczał Nikodem Dolata, biznesmen i radny powiatu żnińskiego. - Dlatego bar-

dzo chciałbym podziękować panu wojewodzie i gratulować tego pomysłu i stworzenia inicjatywy, która w tym roku łączy pomoc najmłodszym dzieciom z czymś, co pozostanie z nami na lata. Jako radny, przedsiębiorca, ale także mąż i tata dwójki dzieci, serduszką WOŚP są ze mną od zawsze. Cieszę się, że mogę być częścią tej inicjatywy i pozostawić po sobie jakąś pamiątkę.

- Deklarujemy, że będziemy podlewali i dbali. Proszę być spokojnym - półżartem skwitował Michał Sztybel. ©©



Nikodem Dolata i wojewoda Michał Sztybel podczas symbolicznego sadzenia drzewa

Miliony na seniorów i młodzież

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Ponad 3,5 mln zł z Funduszy Europejskich dla Kujawsko-Pomorskiego trafia do lokalnych organizacji, samorządów i instytucji. To pieniądze na kluby młodzieżowe, kluby seniora oraz Lokalne Ośrodki Wiedzy i Edukacji.

Umowy wręczają dwie Lokalne Grupy Działania: LGD „Gminy Powiatu Świeckiego” oraz Stowarzyszenie LGD Gmin Dobrzyńskich Region Północ. Pierwsza pula obejmuje 11 projektów w powiecie świeckim. Druga - 20 projektów w Rypinie i okolicznych gminach.

Rekordziści z listy

Największe pojedyncze granty dotyczą Lokalnych Ośrodków Wiedzy i Edukacji. LOWE mają działać jako miejsca nauki dla mieszkańców. Korzystać z nich mogą nie tylko uczniowie, ale też dorośli, rodzice i seniorzy. W praktyce chodzi o zajęcia, kursy i rozwijanie umiejętności blisko miejsca zamieszkania.

Powiat rypiński otrzyma 250 tys. zł na LOWE przy Zespole Szkół nr 2 w Rypinie. Gmina Skrwilno dostanie 249,5 tys. na Lokalny Ośrodek Wiedzy i Edukacji. Rypinowi przypadnie 248 tys. na taki ośrodek w Rypinie.

O ile kluby młodzieżowe i senioralne najczęściej otrzymują granty w okolicach 100 tys. zł. LOWE mają wyższe finansowanie, bo są pomyślane jako szersze miejsca nauki dla mieszkańców, nie tylko jako cykl zajęć dla jednej grupy.

Pieniądze przez lokalne grupy

Lokalne Grupy Działania tworzą mieszkańcy, organizacje pozarządowe i samorządy - podkreśla marszałek Piotr Całbecki. - To one ogłaszają



Zajęcia w Klubie Seniora Srebrna Energia Życia

konkursy, zbierają wnioski i przekazują granty na mniejsze projekty realizowane blisko mieszkańców. LGD to organizacje tworzone przez mieszkańców, organizacje pozarządowe i samorządy. Ich członkowie w założeniu są blisko mieszkańców, dlatego też najlepiej wiedzą, jak aktywizować lokalne społeczności i reagować na ich potrzeby.

W województwie kujawsko-pomorskim działa 27 Lokalnych Grup Działania, obejmujących zarówno miasta, jak i tereny wiejskie. Korzystają z pieniędzy unijnych, którymi dysponuje Urząd Marszałkowski, oraz z mechanizmu RLKS, czyli Rozwoju Lokalnego Kierowanego przez Społeczność.

Powiat świecki z młodzieżą

LGD „Gminy Powiatu Świeckiego” wręczyło 11 umów grantowych o łącznej wartości 1,09 mln. Wszystkie projekty dotyczą dzieci i młodzieży, najczęściej klubów młodzieżowych.

Fundacja Kultura na Wsi otrzyma łącznie 200 tys. zł na „Kociewską FERAJNĘ - Klub Młodzieżowy” oraz „Kociewską Strefę Młodych - Klub Młodzieżowy”. Tyle samo dostanie Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Bukowiec

na „Centrum aktywności - Klub Młodzieżowy” i „Akademię młodych - Klub Młodzieżowy”.

Dwa granty trafią też do gminy Pruszcz. To 100 tys. zł na „Kreatywne ogniwo w Pruszczu - Klub Młodzieżowy II edycja” i 100 tys. na „Twórczą przystań w Serocku - Klub Młodzieżowy II edycja”. Fundacja Otwarta Przestrzeń otrzyma dwa razy po 100 tys. zł na „Młode Kociewie - Klub Młodzieżowy” i „Akademię Młodego Kociewiaka - Klub Młodzieżowy”.

Wśród projektów, które uzyskały wsparcie znajdują się również „Klub młodzieżowy nad jeziorem”, przygotowany przez Magdalenę Zuziak, oraz „Klub Młodzieżowy Akademia Możliwości” Magdaleny Kostrzewskiej, prowadzącej Maszynę Do Pisania. Oba projekty wsparte zostały kwotą 100 tys. Fundacja Aktywizacji i Integracji otrzyma 94,8 tys. na Fałowy Klub Młodzieżowy w Nowem.

Seniorzy w regionie dobrzyńskim

Druga część umów dotyczy Stowarzyszenia LGD Gmin Dobrzyńskich Region Północ.

Lista projektów obejmuje kluby seniora, kluby młodzieżowe oraz Lokalne Ośrodki

Wiedzy i Edukacji. Łączna wartość grantów wynosi 2,4 mln zł. Największy pakiet dotyczy seniorów - na 11 projektów przyznano 1.08 mln. Gmina Rypin uzyska dofinansowanie na Klub Seniora w Mariankach i Klub Seniora w Głowińsku. Gmina Rogowo dostanie 100 tys. zł na projekt „Aktywni z pasją - Seniorzy pełni życia”.

Na liście są dwa projekty gminy Brzuze: „Z Seniorami i pasjami” oraz „Strefa Seniora”. Kraina Skrzy Manufaktura Zdrowia sp. z o.o. otrzyma 92 tys. na projekt „Seniorzy Zaradni Samowystarczalni”. Rypiński Dom Kultury ma dostać 94 tys. zł na Klub Seniora „Pora dla seniora”. Dwa granty po 100 tys. przygotowała Fundacja Bonadomus. To „Klub Seniora Lucafiori 1” i „Klub Seniora Lucafiori 2”. Rypin otrzyma granty na dwa rypińskie kluby seniora: „Kreatywni” i „Aktywni”. Każdy z tych grantów opiewa na kwotę blisko 100 tys. zł.

Pracownie, sport i kuźnia talentów

Na projekty dla młodzieży w regionie dobrzyńskim przeznaczono 586 tys. zł. W tej grupie jest sześć umów. Gmina Rogowo otrzyma 96 tys. na klub młodzieżowy „Aktywna Pracownia Pomysłów” oraz 99 tys. na „Aktywną Pracownię Media&Sport”. Kraina Skrzy Manufaktura Zdrowia - 89 tys. na projekt „Młodzi Zaradni - Samowystarczalni”.

Stowarzyszenie „Klub Sportowy Oyama Team” uzyskało 100 tysięcy złotych na projekt „Silna młodzież - silna społeczność”. Dwa granty trafią do Rypina. To 100 tysięcy złotych na klub młodzieżowy „Rypińska Kuźnia Talentów” oraz taka sama kwota na projekt „Młodzi Liderzy Sportu - rozwój, edukacja, integracja”.

©©

Wadliwe monety mogą być w cenie złota

Jakub Stykowski
jakub.stykowski@polskapress.pl

Zanim wydasz swoje monety, warto je dokładnie obejrzeć. Nie uwierzysz, jak bardzo mogą one zainteresować kolekcjonerów numizmatów!

Numizmatyka, czyli zbieranie monet, znów zyskuje na popularności. W czasach PRL-u wielu Polaków inwestowało w kolekcjonerskie monety wydawane przez Narodowy Bank Polski. Niestety, po latach okazało się, że ich wartość jest zbliżona do ceny złomu.

Kulminacją kolekcjonerskiej gorączki była „srebrna” moneta o nominale 200 złotych, wydana z okazji 30-lecia PRL. Wyprodukowano ją w liczbie aż 13 milionów egzemplarzy, jednak zawartość srebra była znikoma (Ag625). Co ciekawe, moneta wybita w 1974 roku była w obiegu aż do denominacji w 1995 roku, kiedy to jej wartość nominalna wynosiła zaledwie 2 złote w nowych złotych.

To rozczarowanie zniechęciło wielu początkujących kolekcjonerów. Obecnie jednak numizmatyka znów staje się popularna, być może dlatego, że łatwiej jest teraz ocenić rzeczywistą wartość monet.

Nie trzeba być ekspertem, aby dostrzec ukrytą wartość niektórych monet, które krążą w codziennym obiegu. Zły stan zachowania monet zwykle obniża

ich wartość. Otarcia, rysy i inne ślady zużycia sprawiają, że dla kolekcjonerów moneta traci na wartości.

Jednak nie dotyczy to monet, które zostały wadliwie wybite przez mennicę. Takie monety, zwane destrukcjami, mogą być warte znacznie więcej. Przesunięty rdzeń, nietypowy metal, podwójny rysunek czy uszkodzony stempel to wady, które mogą znacznie podnieść wartość monety. Co więcej, zgodnie z normami, destrukty nie powinny w ogóle trafić do obiegu.

Podczas produkcji monety mogą ulec uszkodzeniu na trzy sposoby: wada może dotyczyć stempla, krążka menniczego (czyli surowej monety) lub samego procesu wybicia. Choć normy w mennicach są bardzo rygorystyczne, czasem zdarza się, że pomiędzy krążkiem a stemplem znajdzie się ciało obce. Zużycie stempla często prowadzi do uszkodzeń krąwek i liter. Czasami na monecie pojawia się podwójny rysunek lub zanikają wypukłe elementy z powodu zbyt małego nacisku. Rarytasem są hybrydy, gdzie do wybicia użyto stempla rewersu i awersu z różnych monet.

Kolekcjonerzy szczególnie interesują się destrukcjami, ponieważ wadliwe monety są unikalne - każda z nich jest inna. Dzięki temu świetnie utrzymują swoją wartość i mogą być doskonałą inwestycją. Sprawdź sprzedawane destrukty i ich ceny w naszej galerii. ©©



Nie trzeba być ekspertem, aby dostrzec ukrytą wartość niektórych monet, które krążą w codziennym obiegu

REKLAMA

0011547864

POLSKA NATAK



OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI





NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Agaton Koziński



Jak Mieroszewski kształtował relacje współczesne Polski i Ukrainy

Zacząłem tę książkę czytać, gdy wybuchł orderowy spór między Ukrainą i Polską o „bohaterów UPA”. Choć od dawna było czuć po stronie Kijowa ciepłe emocje wokół Bandery, to do tej pory otwartych konfliktów na tym polu udawało się unikać. Aż do teraz. W piątym roku wojny ukraińsko-rosyjskiej nagle Polska musi tłumaczyć, że banderyzm to nie jest dobry pomysł na szukanie porozumienia między Kijowem i Warszawą. Co gorsza, Kijów nie za bardzo chce te argumenty przyjmować do wiadomości. Kryzys, jakiego jeszcze nie było.

Nie było, bo nigdy tak ostro kwestia nacjonalizmu ukraińskiego w naszych relacjach nie wybrzmiała. Ale też nie za bardzo kiedy miała wybrzmieć. Ukraina jako państwo w pełni niezależne zaczęła istnieć dopiero w 1991 r. Długo tkwiła w rozwoju zależnym od Rosji, własną podmiotowość akcentuje mniej więcej od Pomarańczowej Rewolucji z 2004 r. Nie za bardzo kiedy było na poważnie rozmawiać o tak drażliwych kwestiach. A takie dyskusje zawsze trwają. Właśnie ten proces się rozpoczął – może przynajmniej taki promyk nadziei w tym ponurym w sumie temacie.

Natomiast wracając do książki. Rymuje się ona z tymi wszystkim zdarzeniami z ostatnich kilkunastu dni w ten sposób, że pokazuje jej kontekst. Bo kwestia podmiotowości Ukrainy w praktycznym, politycznym tych słów znaczeniu zaczęła być ustalana dopiero w tym wieku. Ale teoretyczna debata o jej znaczeniu, o potrzebie jej wzmocnienia zaczęła się kilkadziesiąt lat temu. A jej prekursorem był m.in. Juliusz Mieroszewski.

Książka Macieja Łuczaka to jego biografia. To historia jego długiego, 70-letniego życia, ale przede wszystkim opowieść o tym, w jaki sposób Polska myślała (i jak to myślenie ewoluowało) o wielkiej spuściznie, jakie pozostawiła po sobie Rzeczpospolita.

Mieroszewski był, obok Jerzego Giedroycia, jednym z liderów środowiska paryskiej „Kultury”. I człowiekiem o wyrazistych poglądach. W swojej publicystyce jasno podkreślał, że Polska – by naprawdę realnie myśleć o własnej niezależności – musi też działać w kierunku niepodległości Ukrainy, Białorusi, Litwy, będących wtedy częścią ZSRR. Ale – to ciąg dalszy koncepcji Mieroszewskiego – o tych państwach nie należy myśleć w kategoriach przedrozbiorowych, tylko jako suwerennych, niepodległych, podmiotowych krajach. Właśnie teraz to obserwujemy. Najlepiej to pokazuje, jak dalekosiężnie Mieroszewski umiał myśleć.

Maciej Łuczak „Pragmatyczny wizjoner. Rzecz o Juliuszu Mieroszewskim”, wyd. Centrum Mieroszewskiego, Warszawa 2026, cena 40 zł



Czy na odsetkach da się zarobić

Lichwę potępiano w Biblii. Czy zawsze zarabianie na odsetkach było złe postrzegane? Autor opisuje dzieje procenta od zysków jako premię od czasu.

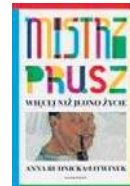
Edward Chancellor „Cena czasu. Prawdziwa historia odsetek”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 109,99 zł



Trudne decyzje wybitnego grafika

Kazimierz Mann był wybitnym grafikiem, ale też postacią kontrowersyjną – w czasie wojny publikował m.in. w niemieckich gazetach, po wojnie skazano go za kolaborację. Tu poznamy jego prace.

Anna Lebensztejn „Kazimierz Mann”, wyd. Bosz, Lesko 2026, cena 139,90 zł



Żywoć człowieka niekonwencjonalnego

Opowieść o Tadeuszu Pruszkowskim, artyście i publicyście, którego uważa się za współtwórcę nowoczesnego oblicza Kazimierza Dolnego.

Anna Rudnicka-Litwinek „Mistrz Prusz. Więcej niż jedno życie”, wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 89,99 zł



Skłodowska-Curie. Prekursorka feminizmu

Najnowsza biografia Skłodowskiej-Curie. Autorka przedstawia ją nie jako ikonę nauki, ale także – a może przede wszystkim – jako ikonę feminizmu.

Angelika Kuźniak „Skłodowska-Curie. Rebeliantka”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2026, cena 79,90 zł



Specyfika życia mafii widziana od kuchni

Autor słynnej „Gomorri” powraca do tematu włoskiej mafii. W tej książce z reporterską precyzją opisuje specyfikę jej codzienności. Dużo w tym przemocy, seksu, hazardu.

Roberto Saviano „Należymy do siebie”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł



Klimat niczym z „Wściekłych psów”

Roberto Bolaño to najbardziej znany współczesny pisarz z Chile. Ta książka to jego opus magnum. Dwutomowa powieść pełna latynoskiej brutalności przemieszczanej z literacką wrażliwością.

Roberto Bolaño „2666”, wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 119 zł



Cena sławy, jaką zapłaciła Britney

Autor tej książki to dziennikarz, który karierze Britney Spears przyglądał się z bliska od czasu „...Baby One More Time”. Teraz dzieli się tym, co zobaczył.

Jeff Weiss „Czekając na Britney Spears. Podobno prawdziwa historia”, wyd. Agora, Warszawa 2026, cena 65 zł



Przechodząc z jednego świata do drugiego

Dylemat: co czuje młoda Żydówka, przechodząc na katolicyzm? Takie wybory w Polsce przedwojennej były częste.

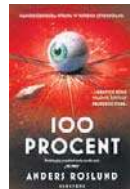
Karen Auerbach „Nocny motyl. Katolicka kobieta i jej żydowska rodzina w Warszawie na przełomie XIX i XX wieku”, wyd. Osnowa, Warszawa 2026, cena 89 zł



Walka o Gotham City ciągle trwa

Ciąg dalszy sagi „Ziemia niczyja”. Batman – po roku spokoju – znów musi walczyć o ocalenie Gotham City.

Greg Rucka, Ed Brubaker, Chuck Dixon, Shawn Martinbrough, Steve Mitchell „Batman. Nowe Gotham”, wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 199,99 zł



100% mroku ze Skandynawii

„Człowiek całe życie czeka na śmierć, a kiedy ona przychodzi, ta chwila trwa bardzo krótko” – próbka stylu pisarskiego autora tego mrocznego kryminału. 100 proc. skandynawskiego mroku.

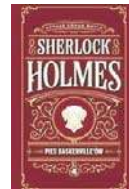
Anders Roslund „100 procent”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Jak przetrwać w uniwersum przemocy

To niepełna książka. Stanowi ona element gry fabularnej, którą tworzy tajemniczy Zogarth. Zaprasza nas do uniwersum pełnego przemocy i pierwotnych atawizmów. Miejsca, gdzie nie każdy przetrwa.

Zogarth „Primal Hunter”, wyd. Insignis, Kraków 2026, cena 79,99 zł



Fundament mitu Sherlocka Holmesa

Wznowienie powieści Conan Doyle'a. „Pies Baskerville'ów” wylał fundament pod nieśmiertelny mit Holmesa. Jeśli ktoś chce go zrozumieć, powinien zacząć od tej powieści.

Artur Conan Doyle „Sherlock Holmes. Pies Baskerville'ów”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Jak szybko i smacznie ugotować w domu

Książka kulinarna znanego blogera. Ponad 1000 najróżniejszych przepisów, które łączy jedno: można je łatwo przygotować w domu. Sporo eksperymentów, ale też nie brakuje sprawdzonych klasyków.

Bartosz Kopca „Zróbcie se... bo petarda”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 89,99 zł



Dzieci nie gęsi i swoje kryminały mają

Skoro cały świat kocha czytać kryminały, to dlaczego nie mogą tego robić dzieci? Autorka tej serii wyszła z tego założenia i stworzyła serię o detektywie Wiewiórze.

W tym tomie szuka on pawia. Agnieszka Stelmazyk „Detektyw Alfred Wiewiór i beczenny paw”, wyd. Wilga, Warszawa 2026, cena 29,99 zł



Co boli grabki, wiaderko i łopatkę?

Furorę zrobiły książeczki o życiu własnym skarpetek, które giną w praniu. Tutaj z kolei główne role grają zabawki, które ktoś zapomniał zabrać z piaskownicy. Bo okazuje się, że grabki, wiaderka i łopatkę tęsknią za swoimi właścicielami.

Katarzyna Kazimierowska „Grabki”, wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2026, cena 48 zł



Samuraj kontra żołnierze yakuzy

Komiksowa historia samuraja Takeo, który krąży po średnio-wiecznej Japonii. Szukając brata, wpada na członków yakuzy wymuszających haracze. Takeo nie umie przejść obok tego obojętnie.

Di Jean-François Giorgio, Frédéric Genet „Samuraj”, wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 119,99 zł

Pisklę spadło z 40 metrów. Błyskawiczna akcja leśników

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Horror w gnieździe rybołowa, które obserwują tysiące internautów. Po ataku jastrzębia, pisklę spadło z 40 metrów. Opiekę zapewnili mu m. in. specjaliści z Nadleśnictwa Zamrzenica.

„Atak jastrzębia w gnieździe rybołowa! Taka wiadomość potrafi wysadzić z butów. Dzięki czujności obserwatorów naszej transmisji online na Youtube, mogliśmy szybko zareagować” - informuje Nadleśnictwo Lipka.

Trzy pisklęta siedziały w gnieździe bez rodziców. Wtem pojawił się jastrząb, który złapał jedno z nich szponami, jednak zraz je upuścił. Widać, że młode spadło niefortunnie na skraj gniazda. Chwilę potem kamera rejestruje, jak z niego wypada.

Obserwator dał znać leśnikom, co się stało. „Nasz leśniczy pojechał pod gniazdo z nadzieją na znalezienie żywego młodego rybołowa. I tak było. Pomimo upadku z dużej wysokości (40 m) z gniazda na słupie wysokiego napięcia i rany po ataku jastrzębia, okazało się,



Rybołów trafił do Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt Jeleniagóra w Nadleśnictwie Zamrzenica. Weterynarz nie stwierdził obrażeń, które zagrażałyby życiu ptaka

że pisklę żyje” - relacjonują leśnicy.

Upadek zamortyzowały młode sosny. Ptak miał krwawą ranę na piersi, ale dawał mocne oznaki życia.

Pisklę nie miało groźnych obrażeń

Nadzór nad rybołowami sprawuje Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska.

„Za jej zgodą przewieźliśmy naszego ptaka do Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt Jeleniagóra w Nadleśnictwie Zamrzenica” - informuje Nadleśnictwo Lipka.

Na szczęście, weterynarz nie stwierdził obrażeń, które zagrażały życiu rybołowa. „Mimo dobrego stanu zdrowia, powrót do rodzinnego gniazda nie był możliwy. Gniazdo znajduje się

na szczycie ponad 40-metrowej wieży linii wysokiego napięcia, a odłożenie ptaka w tak trudno dostępnym miejscu byłoby zbyt niebezpieczne i wiązałoby się z dużymi utrudnieniami procedury wyłączenia całej linii” - tłumaczą leśnicy.

Pojawiła się jednak wyjątkowa okazja. Dzięki informacji od profesora Tadeusza Mizery z Uniwersytetu Przyrodniczego

w Poznaniu, który jednocześnie jest członkiem Komitetu Ochrony Orłów, leśnicy dowiedzieli się, że w Nadleśnictwie Krzyż zaplanowano obrączkowanie młodego rybołowa w innym gnieździe. Po konsultacjach ze specjalistami, zapadła decyzja, aby przy tej okazji umieścić tam również uratowanego pisklaka.

„Do akcji wkroczył profesjonalny alpinista Mariusz Urban, który wspinał się na samą górę i ostrożnie przetransportował na dół jedyne młode, który do tej pory zamieszkiwał gniazdo” - informują leśnicy z Lipki.

On też został zważony, pomierzony i zaobrączkowany.

„Ciekawostka: wagowo nasz znajomy z Lipki jest idealnie taki sam jak jego nowy, przyrodni brat” - dodają leśnicy. „Alpinista ruszył na drzewo po raz drugi - tym razem wciągając na górę oba maluchy. Żeby wejście w nowe progi minęło w dobrej atmosferze, młodzież dostała od nas solidny „posag” na parapetówkę: dwa pyszne pstrągi! Nasz podrzutek nie wsiedlił się więc z pustymi szponami! Rybołowy wychowują zwykle od jednego do trzech młodych, dlatego ist-

nieją bardzo duże szanse, że dorosłe ptaki bez problemu zaakceptują dodatkowego podopiecznego i będą go karmić razem z własnym potomstwem” - twierdzą leśnicy.

Tylko 40 par rybołowów w Polsce

Wideo na żywo z gniazda rybołowów Nadleśnictwo Lipka realizuje od 2014 r. Kamery pozwalają śledzić cały sezon lęgowy od składania jaj, przez wykluwanie i wychów piskląt, aż do ich pierwszych lotów oraz opuszczenia gniazda podczas jesiennych migracji. Transmisję od lat oglądają tysiące miłośników przyrody z Polski i z zagranicy. „Specjaliści mogą obserwować zachowania rybołowów, analizować ich sukces lęgowy oraz zdobywać cenne informacje o biologii jednego z najrzadszych ptaków szponiastych w Polsce” - przekonują leśnicy.

Rybołów to herbowy ptak Komitetu Ochrony Orłów i od początków istnienia organizacji był przedmiotem szczególnej troski. Pod koniec XX w. populację rybołowa w Polsce szacowano na 70-75 par, w 2016 r. liczyła jedynie 27 par lęgowych. Obecnie jest ich 40. ©©

Żółw na gigancie. Uciekł z balkonu prosto do parku

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Przez 13 lat nigdy nie uciekał. W czerwcu żółw grecki opuścił jednak opiekunów w mieszkaniu przy ul. Łódzkiej w Toruniu i wyruszył na wyprawę życia. Znalazł się go w Parku Tysiąclecia.

Pani Katarzyna szukała uciekiniera na własną rękę, ale prosiła też Torunian o pomoc na popularnych forach internetowych. Dzięki temu udało się powiązać fakty i historia żółwia greckiego skończyła się szczęśliwie.

22 czerwca Patrol Eko Toruń otrzymał nietypowe zgłoszenie. - Pewna Torunianka spacerując z psem po Parku Tysiąclecia przy ul. Kniaziewiczza natrafiła na... żółwia. Był to żółw grecki. Dobrze, że nam to zgłosiła - relacjonuje Mariusz Kościuk, eko strażnik.

Strażnicy fachowo zaopiekowali się żółwiem, ale także zrobili mu zdjęcie i opisali sprawę w swoich mediach społecznościowych. „Na swojego opiekuna żółwik oczekuje w siedzibie Straży Miejskiej w Toruniu” - napisali, domyślając się, że ktoś delikwenta szuka. I mieli rację!

Dzięki temu, że facebookowy profil Patrol Eko Toruń



Przez 13 lat nigdy nie uciekał. Ale w czerwcu ten żółw grecki opuścił mieszkanie swoich opiekunów

śledzi już cała rzesza sympatyków, niektórzy internauci szybko skojarzyli fakty. A konkretnie to, że mieszkanka ulicy Łódzkiej od pewnego czasu ogłasza, że poszukuje właśnie takiego żółwia, który uciekł jej z mieszkania.

„Jak żółw w ogóle może uciec?” - komentowali z uśmiechami niektórzy. Tutaj zaraz spotkali się z odpowiedzią: zdecydowanie może!

- Nie jest tak wolny czy nieporadny, jak sobie wyobra-

żamy. Takie żółwie są w stanie pokonać różne przeszkody i zejść całkiem daleko - mówi eko strażnik Mariusz Kościuk.

Pani Katarzyna natomiast, właścicielka żółwia, wyjaśniła na forum wszystkim śledzącym sprawę, co się wydarzyło. -Przez balkon zwiął, z parteru. A park mamy blisko... Pierwszy raz, odkąd go mamy 13 lat - podkreśliła.

Wszystko ostatecznie szczęśliwie się skończyło i żółw wró-

cił do opiekunki. Historia wzbudziła dużo słów sympatii. Przy okazji też odezwali się inni właściciele żółwi, opisując ich możliwości i aspiracje.

- Mój przez kilka miesięcy jest na dworze. Każdego dnia próbuje uciec i wspina się po murku. Żółwie to spryciarze - zapewnia pani Julia. A eko strażnicy dodają, że historia do typowych nie należy, ale już wcześniej kilka takich się zdarzyło. Patrol Eko Toruń zawsze pomagał.

Wszystko wskazuje, że przynajmniej na razie rekordowe upały w Toruniu mamy już za sobą i przez pierwszą połowę lipca powinniśmy oddychać spokojniej. Nie oznacza to jednak, że zwierzęta nie cierpią i nie wymagają w mieście naszej szczególnej uwagi.

- Przez miniony weekend patrol Eko Toruń miał pełne ręce roboty. Dość wspomnieć, że tylko przez połowę niedzieli, na swojej zmianie, nasza koleżanka strażniczka przyjęła prośby o 27 interwencji! Od 14 do 22 musieli nas wspomagać, także samochodem, inni strażnicy - relacjonuje Mariusz Kościuk.

Bardzo wiele wezwań było i nadal jest do ptaków - z mewami na czele. Młodsze i starsze osobniki spadały z rozgrzanych dachów budynków lub same z nich zlatywały. Szukając ochłody na dole wpadały w tarapaty.

- Mewy, inne ptaki i wiele innych zwierząt w mieście przez całe lato będzie potrzebowało ludzkiej uwagi. Podstawową rzeczą jest wystawianie w miejskiej przestrzeni miseczek z wodą. A potem jej dolewanie możliwie systematycznie. Taka praktyka może uratować życie zwierzętom - podkreśla Mariusz Kościuk. ©©

KRÓTKO

KOLIZJA NA RONDZIE
W niedzielę, 5 lipca, na Rondzie Kujawskim w Bydgoszczy doszło do groźnej kolizji. Jak informuje w rozmowie z „Expressem Bydgoskim” nadkom. Lidia Kowalska z Zespołu Prasowego Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy w zderzeniu osobowniczki z dwoma autami marki Hyundai i Mercedes.

- Kierujący Hyundaiem zawracał na rondzie i wjechał na czerwonym świetle, doprowadzając do zderzenia z prawidłowo jadącym mercedesem. Hyundai przewrócił się na bok, na szczęście nikomu nic się nie stało. Kierujący Hyundaiem został ukarany mandatem - mówi nadkom. Lidia Kowalska.

Na miejscu interweniowała straż pożarna, która zabezpieczała miejsce zdarzenia, pogotowie ratunkowe oraz policja. **MS**



Kolejki do lekarza nie będą krótsze, bo liczba miejsc się cudownie nie powiększy

Jolanta Gromadzka-Anzelewicz
Rozmowa

Z dr. Andrzejem Zapaśnikiem, prezesem Przychodni BaltiMed

Zamiast wielu niezależnych list oczekujących, prowadzonych przez poszczególne placówki, funkcjonować ma jedna wspólna kolejka. To jedna z najważniejszych organizacyjnych rewolucji w ochronie zdrowia od lat. Dla przychodni i dla chorych oznacza zupełnie nowe zasady gry. Ekspert podkreśla, że jeśli e-rejestracja obejmie kolejne świadczenia, może realnie skrócić kolejki do specjalistów. Nie wszyscy są tego zdania.

Zgodnie z rozporządzeniem pacjent będzie mógł się rejestrować do kardiologa ze swojego internetowego konta pacjenta. O ile ma internet...

Powiedzmy, że już spora część pacjentów w naszej przychodni korzysta z internetowego konta pacjenta, bo my od dawna promujemy ten sposób komunikowania się, wypisywania leków itd. Pacjent będzie mógł skorzystać z tego internetowego konta pacjenta, jeżeli ma to konto i będzie mu łatwiej się zapisać do kardiologa, czy też zobaczyć, gdzie są jakieś wolne terminy. To jest pierwsza rzecz. Po drugie, będzie mu łatwiej zobaczyć, że gdzieś zwolnił się jakiś termin, i w to miejsce błyskawicznie się zapisać.

Czy rejestrować się trzeba na wizyty pierwsze, czy w ogóle na wszystkie?

Musimy do centralnej rejestracji sprawozdawać wszystkie terminy porad kardiologicznych, włącznie z terminami



Andrzej Zapaśnik: - Pacjenci mogą się sami rejestrować tylko na pierwsze wizyty. A jak jest kontrolna wizyta, to muszą się zarejestrować w rejestracji placówki

porad kontrolnych. Aczkolwiek, jeżeli chodzi o umawianie się na wizyty, to korzystając z IKP lub moje IKP, pacjenci mogą się rejestrować wyłącznie na porady pierwszorazowe, a na porady kontrolne w dalszym ciągu muszą się zarejestrować poprzez placówkę.

Czyli pierwsze wizyty też trzeba zgłaszać do tej centralnej rejestracji?

Tak. Wszystko jest w centralnej bazie zwanej P1. Pacjenci mogą się sami rejestrować tylko na pierwsze wizyty. A jak jest kontrolna wizyta, to muszą się zarejestrować w rejestracji placówki. Pacjent, rejestrując się w centralnej rejestracji, może na 40 dni wprzód wybrać sobie konkretną placówkę, jeżeli ma ona wolne terminy. My natomiast możemy przez tę rejestrację na wizyty pierwsze rejestrować wyłącznie do 40 dni do przodu.

A jak na 30 to już nie można?

Można - do 40 dni, bo ten kalendarz jest do 40 dni. A jeśli to będzie powyżej 40 dni, a my nie jesteśmy w stanie mu zaoferować wizyty, to on się może wpisać do nas do tzw. poczekalni i zaznaczyć swoje preferencje w tej poczekalni. Choćby to, że - dla przykładu - interesują go placówki w obrębie 20 km od jego miejsca zamieszkania. Zatem, jeżeli Kościerzyna będzie w zakresie 20 km, które ten pacjent zaznaczył, to on może dostać propozycję terminów wizyty w Kościerzynie.

Czyli nie będzie tak, że musi czekać na drugi koniec Polski...

Nie. To pacjent sam decyduje, ustawiając swoje indywidualne preferencje przy swoim skierowaniu.

Załóżmy, że czeka w tej poczekalni, i co? Czy jak się zwolni gdzieś termin, to on dostanie informację, że jest wolny termin?

Założeniem systemu centralnej rejestracji jest to, żeby usta-

wodawca pilnował tej kolejki. Jak będzie miejsce dla tego pacjenta, to otrzyma na SMS-a, że jest zapisany. Nie musi, a nawet nie może tego potwierdzić. Równocześnie pacjent, który nie przyjdzie, a nie odwoła wizyty i nie usprawiedliwi się, „spada” na koniec kolejki.

Jedna z Czytelniczek mówiła, że dostała taki termin, ale dwa dni przed wizytą został on odwołany.

Mieliśmy takie sytuacje, że nie dotarły do nas informacje z P1, że na przykład pacjent odwołał wizytę. Innym razem dwie pacjentki odpisały na tego SMS-a, że chcą wizytę odwołać. Z gabinet.gov.pl je usunięto, a one nadal widniały w naszym gabinetowym terminarzu, jakby miały się zjawić. I de facto to były dwa terminy przez nas stracone, co okazało się dopiero, gdy lekarz przyjechał.

A przychodnia będzie miała z tego jakieś korzyści?

Jakie ma mieć korzyści moja przychodnia, to ja, prawdę mówiąc, nie wiem. Bo nie zwiększy to możliwości „przerobowych” moich lekarzy, nie będą więcej przyjmować. Oni i tak przyjmują na maksimum swoich możliwości, więc nie zwiększy to w sposób cudowny dostępności do moich lekarzy. Natomiast mamy z tym bardzo duży problem jako przychodnia, ponieważ cały koszt wdrożenia tej centralnej rejestracji w mojej przychodni został przez pomysłodawcę przerzucony na nas.

Niemożliwe! A ile to kosztuje?

Przygotowanie systemu i teraz jego wdrożenie, które jest bardzo trudne, oraz szkolenia, które musieli odbyć, z tymi wszystkimi - to są łącznie trzy tygodnie pracy moich dwóch pracowników. To są tygodnie, za które nikt mi nie zapłaci. Bo ja muszę swoim pracownikom zapłacić za ten czas pracy, częściowo za nadgodziny, bo to była nieplanowana wcześniej praca. Ponadto jeszcze za część tych nadgodzin muszę zapłacić dodatkowo, ja jako pracodawca, czyli ponoszę duże koszty wdrożenia.

Czy musiał pan wymienić oprogramowanie?

Musiałem zapłacić za wdrożenie i za indywidualne ustawienia również mojemu dostawcy oprogramowania ok. 1200 zł. Naszym dostawcą jest doświadczona firma, która jest liderem na rynku. Ale jest wiele pomniejszych firm, które generalnie radzą sobie gorzej z tego typu integracjami, i myślę, że im jest niezbędne jeszcze przedłużenie tego okresu przejściowego, żeby się cały system nie wysypał.

Panie doktorze, czy w ogóle ta centralizacja ma sens?

Ja nie umiem powiedzieć, jaki jest cel systemowy. Nie chcę się wypowiadać na ten temat, niech mądrzejsi ludzie się wypowiadają. Ja tylko mogę powiedzieć z perspektywy mojej przychodni. Jak na razie to jest dużo więcej wysiłku od nas, no mamy dodatkowy obowiązek, więc musimy mu sprostać, ale wiąże się to z dużo większym wysiłkiem i dodatkowymi kosztami z naszej strony.

W tym czasie moi pracownicy mogliby robić inne rzeczy poprawiające opiekę nad pacjentami, w obszarze profilaktyki na przykład, czy opieki koordynowanej, a ja muszę ich w to angażować. Zatem, z mojego punktu widzenia, jako szefa przychodni, na tym etapie to jest strata czasu i strata moich zasobów, która nic nie wnosi w poprawę jakości opieki mojej poradni kardiologicznej. Mam nadzieję, że jednak jeszcze wejdzie jakiś okres przejściowy. Pojawiają się wstępne informacje, że Ministerstwo Zdrowia chce przedłużyć ten okres wdrożenia na kolejne trzy miesiące. I to by było racjonalne.

Czy w pana placówce funkcjonuje opieka koordynowana?

Oczywiście, trudno żeby nie funkcjonowała, skoro jestem jej pomysłodawcą i głównym współautorem jej założeń. Świetnie funkcjonuje cały czas. Obejmujemy nią ponad jedną trzecią wszystkich dorosłych zadeklarowanych do lekarza POZ w mojej przychodni, którzy mają rozpoznane choroby przewlekłe kwalifikujące się do opieki koordynowanej. przechodzić, a skład tego parlamentu może być zdecydowanie inny.

Policja! Na ziemię! Tak wyglądały ćwiczenia „ORKAN-26” w bazie LPR pod Bydgoszczą

Opr. Michał Sierek
michal.sierek@polskapress.pl

Jak zareagowałyby policja, gdyby na teren bazy Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w Żołędowie pod Bydgoszczą wtargnęli terroryści i wzięli zakładników?

Pod koniec czerwca policjanci z Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy wraz z przedstawicielami Lotniczego Pogotowia Ratunkowego współorganizowali ćwiczenie pod kryptonimem „ORKAN-26”. Celem

przedsięwzięcia było doskonalenie procedur współdziałania służb, zwłaszcza w zakresie reagowania na zagrożenia terrorystyczne. Działania zostały zrealizowane w podbydgoskim Żołędowie i obejmowały dwa scenariusze.

Pierwszy epizod zakładał wtargnięcie uzbrojonych sprawców na teren bazy HEMS LPR w Żołędowie i wzięcie zakładników. Oprócz policjantów służby patrolowej, którzy jako pierwsi przybyli na miejsce zdarzenia, zaangażowano także policyjnych negocjato-

rów, kontrterrorystów oraz funkcjonariuszy Państwowej Straży Pożarnej, realizujących m.in. zadania związane z zagrożeniami CBRNE. Skuteczne działania policyjnych negocjatorów, prowadzone w zaistniałej sytuacji kryzysowej, doprowadziły do uwolnienia jednej z przetrzymywanych osób - przekazał „Expressowi” asp. Karol Marciniak.

W ćwiczeniach uczestniczyli funkcjonariusze z Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy, Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy, Komendy

Miejskiej Policji we Włocławku, Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji w Bydgoszczy (SPKP). Do działań dołączyli także strażacy z Państwowej Straży Pożarnej (PSP) oraz przedstawiciele Lotniczego Pogotowia Ratunkowego (LPR). Jak zapewnia policja, podjęte w ramach ćwiczeń „ORKAN-26” działania wykazały, że procedury reagowania sprawdziły się w praktyce, a służby posiadają odpowiednie kompetencje, by skutecznie reagować w podobnych sytuacjach kryzysowych. ©



W ćwiczeniach wziął udział m.in. Samodzielny Pododdział Kontrterrorystyczny Policji w Bydgoszczy

Portale społecznościowe sprzyjają brutalizacji języka. Wyważona wypowiedź przegrywa z awanturą

Mira Suchodolska (PAP)
Rozmowa

z prof. Jackiem Wasilewskim, medioznawcą

Jeszcze dwadzieścia, trzydzieści lat temu mówiliśmy, że coś jest piękne, świetne albo doskonałe. Dziś częściej jest „zaj...ste”. Zamiast się zdenerwować - „wku...iamy się”. Czy naprawdę nasz język tak bardzo się zbrutalizował?

Tak, ale przyczyny są znacznie głębsze niż mogłoby się wydawać. Przede wszystkim ogromna część naszej komunikacji przeniosła się do mediów społecznościowych. A algorytmy mediów społecznościowych premiują wypowiedzi silnie emocjonalne, spolaryzowane, konfliktowe. Im więcej gniewu, oburzenia czy agresji, tym większa szansa, że taki komunikat zostanie zauważony.

Kiedyś ludzie zabiegali o uwagę dziennikarza. To on był strażnikiem bramy, filtrował emocje, łagodził język i dopiero potem przekazywał go odbiorcom. Dzisiaj każdy jest własnym medium i walczy bezpośrednio o uwagę milionów użytkowników. W takiej konkurencji spokojna, wyważona wypowiedź przegrywa z awanturą. Coraz więcej komunikatów zaczyna przypominać kłótnię dwóch ludzi na podwórku albo karczemną awanturę. I właśnie taki sposób mówienia zaczyna wyznaczać normę również dla polityków, dziennikarzy czy osób publicznych.

PAP: I to jest smutne, że nie tylko społeczeństwo przegięło język ulicy. Także politycy.

W demokracji politycy bardzo chcą być postrzegani jako „swoi ludzie”. Dawniej elity komunikowały się językiem dyplomacji, który wyrósł z dworskich rytuałów. Nie mówiło się wszystkiego wprost, bo chodziło o zachowanie twarzy rozmówcy i własnej.

Dzisiaj znacznie bliżej politykom do języka wiecu niż królewskiego dworu. Chcą pokazać: „jestem taki jak wy”. W efekcie język parlamentarny przestał być językiem parlamentarnym, coraz częściej staje się językiem ulicy.

Kiedyś było bardziej elegancko...



Jacek Wasilewski: - Im więcej gniewu, oburzenia czy agresji, tym większa szansa, że taki komunikat zostanie zauważony

To mit. My bardzo idealizujemy przeszłość. Owszem, w radiu, oficjalnej prasie czy podczas uroczystości państwowych obowiązywał bardziej zrytualizowany język. Ale to nie znaczy, że ludzie nie przeklinali.

Przeklinali. I to często. Dwudziestolecie międzywojenne wcale nie było epoką grzecznych polityków. Posłowie wyzywali się od kanalii, płatnych pacholców, zdrajców. Prasa polityczna była niezwykle agresywna i szczyła na przeciwników z ogromną pasją, marszałek Piłsudski niezadowolony z poczynań ministrów rządu lubelskiego, kazał im „kury szczać prowadzać”. Dzisiaj patrzymy na tamte wypowiedzi przez patynę historii i wydają nam się niemal urocze, ale współcześni odbiorcy odbierali je jako bardzo brutalne. Nowością nie jest więc sama agresja, lecz jej powszechność.

Co się zmieniło?

Dawniej istniały bardzo wyraźne granice pomiędzy językiem oficjalnym a prywatnym. Radio przypominało proszony obiad, gazeta była sytuacją oficjalną, tymczasem media społecznościowe przypominają raczej spotkanie przy piwie. Tam obowiązują zupełnie inne reguły: język

jest bardziej prywatny, bardziej emocjonalny i mniej kontrolowany. Problem polega na tym, że ten prywatny sposób mówienia zaczął przenikać do wszystkich pozostałych sfer życia.

Paradoks polega jednak na tym, że choć przeklinamy coraz częściej, robimy to coraz mniej pomysłowo: kilka wulgarnych słów używanych jako przecinki, zero finezji.

I to jest chyba najbardziej przykre. Antoni Słonimski powiedział, że dobry Warszawiak potrafił kląć przez trzy minuty bez powtarzania się.

Dzisiaj bardzo trudno znaleźć podobną kreatywność. Mamy kilka żetonów językowych, które nieustannie wrzucamy do rozmowy. Powtarzamy te same słowa w kółko. Z jednej strony przekleństwa są wszechobecne, z drugiej - język staje się coraz uboższy. Powiedziałbym, że największym problemem jest nie sama obecność wulgaryzmów, ale zanik bogactwa języka.

Jest takie jedno polskie słowo na „k”, które zna chyba cały świat. Jeszcze niedawno uchodziło za wyjątkowo wulgarnie, dziś

wielu ludzi używa go niemal jak przecinka. Jak to się stało?

To bardzo ciekawy proces. Przekleństwa, podobnie jak wszystkie inne słowa, podlegają temu samemu mechanizmowi zmian znaczeniowych. Jeżeli używamy jakiegoś wyrazu bardzo często, z czasem zaczyna on tracić swoją siłę. To trochę jak z lekami przeciwbólowymi - organizm się do nich przyzwyczaja i żeby osiągnąć ten sam efekt, potrzebuje coraz większej dawki. Z przekleństwami jest podobnie. Jeżeli jakieś słowo słyszysz kilkadziesiąt razy dziennie, przestaje nas szokować.

W przypadku słowa na „k” doszło jeszcze do czegoś innego. Ono bardzo często przestało pełnić funkcję przekleństwa. Stało się partykułą wzmacniającą. Niektórzy używają go po prostu po to, żeby podkreślić emocje albo rytm wypowiedzi, nie musi być skierowane przeciwko komuś.

To oczywiście nie znaczy, że przestało być wulgarnie. Nadal jest. Natomiast jego funkcja w języku wyraźnie się zmienia.

Czyli przestaje obrażać

Raczej przestaje zaskakiwać, a to duża różnica. Jeżeli chcemy kogoś naprawdę obrazić, musimy sięgnąć po coś mocniejszego albo bardziej pomysłowego. Dlatego język cały czas produkuje nowe określenia i nowe sposoby wyrażania agresji.

To zresztą bardzo stary mechanizm. Dawne przekleństwa z czasem słabły, więc pojawiały się kolejne. Potem słabły następne. Język nieustannie szuka nowych środków wyrazu.

Powiedział pan, że przekleństwa działają trochę jak środki przeciwbólowe. Faktycznie?

Tak, potwierdzają to badania naukowe, w dodatku na dwóch poziomach. Pierwszy jest fizjologiczny. Wiemy z badań, że przeklinanie w sytuacji bólu czy silnego stresu rzeczywiście może zwiększać odporność na cierpienie. Organizm mobilizuje się do działania, rośnie poziom adrenaliny i człowiek przez chwilę łatwiej znosi ból. Drugi poziom jest społeczny. Przekleństwo pozwala rozładować napięcie. Czasami zastępuje działanie, którego z różnych powodów nie możemy

zrobić. Nie możemy kogoś uderzyć, nie możemy rzucić przedmiotem, więc wyrzucamy z siebie emocje słowami.

Problem pojawia się wtedy, kiedy przekleństwo staje się odruchem. Jeżeli używamy go przy każdej okazji, przestaje pełnić swoją funkcję.

Polacy przeklinają częściej niż inne narody?

To zależy od tego, z kim się porównujemy. Mamy przekonanie, że jesteśmy wyjątkowi, ale większość społeczeństw uważa podobnie o sobie. Natomiast rzeczywiste wyrażenie się wydaje się, że należymy do kultur dość ekspresyjnych. Lubimy mocne emocje i lubimy je demonstrować. W tym sensie jesteśmy bliżsi południu Europy niż krajom skandynawskim. Zdarza mi się żartować, że jesteśmy trochę Brazylijczykami Europy Środkowej.

Oczywiście to metafora, ale dobrze pokazuje różnicę temperamentu. U nas emocje znacznie łatwiej trafiają do języka. Ale chodzi o to, że nie jesteśmy Brazylijczykami, choć chciałbym, żebyśmy nimi byli. Niestety, my narzekamy, mamy nastawienie „na nie” i na szukanie dziury w całym. Spodziewamy się że będzie źle albo że czegoś nie będzie. Pytamy - „czy nie ma przypadkiem np. fasoli” - zamiast „czy jest fasola”. I to spodziewanie się złych rzeczy powoduje frustrację i brak uśmiechu. Łatwość złorzeczenia i narzekania. I przeklinania. Szkoda że nie jesteśmy pozytywnie nastawionymi Brazylijczykami Europy.

A portale społecznościowe tylko to wzmacniają?

Zdecydowanie. Wprawdzie to nie one wymyśliły przekleństwa, ale to one stworzyły środowisko, w którym język emocji zaczął być najbardziej opłacalny. Jeżeli spokojnie napiszę, że z kimś się nie zgadzam, prawdopodobnie niewiele osób zwróci na to uwagę. Jeżeli napiszę to bardzo ostro, obrażę przeciwnika albo użyję mocnego słowa, szansa na reakcję użytkowników rośnie.

W ten sposób algorytm staje się nauczycielem języka. Nie mówi nam, jak powinniśmy mówić, ale nagradza określony sposób komunikacji. A ludzie bardzo szybko uczą się zachowań, które przyniosą im uwagę.

Gdy ogląda się polskie filmy z lat 50. czy 60., przekleństw prawie się nie słyszy. Potem przychodzą „Psy”, kino gangsterskie i nagle język zmienia się nie do poznania.

Popkultura rzeczywiście miała na to wpływ?

Ogromny, choć nie powiedziałbym, że sama stworzyła modę na przeklinanie. Raczej odzwierciedlała zmiany społeczne i jednocześnie je przyspieszała. W „Psach” Władysława Paśkowskiego przekleństwa stają się elementem codziennego języka bohaterów. Nie są już wyjątkowym środkiem wyrazu. Budują wiarygodność postaci i całego świata przedstawionego. Widzowie zaczynają ten język oswajać, a później przenoszą go do codziennych rozmów. Tak działa kultura - nie tylko odbija rzeczywistość, ale również ją współtworzy.

Dzisiaj podobną rolę odgrywają media społecznościowe?

Nawet większą. Film oglądamy przez dwie godziny, natomiast media społecznościowe towarzyszą wielu ludziom przez kilka godzin dziennie. Jeżeli codziennie widzimy język oparty na agresji, ironii i obrażaniu przeciwników, zaczynamy go traktować jako coś normalnego.

To zresztą dotyczy nie tylko wulgaryzmów. W mediach społecznościowych bardzo szybko rozprzestrzeniają się uproszczenia, etykietowanie ludzi, wyśmiewanie przeciwników czy pogarda. Wszystko dlatego, że takie komunikaty łatwo przyciągają uwagę.

Da się ten proces odwrócić?

Historia języka pokazuje, że nic nie trwa wiecznie. Mody językowe przychodzą i odchodzą. Były epoki ogromnej wulgarności, po których następowały okresy większej powściągliwości. Nie sądzę, żebyśmy za kilkadziesiąt lat mówili dokładnie tak samo jak dziś.

Natomiast warto pamiętać, że język nie jest tylko narzędziem opisywania świata. On ten świat również współtworzy. Sposób, w jaki mówimy o innych ludziach, wpływa na to, jak ich postrzegamy. Jeżeli nieustannie używamy języka pogardy, coraz trudniej jest nam dostrzec w drugim człowieku partnera do rozmowy.

Moje życie zawsze w lipcu zwalnia, jest czas na celebrację lata



Agnieszka Kaczorowska na Instagramie Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Ewa Farna spacerowała z najbliższymi

Polsko-czeska piosenkarka znana jest z tego, że starannie chroni swoją prywatność, ale paparazzi i tak dopadli ją w Sopocie, gdzie odpoczywa z dziećmi i przyjaciółką. Z ich relacji wiemy, że Farna wybrała się do modnej restauracji, gdzie popijała zimne napoje. Potem cała czwórka wybrała się na spacer słynnym Monciakiem.



Thelma i Louise

TVP Kultura, 20:00

Pochodzące z małej miejscowości Thelma i Louise wspólnie wyjeżdżają na weekend. Gdy przygodnie poznany mężczyzna usiłuje zgwałcić Thelmę, Louise strzela do napastnika. Kobiety uciekają do Meksyku.

Saga „Zmierzch”

– Księżyc w nowiu

TVN, 22:00

Bella nie może się pogodzić z tym, że się starzeje, a jej ukochany, jako wampir, nie. W dniu 18. urodzin Belli dochodzi do wydarzenia, po którym Edward wyjeżdża, zostawiając ukochaną. Zraniona dziewczyna popada w przygnębienie. Przyjaźń z Jacobem pomaga jej odzyskać równowagę.

Ostatni lot: anatomia katastrofy

National Geographic, 22:00

Byli śledczy NTSB wyjaśniają przyczyny wypadków, które miały miejsce w latach 2018 i 2019. W odstępie zaledwie pięciu miesięcy, rozbiły się dwa boeingi 737 MAX.

Złoto dezertierów

TVP 2, 22:55

Jesień 1942 roku. Wywiad AK ustala, że w jednym z łódzkich banków Niemcy przechowują ogromne ilości złota. Mogłoby ono wspomóc podziemie. Dowództwo chce zwerbować do współpracy doskonałego kasiera, który właśnie odsiaduje wyrok.



Edyta Górniak wykonała piękny gest

Po koncercie „Wrocław Przyszłości” pojawiły się doniesienia, że Edyta Górniak odmówiła występu z Alicją Szemplińską, nie podając powodu, wystąpiła natomiast z 12-letnią Gracjaną Górką. – Reżyser proponował duet z Alicją Szemplińską lub z Gracjaną Górką. Marzeniem młodziutkiej artystki było stanąć na jednej scenie u boku Edyty Górniak. Pani Edyta zdecydowała się to marzenie spełnić. W moim odczuciu to piękny gest – tłumaczy Bartosz Łoś, menedżer Edyty Górniak. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

KRZYŻÓWKA NR 101

Poziomo:

- przenośny odtwarzacz MP3,
- zakonnik w klasztorze, mnich,
- mowa środowiskowa, żargon,
- mała izba w wiejskim domu,
- w portfelu Brazylijki,
- cząstka z elektronami,
- rzeka w Saragossie,
- ... Prost, francuski kierowca Formuły 1,
- czekoladowa na torcie,
- broń drzewcowa kozaków zaporoskich,
- cukierek jak kosaciec,
- film Sławomira Idziaka,
- ... Bocelli, włoski śpiewak,
- dzieło przyrody lub człowieka,
- łowca bezpańskich psów, hycel,
- sfilmowana powieść Aleksandra Dumasa,
- fińska sauna lub rosyjska bania,
- egzamin zdawany w maju,
- laska w ekwipunku alpinisty,
- często nie warta za wyprawkę,
- najgrubszy palec u ręki,
- ruchoma część puzonu,
- tytuł Bobby'ego Fischera lub Garriego Kasparowa.

Pionowo:

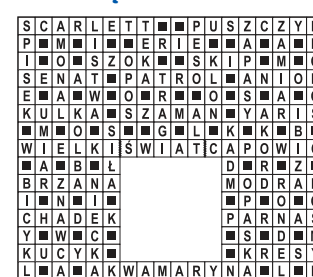
- główny uczestnik corrido,
- nałogowa gra w kasynie,
- miejsce bitwy wojsk generała Prądzyńskiego w 1831 roku,
- rowy na linii frontu,
- wiekowy budynek mieszkalny,
- gośne zakłócanie spokoju, awantury,
- krzyk do podnoszenia,
- rdza trawy żelazo, ... – serce,
- górski żywioł,
- internista lub pediatra,
- wąska grządka kwiatowa,
- holenderskie miasto nad Dolnym Renem,
- drapieżny kuzyn łasicy,
- szlachetna odmiana korundu,
- „... Jabłoni”, zespół muzyczny,
- doskonały mówca, orator,
- ośla dla narciarzy-amatorów,
- pod opieką kłaczy,
- mieszkanca dawnej Persji,
- płat blachy lub papieru,
- hodowla pietruszki lub cebuli,
- grecka bogini przeznaczenia, córka Hydrosa i Gai.



AUTOPROMOCJA 0010990296



ROZWIĄZANIE NR 100



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że jeśli zaufasz intuicji, pojawi się szansa na miłe zaskoczenie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Zachowaj spokój w rozmowach. Horoskop na dziś mówi, że cierpliwość pomoże rozwiązać drobne nieporozumienia i wzmacni relacje.

Baran (21.03 - 19.04)

Nowe pomysły przyniosą inspirację. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie bać się zrobić pierwszego kroku ku swoim planom już dziś.

Byk (20.04 - 20.05)

Bliscy okażą Ci wsparcie. Horoskop dzienny wróży, że przed tobą dobry moment na szczere rozmowy i zadbanie o domową atmosferę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi wykorzystać okazję i pokazać swoje mocne strony z klasą.

Rak (22.06 - 22.07)

Skup się na szczegółach, a unikniesz błędów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczór sprzyja odpoczynkowi i regeneracji sił.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia będzie dziś Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop dzienny radzi szukać kompromisów. Zyskasz dzięki temu więcej, niż oczekujesz.

Panna (23.08 - 22.09)

Emocje będą silne, lecz opamiętanie przyniesie najlepsze efekty. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać własnemu doświadczeniu.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm otworzy przed Tobą nowe możliwości. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że dobra wiadomość poprawi Ci humor.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny sugeruje nie odkładać ważnych spraw, bo los będzie Ci wyjątkowo sprzyjał.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność pomoże znaleźć ciekawe rozwiązanie. Horoskop na dziś zapowiada, że spotkanie z kimś życzyliwym doda Ci energii.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wysłuchaj się w swoje potrzeby. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że chwila wyciszenia pozwoli odnaleźć równowagę i dobry nastrój.

MAGAZYN

SPORTOWY24

Kylian Mbappe idzie na króla strzelców, a Trójkolorowi są faworytem mundialu. Skruszyli mur, poradzili sobie z brutalami STR. 16, 17, 18



FOT. PAP/ EPA/SARAH YENESEL

Francja elegancja, żenada Paragwaju

**KOLEJNE TESTY
I TRANSFERY
W PIŁKARSKICH
KLUBACH REGIONU
STR. 19**

**Michał Kwiatkowski
w Tour de France. Tego
w polskim kolarstwie
nie dokonał jeszcze nikt
STR. 19**

**Kłapa Zmarzlika,
świetny Woryna, dwóch
polonistów na podium
IMP w Bydgoszczy
STR. 20**



W OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. Dowiodzona przez trenera Jesse'ego Marscha reprezentacja Kanady nie przyniosła wstydu kibicom. W konfrontacji z Marokiem górę wzięło jednak doświadczenie zespołu z Afryki. Półfinaliści mundialu sprzed 4 lat mieli też w składzie osobowości - błysnęli strzelcy goli Ounahi i Rahimi oraz Brahim Díaz, który zaliczył dwie asysty

1/8 finału mundialu Azzedine Ounahi pierwszym od 24 lat Afrykaninem z dubletem w fazie pucharowej

Lwy Atlasu rozszarpały gospodarzy. Dopadły Kanadę po przerwie

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Poznaliśmy pierwszego ćwierćfinalistę mistrzostw świata 2026. Lwy Atlasu rozszarpały gospodarzy.

Maroko zameldowało się jako pierwsza ekipa w ćwierćfinale tegorocznego mundialu po голу Soufiane Rahimiego i dublecie Azzedine'a Ounahiego, który ożywił grę w drugiej połowie starcia z Kanadą (3:0).

Lwy Atlasu jednocześnie zostały pierwszą afrykańską drużyną, która po raz drugi z rzędu znalazła się w ćwierćfinale mistrzostw świata. Przypomnijmy, że cztery lata temu w Katarze dotarły aż do półfinału, gdzie musiały uznać wyższość repre-

tacji Francji, a następnie w meczu o trzecie miejsce przegrały nieznacznie z Chorwacją.

Kanada napędziła stracha Maroku

Po pierwszej połowie w Houston w starciu z Kanadą zanośnięto się jednak na sensację. Marokańczycy długimi fragmentami bili głową w mur i mieli przede wszystkim problem ze zbliżeniem się do pola karnego dobrze ustawionych oraz znacznie lepiej zorganizowanych podopiecznych selekcjonera Jessego Marscha.

Współgospodarze tegorocznego mundialu (razem z USA i Meksykiem) lepiej weszli w spotkanie 1/8 finału i byli nawet bliżej zaskoczenia Lwów Atlasu, którzy w poprzedniej rundzie

po rzutach karnych sensacyjnie wyeliminowali reprezentację Holandii. Już w 4. minucie napastnik Jonathan David niepotrzebnie zwlekał ze strzałem i skończyło się tylko na nagrodzie pocieszenia w postaci rzutu rożnego.

Sześć minut później błąd przy wyprowadzaniu piłki popełnił Neil El Aynaoui, dzięki czemu w dogodnej sytuacji znalazł się Tani Oluwaseyi. Świetnie zachował się jednak bramkarz Maroka Yassine Bounou, który instynktownie obronił uderzenie nogą i utrzymał swój zespół w grze. Drużyna z Afryki szybko poniosła ponadto dużą stratę - w 22. minucie boisko musiał opuścić kontuzjowany Ismael Saibari, którego zastąpił Soufiane Rahimi. To było bardzo poważne

osłabienie ekipy Mohameda Ouahbiego, bo w fazie grupowej napastnik zdobył trzy bramki i był jednym z kluczowych zawodników w ofensywie.

Z każdą minutą niżej notowani w rankingu FIFA ludzie Marscha zyskiwali przewagę, ale po zmianie stron Marokańczycy wrócili do swoich ustawień fabrycznych i wrzucili wyższy bieg, skutecznie punktując rywali.

- Jestem naprawdę dumny z naszych chłopaków - mówił po meczu Jesse Marsch, selekcjoner Kanady. - Byliśmy lepszą drużyną. Oni wykonali o kilka akcji więcej od nas, ale problemem nie była intensywność. Mieli trochę więcej jakości w ostatniej tercji boiska, a nam zabrakło zdolności do rozegrania decydującej akcji - ocenił na gorąco podczas pomocowej konferencji. Co istotne, Kanadyjczycy musieli walczyć bez swojego lidera Alphonso Daviesa z Bayernu Monachium, który w całym turnieju rozegrał tylko 15 minut z Republiką Południowej Afryki. Lewy obrońca w marcu zerwał więzadło krzyżowe w kolanie.

Reprezentacja spod znaku klonowego liścia pierwszy raz awansowała do fazy pucharowej i odniosła pierwsze zwycięstwa w mistrzostwach świata. W grupie B zremisowała z Bośnią i Hercegowiną 1:1, wygrała z Katarzem 6:0 i przegrała ze Szwajcarią 1:2. W 1/16 finału pokonała RPA 1:0.

Historyczny dublet rozgrywającego

Druga odsłona zaczęła się znakomicie dla Lwów Atlasu, które w 50. minucie objęły prowadzenie. Achraf Hakimi wykonał rzut wolny z prawej strony i zagrał płasko przed pole karne do pozostawionego bez opieki Azzedine'a Ounahiego, który technicznym uderzeniem pokonał Maxime'a Crépeau.

W 82. minucie Ounahi zdobył drugą bramkę. Spory w tym udział miał Brahim Díaz, który po kontrze idealnie obsłużył partnera podaniem w polu karnym. Pomocnik Maroka został tym samym pierwszym afrykańskim piłkarzem od czasu Senegalczyka Henriego Camary (mecz ze Szwecją w 2002 roku), z dubletem w fazie pucharowej. 180 sekund później rywali mogli pognębić jeszcze Rahimi, ale piłka po jego główce zatrzymała się na poprzeczce.

Ostatecznie ten piłkarz przypieczętował zwycięstwo w doliczonym czasie. Marokańczycy wykorzystali rozluźnienie w szeregach obrony Kanady, przeprowadzili szybką kontrę, a kolejną asystę dopisał sobie też Díaz.

Kanada wywarła wrażenie. Rywale zagraли na najwyższym poziomie. Kluczem było wykorzystanie przestrzeni, którą nam zostawili

- Muszę przyznać, że Kanada zrobiła wrażenie. Rywale zagraли na najwyższym poziomie. Dla nas jednak to nie było zaskoczenie. W drugiej połowie potrafiliśmy wykorzystać przestrzeń, którą nam zostawili. To był klucz do sukcesu - podsumował selekcjoner reprezentacji Maroka Mohamed Ouahbi.

W ćwierćfinale mundialu zespół z Afryki zmierzy się (9 lipca, godz. 22 czasu polskiego) z Francją, która po trafieniu z rzutu karnego Kyliana Mbappé pokonała 1:0 Paragwaj.

Wcześniej zaplanowano jednak pozostałe mecze 1/8 finału: Brazylia - Norwegia, Meksyk - Anglia (zakoczyły się w nocy), Portugalia - Hiszpania (poniedziałek, godz. 21), USA - Belgia (wtorek, godz. 2), Argentyna - Egipt (wtorek, godz. 18) i Szwajcaria - Kanada (wtorek, godz. 22).

NAJLEPSI STRZELCY MŚ 2026

7 goli - Leo Messi (Argentyna), Kylian Mbappé (Francja).
5 goli - Erling Haaland (Norwegia), Harry Kane (Anglia).
4 gole - Ousmane Dembélé (Francja), Vinicius Júnior (Brazylia), Ismael Saibari (Senegal), Mikel Oyarzabal (Hiszpania).
3 gole - Brian Brobbey (Holandia), Jonathan David (Kanada), Cody Gakpo (Holandia), Kai Havertz (Niemcy), Elijah Just (Nowa Zelandia), Johan Manzambi (Szwajcaria), Matheus Cunha (Brazylia), Ismael Saibari (Maroko), Deniz Undav (Niemcy), Yoane Wissa (Demokratyczna Republika Konga), Julian Quinones (Meksyk).
2 gole - Raul Jimenez (Meksyk), Azzedine Ounahi (Maroko)

1/8 finału mundialu Paragwaj był żalony, ale najgorszy był sędzia meczu

FRANCJA ZAGRAŁA W BRUDNĄ GRĘ. W POTWORNYM UPALE...

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Pierwszą ćwierćfinałową parę mistrzostw świata utworzyły Francja i Maroko. Trójkolorowi awansowali w upale przeciwko nieczysto grającemu Paragwajowi.

Oprócz Paragwajczyków pakować walizki może również sędzia z Uzbekistanu wskazywany na antybohatera widowiska.

Mecz rozgrywany w Filadelfii o godzinie 17 lokalnego czasu poprzedziły alarmujące sygnały od Amerykańskiej Narodowej Służby Meteorologicznej (NHS). Według jej przewidywań w czasie gry temperatura na stadionie bez dachu miała wynosić nawet 46 stopni Celsjusza. Choć zmiany klimatu coraz częściej stawiają przed futbolem takie wyzwania, to FIFA w przepisach nie zawarła dotąd żadnego punktu, który spowodowałby automatyczne przełożenie widowiska właśnie z powodu ekstremalnego upału.

W takich przypadkach posługuje się jedynie rekomendacją Międzynarodowej Federacji Związku Zawodowych Piłkarzy (FIFPro), uznającą 38 kresek za górną dopuszczalną granicę. Ostatecznie mecz odbył się planowo i z obowiązkowymi dwiema przerwami na uzupełnienie płynów. Zarówno kibice, jak i zawodnicy nie mieli problemów z upałem. Zarówno kibice, jak i zawodnicy nie mieli problemów z upałem. Zarówno kibice, jak i zawodnicy nie mieli problemów z upałem.

Jaki to był mecz? Przede wszystkim brudny, jak mawia się w piłkarskim żargonie. Paragwaj nie był w ogóle zainteresowany atakowaniem, a jedynie przerywaniem akcji piekielnie silnego w ofensywie faworyta. Argentyński selekcjoner La Albirroja - Gustavo Alfaro - tłumaczył później, że innej taktyki obracać nie mógł, skoro naprzeciw stanęli piłkarze walczący o Złotą Piłkę i rekordy wszech czasów.

Widowisko okazało się więc nieatrakcyjne. Francja długo nie mogła skruszyć paragwajskiego muru i w pierwszej połowie nie stworzyła sobie klarownych sytuacji.

Didier Deschamps już po godzinie wpuścił na boisko Desire Doue i to był strzał w dziesiątkę. Kilka chwil po wejściu 21-latek



To był naprawdę brudny mecz, w którym arbiter często musiał rozdzielać piłkarzy...



Po grze w kości, w którą „zabawiali się” Paragwajczycy, kapitan Francji zignorował gratulacje od bramkarza Gilla

z PSG wywalczył jedenastkę, która okazała się decydująca dla losów spotkania. Do piłki podszedł Kylian Mbappe i strzałem w lewy róg bramkarza dogonił w klasyfikacji Lionela Messiego, zdobywając siódmą bramkę w turnieju i zarazem dziewiętnastą w historii swoich występów na mistrzostwach.

Paragwajczycki myśleli, że wyjdziemy w smokingach, będziemy kreować wyłącznie ładne akcje, ale nam brudna gra też nie jest obca. I jeśli trzeba, to

potrafimy ubrudzić sobie ręce. Nawet w tym byliśmy od nich lepsi - wyznał Mbappe, któremu najwyraźniej rywale mocno zaszkodziły za skórę. Gdy wybrzmiał ostatni gwizdek, kapitan Trójkolorowych zignorował gratulacje od bramkarza Orlando Grilla uznanego za MVP meczu.

Zdecydowanie najgorzej wypadł jednak sędzia. Ilgiz Tantashev z Uzbekistanu nie panował nad tym, co działo się na boisku. Faul na rzut karny dostrzegł dopiero przed monitorem VAR,

oskarżając poszkodowanego - podobnie jak selekcjoner Paragwaju - o symulowanie. Choć Paragwajczycy grali ostro, to Uzbek nie ukarał ich ani jedną żółtą kartką. Francuski dziennik „L'Equipe” nazwał jego występ katastrofalnym i wystawił najgorszą możliwą ocenę - jedynkę.

- Nie wiedziałem, że można popełnić 30 fauli i nie zostać ukaranym - piekł się Rayan Cherki wprowadzony na końcówkę. - Dostaliśmy trzy żółte kartki, podczas gdy Paragwajczycy popełniali faule, które nie były nawet karane - zauważył selekcjoner Didier Deschamps. I miał rację, bo choćby w doliczonym czasie uderzenie w twarz Julesa Kounde pozostało bez konsekwencji. W FIFA są oburzeni poziomem sędziowania. Tantashev może już pakować walizki.

Tymczasem Francuzi zbierają siły na kolejne wyzwanie - jeszcze większe. W ćwierćfinale (9 lipca, godz. 22) los skojarzył ich bowiem z Marokiem, które rozbiło Kanadę, a wcześniej po rzutach karnych wyeliminowało Holandię i w grupie zremisowało z Brazylią. To będzie bez wątpienia największe dotychczasowe wyzwanie dla głównego pretendenta, który w grupie miał to szczęście, że zagrał przeciwko drugiemu gamituruowi Norwegii, by potem trafić - już w fazie pucharowej - na słabą Szwecję.

Francja ma dobre wspomnienia z Marokiem. Zmierzyła się z nim w półfinale mundialu w Katarze, który wygrała 2:0 po golach Theo Hernandeza i Kolo Muaniego.

FIFA holuje Argentynę? Wszystko na to wskazuje

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Prezydent FIFA Gianni Infantino nieroztropnie się wygadał. Po meczu 1/16 finału mundialu w wywiadzie dla oficjalnej strony FIFA oznajmił: „Dzisiaj cierpiałem z Argentyną”.

Szef światowego futbolu Gianni Infantino po meczu Argentyna - Wyspy Zielonego Przylądka w 1/16 finału mistrzostw świata 2026 powiedział reporterowi: „Dzisiaj wieczorem cierpiałem z powodu Argentyny...”. Ale natychmiast się zreflektował i dodał: „... ale jestem neutralny”, dając do zrozumienia, że FIFA wspiera obie reprezentacje, po tym jak niemal przyznał, że chciał zwycięstwa Argentyny.

Obrońcy tytułu odnieśli ciężko wywalczone zwycięstwo 3:2 po dogrywce nad Wyspami Zielonego Przylądka i awansowali do 1/8 finału, w którym zmierzą się z Egiptem.

„Albiceleste” mają stosunkowo łatwą ścieżkę na tegorocznych mistrzostwach świata w porównaniu z niektórymi innymi faworytami turnieju.

Faza grupowa dla Argentyny była lekką rozgrzewką - bo w grupie J „wylosowała” Algierię, Austrię i Jordanię, które do potęg światowego futbolu raczej nie należą. W fazie pucharowej natomiast trafiła na wspomniane już Wyspy Zielonego Przylądka. Następnie na swojej drodze spotka Egipt, który wyeliminował Australię, a Szwajcaria lub Kolumbia mogą być potencjalnym rywalem dopiero w ćwierćfinale.

W starciu z tymi wszystkimi drużynami Argentyna wciąż pozostaje zdecydowanym faworytem. Dlatego nie będzie zaskoczeniem, jeśli obrońcy tytułu awansują przynajmniej do półfinału, gdzie dopiero trafią na naprawdę wymagającego przeciwnika.

Francja, Hiszpania, Portugalia, Brazylia czy Anglia miały zdecydowanie trudniejsze zadanie, grając po drodze z czołowymi drużynami.

Droga Lionela Messiego do ugruntowania statusu „piłkarskiego Boga” wydaje się niemal wolna od przeszkód, podczas gdy pozostali giganci tegorocznego mundialu będą musieli mierzyć się ze sobą, co prawdopodobnie przełoży się na zupełnie inne statystyki.

Czy to sprawiedliwe?

Na domiar złego, sędziowie też pobłażliwie traktują „Albiceleste”. Już na otwarcie turnieju wielkie kontrowersje wzbudziła decyzja polskiego arbitra Szymona Marciniaka, który po brutalnym wejściu Messiego w Algierczyka (nadenął od tyłu łokciem Aissy Mandiego) nie pokazał Leo nawet żółtej kartki. W innej sytuacji pomocnik Alexis Mac Allister uderzył łokciem w twarz Ibrahime Mazy, po czym Algierczyk upadł na ziemię, ale Marciniak pozostawił niewzruszony i nie ukarał Argentyńczyka.

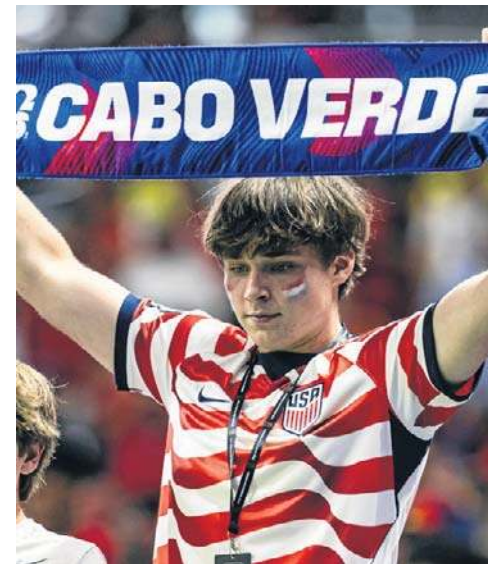
Prezydent FIFA Gianni Infantino po meczu z Cabo Verde: „Dzisiaj wieczorem cierpiałem z powodu Argentyny... ale jestem neutralny”

W spotkaniu z Wyspami Zielonego Przylądka kanadyjski sędzia Drew Fisher popełnił kilka błędów - wszystkie na korzyść Argentyny (choćby Messi zaatakował Lopeza Cabrala kolaniem i karkami w kostkę, ale nie ujrzał kartki, podobnie Cristian Romero po brutalnym wślizgu w Larosa Duarte czy faulu bez piłki na Jamiro Monteiro w dogrywce).

Selekcjoner Lionel Scaloni pytany o faworyzowanie Argentyny na mundialu, oznajmił krótko: „To bzdura!”. ©©



Argentyńczyk Lisandro Martinez czuł się bezkarnie w walce o piłkę z Kabowerdeńczykiem Telmo Arcanjo



W OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. Najmocniej serca kibiców podbiła reprezentacja Republiki Zielonego Przylądka, która na pożegnanie z mundialem zagrała dogrywkę z broniącą Pucharu Świata Argentyną. 40-letniego bramkarza Vozinhę, cały radośnie grający zespół Błękitnych Rekinów i ich rozbawionych kibiców zapamiętają fani futbolu na całym świecie

Taka była 1/16 finału Podsumowanie pierwszej z pucharowych rund rozegranej na tegorocznym mundialu

Ciepłe pożegnanie z Błękitnymi Rekinami

Jaromir Kruk z Kanady
specjalnie dla Polska Press

Największym odkryciem mundialu była drużyna z Republiki Zielonego Przylądka, która w fazie pucharowej postawiła się rozpędzonej wcześniej Argentynie.

Jako piłkarz Ronald Koeman z Holandią wziął udział w mundialu dwukrotnie. W 1990 wracał z Włoch z poczuciem niedosytu po odpadnięciu w 1/8 finału z Niemcami, zaś w 1994 w USA w ćwierćfinale jego zespół ograł Brazylię. Chciał sobie powetować już jako selekcjoner Oranje. I też się nie udało...

W grupie podopieczni Ronaldo zdobyli aż 10 goli, a punkty stracili tylko w pierwszym spotkaniu z Japonią (2:2). Grali swobodnie, mieli zatem w 1/16 finału wybić mocnemu Maroku nadzieje na medal. Kibice, których mnóstwo podróżowało po USA, liczyli, że z zespołem z Afryki Holandia da pokaz ofensywnej

piłki. Tak jednak nie było, ale i tak zespół Koemana prowadził po голу Cody'ego Gakpo, przeżywającego życiowy dramat (stracił nienarodzonego syna). W doliczonym czasie Oranje myśleli chyba byli już przy 1/8 finału i głową wyrównał Issa Diop. Dogrywka wyglądała komicznie, Holandia przyglądała się jak Maroko operuje piłką i wyczekiwała na konkurs karnych - licząc na bramkarza - Barta Verbrugena. Jedenastki nie za dobrze wyszły obu drużynom, ale gorsi okazali się przedstawiciele Europy: Justin Kluvert obił słupek, Quinten Timber nie trafił w bramkę, a piłkę po uderzeniu Crysencio Summerville'a zatrzymał ręką Yassine Bounou.

- Każdy może mieć własne zdanie na temat taktyki, ale my dopuściliśmy Maroko do mniejszej liczby okazji niż Szwecję czy Tunezję. Uważam, że gra piątką obrońców była konieczna - podsumował trener, który podał się do dymisji. Wpływ na nią miała fala krytyki w ojczyźnie i sprawy

prywatne - choroba żony. - Holandii Koemana zarzuca się, że nie była holenderska, za bardzo skupiała się na przeciwnikach, nie grała ofensywnie - mówi Tomasz Cebula, były reprezentant Polski, który od wielu lat przebywa w tym kraju.

Fatalnie z turniejem pożegnali się Niemcy. Odpadli też po karnych, w których lepszy był Paragwaj. Co ciekawe dwukrotnie, mimo interwencji Joshuy Kimmicha, wykonywania jedenastki odmówił Leon Goretzka. Julian Nagelsmann po spotkaniu z władzami związku ustąpił, ale dostanie odszkodowanie w wysokości 7 milionów euro. Ta suma nie podoba się fanom Die Mannschaft, rekompensatą ma być zatrudnienie Juergena Kloppa.

Do 1/8 finału przebiło się 7 europejskich ekip: Norwegia, Francja, Anglia, Belgia, Hiszpania, Portugalia, Szwajcaria. U Norwegów z WKS błysnęł Erling Haaland. Anglia nie zachwyliła z DR Kongo, ale uratowa-

wał ją Harry Kane, gość urodzony do strzelania bramek. Hiszpania się rozkręca, a jej gol-kiper ustanowił rekord mundialu pod względem minut bez puszczanego gola. Po 3:0 z Austrią uzbierał ich 519 i wyprzedza Waltera Zengę (Włochy) - 517, Petera Shiltona (Anglia) - 511 i może ten wynik wyśrubować. Na jego drodze stanie teraz Cristiano Ronaldo z Portugalią, zwycięzcą horroru z Chorwacją w Toronto. 41-letni CR7 wreszcie na mundialu trafił w fazie pucharowej. W doliczonym czasie Diogo Costę pokonał Josko Gvardiol, ale dopatrzono się spalonego po kontakcie z piłką Igora Matanovicia, która... musnęła jego włosy. Przy weryfikacji korzystano z chipu umieszczonego wewnątrz futbolówki. - To nie ma nic wspólnego z duchem sportu - ocenił Zlatan Ibrahimović.

Dramat przeżyli Senegalczycy, którzy prowadzili 2:0 z Belgami, prezentowali się kapitalnie, ale po rozsadach w składzie doszło do diametralnej zmiany sytuacji. Na 1:2 trafił charakterny Romelu Lukaku, a w 89. minucie wyrównał Youri Tielemans po asyście Leandro Trossarda. A jeszcze w czasie drugiej odsłony obaj panowie skakali sobie do gardeł. W dogrywce Tielemans pewnie wykonał rzut karny i Belgia dokonała niemożliwego.

- Zespół, który nie przegrał z Hiszpanią i Urugwajem, nie może być słaby - skomplementował rywala z Zielonego Przylądka Leo Messi

Blisko sensacji był Zielony Przylądek - największa rewelacja mistrzostw - który postawił się Argentynie. Świetnie zorganizowani podopieczni Bubisty dwukrotnie doprowadzali do remisu. Mistrzowie świata potrzebowali dogrywki, a w niej wspianych interwencji Emiliano Martineza. Albicelestes znów ciągnął na plecach Leo Messi.

- Zespół, który nie przegrał z Hiszpanią i Urugwajem, nie może być słaby. Po strzeleniu gola na 1:0 poczuliśmy się zbyt zrelaksowani, zapomnieliśmy, że na mundialu nikt się nie zamierza łatwo poddawać. To był szalenie ciężki mecz, popełniliśmy mnóstwo pomyłek, ale wierzę, że w kolejnych fazach ich unikniemy i zagramy lepiej - podsumował Messi. We wtorek argentyńskiego giganta czeka starcie z Egiptem Mohameda Salaha, szczęśliwego po wyeliminowaniu w karnych Australii. W 1/8 finału na faraonów czekało od... 1934 roku.

Pierwsza w historii mundialu awanse trójki gospodarzy - Kanadzie, Meksykowi i USA. Ręce z powodu wielkich zarobków zacierają zatem nie tylko przedstawiciele FIFA.

WYNIKI 1/16 FINAŁU MŚ 2026:

- RPA - Kanada 0:1**
Eustaquio 90+2.
- Brazylia - Japonia 2:1**
Casemiro 56, Gabriel Martinelli 90+5 - Sano 29.
- Niemcy - Paragwaj 1:1 (0:1) po dogrywce, karne 3:4**
Haverts 54 - Enciso 42.
- Holandia - Maroko 1:1 (0:0) po dogrywce, karne 2:3**
Gakpo 72 - I. Diop 90+1.
- Wybrzeże Kości Słoniowej - Norwegia 1:2**
A. Diallo 74 - Nusa 39, Haaland 86.
- Francja - Szwecja 3:0**
Mbappe 45+, 74, Barcola 53.
- Meksyk - Ekwador 2:0**
Quinones 22, R. Jimenez 31.
- Anglia - DR Kongo 2:1**
Kane 75, 86 - Cipenga 7.
- Belgia - Senegal 3:2 (0:1, 2:2) po dogrywce**
Lukaku 86, Tielemans 89, 120+5 karny - H. Diarra 24, Sarri 51.
- USA - Bośnia i Hercegowina 2:0**
Balogun 45+, Tillman 82.
- Hiszpania - Austria 3:0**
Oyarzabal 36, 89, Porro 66.
- Portugalia - Chorwacja 2:1**
Cristiano Ronaldo 68 karny, G. Ramos 90+4 - Perisic 53.
- Szwajcaria - Algieria 2:0**
Embolo 10, NDoye 46.
- Australia - Egipt 1:1 (0:0) po dogrywce, karne 2:4**
Hany sam. 55 - Ashour 13.
- Argentyna - Zielony Przylądek 3:2 (1:0, 1:1) po dogrywce**
Messi 29, Lisandro Martinez 92, Borges sam. 111 - Duarte 59, Cabral 103.
- Kolumbia - Ghana 1:0**
J. Arias 14.

©©

Piłkarska Drużyny z regionu szlifują formę przed sezonem 2026/2027

Cztery sparingi, cztery wygrane

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Zawisza Bydgoszcz, Olimpia Grudziądz, Elana Toruń i Wda Świecie rozegrały towarzyskie mecze. Ekipy z Pomorza i Kujaw pokonały swoich rywali strzelając aż 11 goli.

W pierwszym kontrolnym meczu niebiesko-czarni z Bydgoszczy pokonali 2:1 Legię II Warszawa, rywala z Betclie 2. Ligi. W wyjściowym składzie Zawiszy zagrało dziewięciu zawodników, którzy wywalczyli awans - Michał Oczkowski, Mikołaj Staniak, Sebastian Golak, Maciej Kona, Michał Cywiński, Wojciech Szumilas, Sebastian Rak, Marcel Strzyżewski i Filip Kozłowski. Na bokach obrony wystąpili piłkarze testowani. W 31. min. Staniaka zmienił Mikołaj Dziarkowski. Po zmianie stron na boisku zostali tylko Golak i Dziarkowski, a zagraли nowi piłkarze Mateusz Stępień, Michał Kalitta i Maciej Mas oraz Łukasz Szramowski, Antoni Prałat, Kacper Bogusiewicz i Mariusz Sławek. Skład uzupełnili sprawdzani gracze na pozycjach bramkarza i prawego obrońcy. W 62. min. do składu wrócił Staniak (za Golaka), a ponadto w 80. min Kacper Nowak zmienił testowanego obrońcę, zaś trzy minuty później Gabriel Pietraszkiewicz wszedł za Bogusiewicza.

Gole dla Bydgoszczan zdobyli Prałat i Stępień.

- Jestem zadowolony z gry zespołu, który jest po bardzo ciężkim tygodniu. W ostatnich dniach trenowaliśmy bowiem dwa razy dziennie. Cieszy też zwycięstwo, choć wynik nie był najważniejszy, ale ja zawsze lubię wygrywać. Większość piłkarzy dostało po 45 minut, niektórzy kwadrans więcej. Zagrało trzech nowych zawodników,



Zawisza Bydgoszcz pokonał 2:1 w sparingu Legię II Warszawa, a jedną z bramek zdobył dla gospodarzy pozyskany z Puszczy Niepołomice Mateusz Stępień (w środku)

którzy są z nami dopiero kilka dni i powoli wpasowują się do drużyny. Testowaliśmy różne rozwiązania i na przykład Michał Kalitta wystąpił na pozycji 10, a nie 9. O postawie testowanych graczy nie chcę na razie mówić - powiedział nam Adrian Stawski, trener Zawiszy.

Już w środę niebiesko-czarni zagrają drugi sparing z Polonią Środa Wielkopolska.

Drugie zwycięstwo biało-zielonych

II-ligowa Olimpia rozegrała już drugi kontrolny mecz. W środę biało-zieloni wygrali 4:1 z rumuńskim Petrolulem Ploiesti, a teraz pokonali 3:1 spadkowicza z ekstraklasy - Lechię Gdańsk. Gole dla gości zdobyli Karol Fietz, Dawid Bałdyga i zawodnik testowany. Skład Grudziądzan ma być podawany dopiero od kolejnego sparingu z Arką Gdynia, kiedy sfinalizowane zostaną umowy z nowymi piłkarzami.

- Wyniki towarzyskich spotkań nie są najważniejsze, ale wygrane cieszą i potwierdzają, że na

szka ciężka praca na treningach przynosi efekty. Lechia zagrała bardzo mocnym składem i na jej tle bardzo dobrze się zaprezentowaliśmy. Do przerwy prowadziliśmy 3:1, a mogliśmy zdobyć jeszcze co najmniej dwa gole. Po zmianie stron zagrał słabiej, ale wynik nie zmienił się już. Dobrze funkcjonował u nas wysoki pressing. Siłę zespołów zweryfikuje jednak liga. Teraz czeka nas bardzo pracowity tydzień, w którym będziemy trenować dwa razy dziennie - powiedział nam Dawid Pędziałek, trener Olimpii.

W zespole doszło do kolejnych transferowych ruchów. Do Grudziądza przyszli 19-letni bramkarz Oskar Klat z Wisły Płock i obrońca Maciej Wichtowski z Lecha II Poznań. Z kolei biało-zielonych barw nie będą już bronić Dawid Olszak, Adrian Klimczak i Beniamin Czajka. Z klubem pożegnał się również trener Marek Zieńczyk.

Elana i Wda też wygrały

Pierwsze kontrolne gry rozegrały też występujące w Betclie

3. Lidze Elana i Wda. Torunianie pokonali 2:1 w Wąbrzeźnie IV-ligową Unię. Gole dla gości zdobyli Maciej Rożnowski i zawodnik testowany. Przed startem ligi żółtoniebiescy zagrają jeszcze z Wartą Sieradz, Czarnymi Pruszcza Gdańsk i Mustangem Ostaszewo. W nowym sezonie barw Elany nie będą już bronił Jakub Kisiel, Oleksiy Zbun, Dawid Wojtyra, Konrad Gutowski oraz Oskar Sikorski.

Z kolei Wda zwyciężyła 4:1 na wyjeździe Lechię Tomaszów, która gra na tym samym poziomie rozrywkowym. Bramki dla Świecian strzelili Szymon Kozłowski, Kajetan Wojciechowski oraz dwaj piłkarze testowani. W sparingach zespół zagra jeszcze z Sokołem Kleczew, Olimpią Elbląg i Cartusią Kartuzy. Kontrakty z klubem przedłużyli Jakub Nawrocki, Kajetan Wojciechowski i Paweł Woźny. Do drużyny wrócił z wypożyczenia do Unii Wąbrzeźno Szymon Kozłowski. W Świeciu nie będą natomiast grać Jay Jaskólski, Szymon Paradowski i Dawid Gądek. ©

Pogoń za zdrowiem, a na mecie - Wielka Pętla

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOLARSTWO. Michał Kwiatkowski już po raz jedenasty wyruszył na trasę największego etapowego wyścigu kolarskim w sezonie.

„Dzięki dekadzie ścigania się i odnoszenia zwycięstw na najwyższym poziomie wniesie do zespołu stabilność i przywództwo w roli kapitana szosowego” - tak przedstawia Kwiatkowskiego przed Wielką Pętlą grupa Netcompany Ineos.

Rola kapitana nie oznacza oczywiście, że Kwiatkowski będzie liderem grupy. Kandydatem brytyjskiej ekipy do rywalizacji w klasyfikacji generalnej będzie przede wszystkim Kolumbijczyk Egan Bernal, który w 2019 roku wygrał Tour de France. Kwiatkowski z racji doświadczenia, ale i naturalnych zdolności taktycznych będzie nieformalnym przywódcą Ineos. Niewykluczone jednak, że dostanie szansę na pojedynczym etapie, aby wykazać się swoimi możliwościami.

Już samo miejsce w składzie jest wielkim sukcesem kolarza, który od marca zmagał się z problemami zdrowotnymi. Wysoką formę zasygnalizował w mistrzostwach Polski w ostatni weekend, gdy wygrał - po raz czwarty w swojej karierze - wyścig indywidualny na czas.

Michał Kwiatkowski: - Udział w Tour de France był dla mnie motywacją do powrotu

do rywalizacji po kontuzji w tym sezonie. Czasami wydawało się to niemal niemożliwe, ale nigdy nie przestałem wierzyć i dzięki ogromnemu wsparciu zespołu dopiąłem swego. Jestem dumny z tego, co osiągnąłem w tak krótkim czasie i gotowy do walki na trasie.

Michał Kwiatkowski do tej pory wystartował w wyścigu Tour de France dziesięć razy, co już jest rekordem w polskim kolarstwie. Najwyższe miejsce zajął w swoich debiucie w 2013 roku - 11.

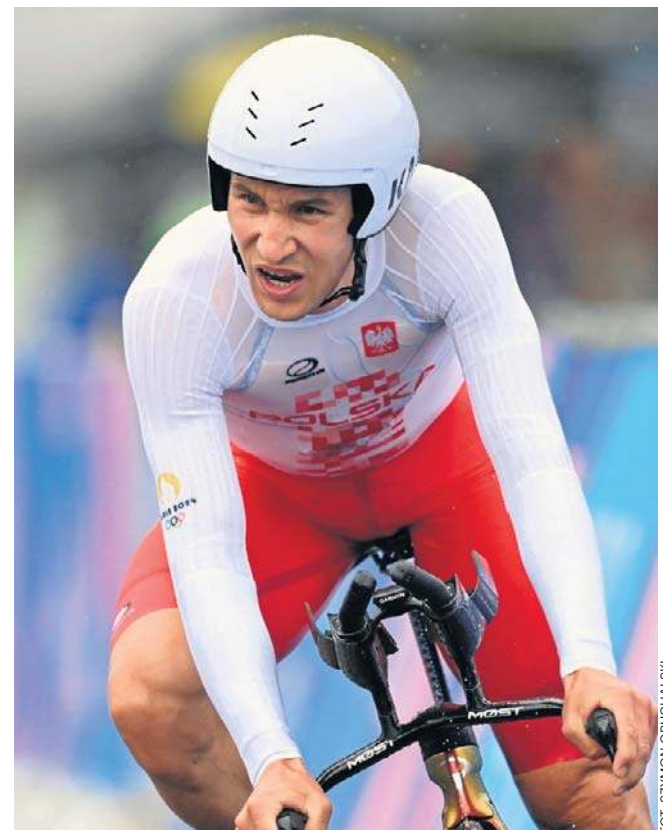
Minęły już czasy, gdy grupa Ineos należała do największych graczy w Wielkiej Pętli. Nie tak dawno pięć kolejnych zwycięstw odnieśli Chris Froome, Geraint Thomas i Egan Bernal, ostatnie lata to już dominacja Tadeja Pogacara i Jonasa Vingegaarda, który od 2020 dzielił się żółtą koszulką. To także dwa największe faworyci w edycji numer 113.

Netcompany Ineos zajął 2. miejsce w drużynowej jeździe na czas w sobotę jedynie za Vismą Vingegaarda. W niedzielę 2. etap wygrał Isaac del Toro (UAE Team Emirates - XRG), liderem został Duńczyk.

ETAPOWE ZWYCIĘSTWA MICHAŁA KWIATKOWSKIEGO W TOUR DE FRANCE

2020 rok (18. etap): triumfował na górskim odcinku z Méribel do La Roche-sur-Foron, przekraczając linię mety wspólnie ze swoim kolegą z drużyny Ineos, Richardem Carapazem.

2023 rok (13. etap): wygrał po samotnym ataku z ucieczki podczas wspinaczki na legendarny szczyt Grand Colombier. ©



Michał Kwiatkowski z jedenastoma występami w Tour de France jest rekordzistą w historii polskiego kolarstwa

Iga Świątek: - Muszę najpierw odbudować swój tenis

Agnieszka Bialik z Londynu
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Broniąca tytułu w Wimbledonie Iga Świątek, przegrała w 1/16 finału z 32. w światowym rankingu Alexandrą Ealą 6:7 (9-11), 2:6.

- Miałam wrażenie, że Alexandra grała odważniej w kluczowych momentach. W tie-breaku obie miałyśmy wiele szans, by wcześniej rozstrzygnąć seta na swoją korzyść, ale to nie poszło po mojej myśli. Mimo wszystko czuję,

że zagrałam lepiej niż w Bad Homburg. Więc cóż, trzeba po prostu iść dalej - powiedziała po meczu Polka.

To już kolejne niepowodzenie w Wielkim Szlemie Igi Świątek. Czy nasza tenisistka potrafi zdiagnozować swoje problemy? - W Paryżu na pewno chodziło o to, że nie radziłam sobie dobrze z presją. Dziś chciałam być spokojniejsza i zagrać kilka piłek. Połowa tych returnów była niecelna. Straciłam wiele punktów. Może jak obejrzę mecz, zobaczę coś innego. Cieszę się też, że

wróciłam do gry w tie-breaku, a także po tym, jak przełamalam pierwszy set, bo czuję, że w Paryżu po prostu przegrałabym go w końcówce. Byłam tam, żeby walczyć. To nie wystarczyło. Na pewno mogłam zagrać trochę lepiej, ale ona też grała świetnie i wykorzystała swoje szanse. W Wimbledonie trzeba być odważnym, żeby wygrać te punkty. Ale muszę przyznać, że trudno mi było znaleźć równowagę między moją szybkością, a solidnością. Nie znalazłam tej równowagi i przegrałam.

Jaki jest plan Igi Świątek na wyjście z kryzysu i powrót na szczyt? - Wyniki przestały mieć dla mnie znaczenie. Byłam na nich tak bardzo skupiona, że trudno było tak dalej funkcjonować. Dlatego naprawdę staram się po prostu odpuścić. Nie osiagam dobrych wyników, więc nie będę ich od siebie oczekiwać, skoro ich nie ma. Nie jestem jeszcze na tym poziomie. Muszę zacząć pracę od podstaw i po prostu spróbować odzyskać mój tenis - mówi nasza tenisistka. ©

Krótko

ŻUŻEL

11. runda PGE Ekstraligi

Włóknierz Częstochowa - Falubaz Zielona Góra 40:50

Włóknierz: Tungate 12, Szostak 1+1, Miśkowiak 8+1, Hansen 7+1, Lidsey 8, Ludwiczak 4, Karczewski 0.

Falubaz: Kubera 10+1, Lebediew 6+1, Pawlicki 9, Cairns 1+1, Madsen 5+2, Hurys 8+1, Ratajczak 11+1, McDiarmid 0.

Unia Leszno - Sparta Wrocław 44:46

Unia: Zengota 10, Konieczny 4+1, Cook 11+1, Koster n/s, Pawlicki 9+1, Parnicki 4, Gano 1+1, Rew 5+1

Sparta: Łaguta 11+1, Janowski 11+1, Grzędziński n/s, Bewley z/z, Kurtz 14+1, Andersen 3+1, Mikolajczak 2, Kowalski 5+1.

Motor Lublin - Stal Gorzów 57:32

Motor: Vaculik 9, Lindgren 5+1, Woryna 10+4, Cierniak 10+1, Zmarzlik 14, Jaworski 8+3, Cerjak 1, Cepielik 0

Stal: Przedpeński 7+1, Holder z/z, Szymko n/s, Jabłoński 1, Thomsen 11, Paluch 10, Kordun 1+1, Pollestad 2

Mecz Bayersystem GKM Grudziądz - Pres Toruń zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Sparta Wrocław	11	20	+66
2. Unia Leszno	11	17	+68
3. Motor Lublin	11	17	+93
4. Pres Toruń	10	16	+88
5. GKM Grudziądz	10	14	+36
6. Stal Gorzów	11	10	-17
7. Falubaz Zielona Góra	11	7	-96
8. Włóknierz Częstochowa	11	0	-238

11. runda Metallkas 2. Ekstraligi

Orzeł Łódź - PSŻ Poznań 51:39

Orzeł: Nowak 13, Nagel 10+2, Berntzon 8+2, Szlauerbach 4, Cook 8, Halkiewicz 4, Lewandowski 4
PSŻ: Iversen 10, Smektała 10+1, Douglas 5+1, Romanik n/s, Berge 8, Witkowski 0, Mencil 6

Polonia Piła - Wilki Krosno 40:49

Polonia: Curzytek 4+2, Lyager 10, Nielsen 5, Jasiński 8+1, Basso 8, Musielak 3, Teska 2+1

Wilki: Doyle 13+1, Zagar 10, Becker 9+1, Gorzkowski n/s, Musielak 10+2, Kreglicki 4, Baridur 3+2, Mecze Abramczyk Polonia Bydgoszcz - Ostrowia Ostrów oraz Stal Rzeszów - ROW Rybnik odbędą się 12 lipca.

1. Abramczyk Polonia	9	20	+165
2. Orzeł Łódź	11	14	-42
3. PSŻ Poznań	10	14	+15
4. ROW Rybnik	10	12	+35
5. Stal Rzeszów	10	10	-5
6. Polonia Piła	11	10	-109
7. Ostrowia Ostrów	10	8	-21
8. Wilki Krosno	11	7	-38

ŻUŻEL

Kolejny skandal w duńskim żużlu. Po zawieszeniu Marcusa Birkemose za stosowanie używek tym razem dłuższa przerwa czeka Rasmusa Jensena. Jeden z liderów Stali Rzeszów, z którą niedługo zmierzy się Abramczyk Polonia w Metallkas 2. Ekstralidze, został zawieszony na dziewięć miesięcy.

To pokłosie wydarzeń, do których doszło 17 czerwca. Podczas finału indywidualnych mistrzostw Danii żużlowiec uderzył głową osobę funkcyjną. Prawnicy rzeszowskiego klubu już działają i walczą o to, by Jensen mógł wystartować w najbliższym spotkaniu ligowym.

Żużel Najlepsi zawodnicy rywalizowali w Bydgoszczy w drugim turnieju z cyklu IMP

BUCZKOWSKI I PRZYJEMSKI NA PODIUM



Na podium stanęli w Bydgoszczy Krzysztof Buczkowski, Kacper Woryna i Wiktor Przyjemski

Marcin Kozłowski

marcin.kozlowski@polskapress.pl

Kacper Woryna wygrał w Bydgoszczy drugi turniej z cyklu IMP. Na podium stanęli Bydgoszczanie Krzysztof Buczkowski i Wiktor Przyjemski. W finale pojechał też Patryk Dudek z Pres Toruń.

Zawody rozpoczęły się od niespodziewanego zwycięstwa Jakuba Jamroga. Później na metę pierwsi wpadali już faworyci Bartosz Zmarzlik, Patryk Dudek i Kacper Woryna. Z bardzo dobrej strony pokazał się również jadący z dziką kartą 16-letni Maksymilian Pawełczak, który do sa-

mej mety gonił 6-krotnego mistrza świata.

Druga seria sypnęła niespodziankami. Zmarzlikowi na starcie zatarł się silnik i nawet nie ruszył spod taśmy, a „Duzers” przyjechał ostatni nie nawiązując walki z rywalami. Cenne zwycięstwa odnieśli polonisci - Szymon Woźniak i Krzysztof Buczkowski. Po 8. wyścigach jedynym niepokonanym zawodnikiem był już tylko Woryna.

Żużlowiec Motoru w kolejnych dwóch startach poszedł za ciosem - ponownie pewnie zwyciężał i już po czwartej serii był pewien występu w wielkim finale. Za jego plecami trwała zaśarta walka o drugą lokatę, która

też gwarantowała start w decydującym biegu po serii zasadniczej oraz miejsca 3-6 zapewniające z kolei jazdę w barażu. Sensacyjnie szanse na odegranie w turnieju znaczących ról już na tym etapie stracili liderzy cyklu IMP - Zmarzlik, który po defekcie dwukrotnie przyjeżdżał ostatni oraz Piotr Pawlicki.

Po 20. wyścigu wiadomo było, że w finale wystąpią Woryna i Dudek, zaś w barażu trzej Bydgoszczanie - Buczkowski, Przyjemski i Pawełczak oraz sensacyjnie Jamróg. Dwaj pierwsi kilka minut zapewnili sobie miejsce w najważniejszym biegu sobotnich zawodów. A w nim o kolejności zdecydował start i roze-



Maksymilian Pawełczak był blisko awansu do finału

granie pierwszego łuku. Żużlowiec Motoru znów uciekł rywalom, a za nim na metę wpadli „Buczek”, Przyjemski i Dudek.

Dzięki zwycięstwu w Bydgoszczy Woryna został nowym liderem cyklu Indywidualnych Mistrzostw Polski 2026. O 4 „oczka” wyprzedza Janowskiego i Dudka. Tuż za podium są Zmarzlik, Buczkowski, Piotr Pawlicki i Przyjemski. Medale zostaną rozdane 15 sierpnia podczas ostatniego turnieju w Ostrowie Wielkopolskim.

Wyniki: 1. Woryna (Motor) - 15+3 (3,3,3,3,3), 2. Buczkowski (Abramczyk Polonia) - 9+2 (1,3,2,3,0), 3. Przyjemski (Abramczyk Polonia) - 10+1 (2,2,3,1,2), 4. Dudek (Pres) - 10+0 (3,0,3,1,3),

5. Pawełczak (Abramczyk Polonia) - 10 (2,1,3,3,1), 6. Jamróg (ROW) - 10 (3,2,1,2,2), 7. Janowski (Sparta) - 9 (1,3,0,2,3), 8. Przemysław Pawlicki (Falubaz) - 8 (2,2,1,3,0), 9. Cierniak (Motor) - 6 (0,0,1,2,3), 10. Woźniak (Abramczyk Polonia) - 6 (1,3,0,0,2), 11. Kubera (Falubaz) - 6 (2,0,1,2,1), 12. Piotr Pawlicki (Unia L.) - 6 (0,1,2,1,2), 13. Musielak (Wilki) - 5 (1,1,2,1,1), 14. Zmarzlik (Lublin) - 4 (3,0,0,0,1), 15. Miśkowiak (Włóknierz) - 4 (0,2,2,0,0), 16. Jaworski (Motor) - 1 (0,1,0,0,0)

Klasyfikacja po dwóch turniejach (Toruń, Bydgoszcz): 1. Woryna 26 pkt., 2. Janowski 22, 3. Dudek 22, 4. Zmarzlik 20, 5. Buczkowski 20, 6. Piotr Pawlicki 20, 7. Przyjemski 20, 8. Jamróg 16, 9. Kubera 15, 10. Musielak 15, 11. Woźniak 13, 12. Przemysław Pawlicki 12, 13. Cierniak 12, 14. Pawełczak 10, 15. Miśkowiak 6, 16. Antoni Kawczyński (Pres) 1, 17. Radosław Kowalski (Wilki) 1, 18. Jaworski 1

Biało-Czerwoni roznieśli Austrię. Dziś zagramy z Holandią

Zbigniew Czyż

zbigniew.czyz@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Reprezentacja Polski koszykarzy zagra dziś w Krakowie ostatni mecz pierwszej fazy eliminacji mistrzostw świata 2027.

W piątek, Polacy wygrali w Wiedniu z Austrią 123:77 (24:16, 29:12, 28:29, 42:20). Biało-Czerwoni (13. miejsce w Europie i 19. na świecie w rankingu FIBA) nie mieli najmniejszych problemów z pokona-

niem niższej notowanego, na dodatek mocno osłabionego brakiem pięciu kluczowych koszykarzy rywala (33. w Europie i 65. na świecie). Nawet w sytuacji, gdy zagrali bez dwóch czołowych zawodników - naturalizowanych Amerykanów Jerricka Hardinga i Jordana Loyda, którzy znakomicie prezentowali się w listopadowych i lutowych meczach eliminacji.

Polacy wygrali walkę pod tablicami 38:22, mieli 30 asyst (rywale 18), w czym największą zasługą Kamila Łączyńskiego (7),

który na parkiecie był tylko 13 minut. Biało-Czerwoni mieli tylko siedem strat, podczas gdy gospodarze 15 złych podań, oraz trafili aż 63 procent rzutów za dwa punkty i 61,5% za trzy punkty (16 z 26 prób). Cztery razy (w siedmiu rzutach) uczynił to Łukasz Kolenda, a wszystkie trzy trafił Przemysław Żolnierewicz.

- Jesteśmy drużyną, która zawsze pokazuje serce i energię jako zespół. Grałimy to, co sobie założyliśmy. Pokazaliśmy nasze DNA na parkiecie i be-

dziemy to robić dalej. Jesteśmy trudnym rywalem dla wszystkich - powiedział po meczu selekcojer reprezentacji Polski Igor Milicić.

- Jesteśmy bardzo zadowoleni i skupieni mocno na kolejnym celu, ostatnim w tym etapie eliminacji - spotkaniu z Holandią. Tworzymy grupę ludzi o silnych charakterach, twardo grających i lubiących walkę. To jest nasza największa przewaga. Będziemy gotowi na poniedziałkowe spotkanie - podsumował spotkanie kapitan pol-

skiej drużyny Mateusz Ponitka. Biało-Czerwoni prowadzą w tabeli grupy F z kompletem zwycięstw. Dziś w Krakowie o godz. 18 polscy koszykarze zmierzą się w ostatnim meczu I etapu z Holendrami.

Ich rywalami w drugim etapie będą zespoły z grupy E, z której awans wywalczyli już mistrzowie Europy i świata Niemcy, Chorwaci i Izraelczycy. Na przyszłoroczne mistrzostwa świata w Katarze pojadą trzy najlepsze zespoły z sześciordynowej grupy. ©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WYPADEK

Pijany kierowca i pasażerowie

22-letni mężczyzna zginął w wypadku, jaki wydarzył się w niedzielny poranek, 5 lipca w Wólce Żabnej pod Staszowem (woj. świętokrzyskie). Cztery inne osoby, w tym 18-latek w krytycznym stanie, trafiły do szpitali. Policjanci podejrzewają, że prowadził 19-latek, mający blisko promil alkoholu w organizmie.

- Z naszych wstępnych ustaleń wynika, że kierowca Volkswagena Golfa stracił panowanie nad autem. Nie wiemy na razie w jakich okolicznościach. Volkswagen zje-

chał z trasy, uderzył w znak drogowy i dachował - opowiada starszy aspirant Joanna Szczepaniak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Staszowie.

22-letni mężczyzna zginął na miejscu. Do szpitala trafiło czterech młodych ludzi w wieku 17-19 lat. Stan jednego z nich jest krytyczny.

Wszyscy jadący samochodem byli nietrzeźwi. 19-latek, który siedział za kierownicą, w organizmie miał około promila alkoholu. Michał Nosal

KULTURA

Chopin powrócił do Łazienek



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Recitalem Piotra Alexewicza zainaugurowano w niedzielę 67. Sezon Koncertów Chopinowskich w Łazienkach Królewskich. Przez całe lato w każdą niedzielę o godz. 12 i 16 przed Pomnikiem Fryderyka Chopina występować będą wybitni pianiści z Polski i zagranicy.

PROKURATURA

Śledztwo ws. śniętych ryb

Prokuratura Rejonowa w Lwówku Śląskim wszczęła w sobotę śledztwo w sprawie śnięcia kilkunastu ton ryb po spuszczeniu wody ze zbiornika Pilchowice. Wodę ze zbiornika spuszczone, by rozpocząć remont zapory należącej do spółki Tauron Energetyka.

Śledztwo jest prowadzone w kierunku dokonania prze-

stępstwa przeciw środowisku, z artykułu 182 Kk. - Chodzi o zanieczyszczenie wody w takiej skali, że może to zagrażać życiu lub zdrowiu człowieka lub spowodować istotne obniżenie jakości wody - powiedziała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze prok. Ewa Węglarowicz-Makowska. PAP

SONDAŻ

Prezydent Karol Nawrocki pozostaje w czerwcu liderem rankingu zaufania do polityków, ufa mu 53 proc. badanych - wynika z sondażu CBOS. Na drugim miejscu plasuje się szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz (45 proc. zaufania), a na trzecim - szef MSZ Radosław Sikorski (42 proc. zaufania). Z rankingu nieufności na pierwszym miejscu znalazł się prezes PiS Jarosław Kaczyński, któremu nie ufa 57 proc. badanych.



Ukraina nie może zostać wpuszczona do Unii Europejskiej, jeśli całkowicie nie odrzuci przyjętego dziś kierunku

Jarosław Kaczyński prezes PiS

Kwestie służby zdrowia i ultimatum premiera

Dorota Kowalska
Warszawa

Sprawa Szpitala Południowego pokazała problemy, które od lat trawią polską służbę zdrowia. Premier postanowił to zmienić, nie w sposób doraźny, ale systemowy.

Wygląda na to, że premier Donald Tusk postanowił wziąć sprawę w swoje ręce. Służba zdrowia pograżyła już niejedną ekipę rządzącą, dzisiaj tak zwana afera Szpitala Południowego w Warszawie jest sporym kłopotem dla koalicji rządzącej.

- Nie mam żadnych wątpliwości, że kwestia Szpitala Południowego to jest już kwestia prokuratury (...). Dla rządu ważne jest, aby skutecznie wyeliminować zwyrodnienia i nadużycia, które są efektem nie tylko złej woli pojedynczych lekarzy, ale są także efektem złego systemu - oświadczył premier Tusk. - Chcę mocno podkreślić, że nie będzie żadnej wyrozumiałości wobec tych zdarzeń - podkreślił, zapowiadając „konsekwencje prawne i karne wszędzie tam, gdzie zostało złamane prawo”.

Szef rządu oświadczył, że konieczne są „systemowe rozwiązania”, które „uporają się z tymi najbardziej burzącymi praktykami”, chodzi o słynny już salonik VIP, który miał funkcjonować w Szpitalu Południowym.

- Problem o wiele powszechniejszy to jest tak zwany zeszyt szpitala, a więc zeszyt, w którym



FOT. PAP / LESZEK SZYMAŃSKI

Premier Donald Tusk do wtorku czeka na propozycje rozwiązań systemowych w ochronie zdrowia

są nazwiska tych, którzy zasługują na lepsze traktowanie. To jest obejście kolejki, czasami izolotka, ale głównie obejście kolejki. I to jest coś, co budzi absolutny sprzeciw. I to jest nieakceptowalne - mówił dalej premier.

I przekazał, powołując się na dane z NFZ, że „w 2024 roku przeprowadzono 909 kontroli, które zaowocowały 25 zawiadomieniami do prokuratury na kwotę blisko 88 milionów złotych w związku z oczywistymi nadużyciami”.

Potem Donald Tusk poinformował, że czeka do wtorku na propozycje rozwiązań syste-

mych i „precyzyjne rekomendacje” w związku z nieprawidłowościami w ochronie zdrowia. Problemy, które wymienił, to wspomniane już wyżej saloniki VIP w szpitalach, omijanie kolejek do świadczeń i bardzo wysokie zarobki niektórych medyków.

Brak tych propozycji ma oznaczać „decyzje personalne”, czyli jak łatwo się domyślać - dysmisje.

Tak więc do wtorku Ministerstwo Zdrowia ma przygotować pakiet systemowych rozwiązań, które przedstawi premierowi. Donald Tusk dał nawet mini-

sterstwu pewną wskazówkę - jego zdaniem odpowiedzią na omijanie kolejek i dostawanie się do specjalistów „po znajomości” ma być centralna e-rejestracja. Tusk oczekuje, że znacznie ona działać najpóźniej do końca roku. Tyle tylko, że aby sprostać oczekiwaniom premiera, ministerstwo będzie musiało skrócić prace o trzy lata, bo planowany termin pełnego wdrożenia centralnej e-rejestracji to koniec 2029 roku.

Jej uruchomienie miałoby uniemożliwić korzystanie z publicznej ochrony zdrowia z pominięciem kolejki, bo będzie to system elektroniczny, w którym mają być zebrane wszystkie terminy do specjalistów w całym kraju.

Kolejna sprawa - uporządkowanie kwestii zarobków lekarzy. Resort musi przede wszystkim ustalić, ile medycy faktycznie zarabiają. Nie wie tego, bo dane o wynagrodzeniach, które szpitale i przychodnie przekazują Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, są zanonimizowane. Ustawa, która to zmienia, czeka na podpis prezydenta. Nowelizacja pozwoli na zbieranie danych o wynagrodzeniach w ochronie zdrowia w powiązaniu z numerem PESEL lub numerem prawa wykonywania zawodu (PWZ).

Naczelna Rada Lekarska apelowała do prezydenta, by jej nie podpisywał. Premier wręcz przeciwnie - posiłkuje poparcie tego rozwiązania. PAP

Polska przekazała Ukrainie pociski do systemów Patriot? Przydacz: Niestety, to jest bardzo prawdopodobne

Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydencki minister Marcin Przydacz ocenił jako „bardzo prawdopodobne”, że polski rząd przekazywał wiosną pociski do systemów Patriot Ukrainie.

Wicemarszałek Sejmu, lider Konfederacji Krzysztof Bosak napisał w sobotę na platformie X, że „w marcu, w tajemnicy przed Sejmem, rząd oddał

Ukrainie drogie i trudne do kupienia pociski przechwytyjące do systemów Patriot”. Podkreślił, że „były one zakupione przez Polskę od USA w celu budowy wielowarstwowego systemu obrony przeciwlotniczej” oraz że pociski te są jedynymi na wyposażeniu polskiej armii, którymi zwalczać można rosyjskie rakiety Iskander.

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz, pytany w niedzielę w Polsat News o te donie-

sienia, powiedział, że „według jego informacji (...) niestety to jest bardzo prawdopodobne, że rząd wiosną przekazywał Ukrainie rakiety do systemów Patriot”. Poinformował, że do niedawna BPM nie dysponowało taką informacją oraz że taka decyzja nie zapadła na linii prezydent Karol Nawrocki - prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

W niedzielę rano Polsat News od wiceszefa MON Cezarego Tomczyka otrzymał informację:

„Lista przekazywanych donacji jest niejawną, to raz. A dwa, że w tej sprawie przechodzimy burzę drugi raz. Już raz wszyscy o to pytali i sprawa była przedmiotem licznych debat. Odkrywamy Amerykę raz jeszcze”.

Poproszona o komentarz do słów Tomczyka szefowa klubu Lewicy Anna Maria Żukowska oceniła, że „to nie jest dobra odpowiedź, dlatego, że ona nie rozwiewa wątpliwości i jest taka raczej wymijająca”. PAP

Wenezuela: nawet McDonald's i dworzec zamieniono w szpitale

Anna Nagel
Caracas

Bilans ofiar śmiertelnych trzęsienia ziemi w Wenezueli wzrósł do 2954 osób. Szpitale są przepełnione. Zaimprovizowane placówki uruchomiono nawet na dworcu i w restauracji McDonald's.

Ranne są 16 592 osoby; zniszczonych zostało 856 budynków, ponad 16 tys. ludzi straciło dach nad głową. Uruchomiono dla nich 59 obozów przejściowych. Eksperci obawiają się, że ostateczny bilans ofiar będzie znacznie wyższy. Za zaginione uznawano ponad 50 tys. osób.

W bardzo zniszczonym przez wstrząsy mieście Caraballeda, w stanie La Guaira, ponad 30 lekarzy pracuje w „szpi-

talu polowym” urządzonym w restauracji McDonald's, gdzie zdołano też zorganizować punkt przyjęć, aptekę, pomieszczenia, w których udzielana jest pomoc psychologiczna. Działa tam również schronisko, w którym odnaleziono w gruzach zwierzęta czekającą na właścicieli.

Na dworcu w Catia La Mar, w trzech wielkich namiotach, zorganizowano kolejny szpital, który zdołał udzielić pomocy 4 tys. osób. Jednak dr Antonio Olazola ostrzega w rozmowie AFP, że w miarę, jak ludzie poszkodowani w trzęsieniu ziemi, lub ci, którzy stracili dach nad głową, gromadzą się w zaimprovizowanych centrach pomocy i placówkach medycznych, rośnie ryzyko wybuchu epidemii chorób zakaźnych. PAP



Szpitaly są kompletnie przepełnione, dlatego medycy działają np. w restauracji czy na dworcu

Wracali z egzaminów, doszło do katastrofy

Marcin Koziestański
Kinszasa

Co najmniej 20 osób zginęło, gdy drewniana łódź przewożąca uczniów wracających z egzaminów maturalnych zatonięła na styku rzek Sankuru i Kasai w Demokratycznej Republice Konga.

Tragiczne wypadki na wodzie zdarzają się w DRK często - zauważyła agencja AP. Łodzie są przepełnione, a wiele rejsów odbywa się nocą. Niskie standardy bezpieczeństwa oraz brak infrastruktury w odległych rejonach kraju również przyczyniają się do śmierci setek ofiar wypadków na rzekach.

Administrator terytorium Ilebo w prowincji Kasai - Francois Kabula, powiedział, że z wody wydobyto zwłoki 20 osób, 80 rozbitków udało się ocalić.

Jednak Tshikudi Jean, świadek katastrofy, do której doszło w piątek, powiedział AP, że na łodzi znajdowało się ponad 200 osób.

Lokalny portal Mediacongo stwierdził, że ocaleni zawdzięczają życie szybkiej interwencji miejscowych rybaków, którzy znajdowali się w pobliżu miejsca katastrofy. Zdaniem reporterów do wypadku doszło, ponieważ przeładowana łódź nielegalnie opuściła port w środku nocy. Po dotarciu do miejsca, w którym stykały się dwa szlaki wodne, łódź „dosłownie rozpadła się na kawałki i zatonięła”.

Francois Malepo, członek władz lokalnych, oświadczył, że właściciele statków nie dbają o ludzkie życie. - Załadowują na pokład zbyt wielu ludzi i zbyt dużo ładunku, nie mając na pokładzie żadnych kamizelek ratunkowych - stwierdził. PAP

Donald Trump z okazji 4 lipca: Najlepsze jeszcze przed nami

Anna Nagel
Waszyngton

Najlepsze dopiero przed nami - oświadczył prezydent USA Donald Trump podczas przemówienia wygłoszonego z okazji 250. rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych.

- Dobry wieczór, Ameryko! Jeśli wydaje się wam, że to było łatwe, to nic bardziej mylnego - powiedział Trump na początku przemówienia, które rozpoczęło się z ok. 1,5-godzinnym opóźnieniem w związku z ewakuacją parku National Mall z powodu zagrożenia burzowego. Ze względu na ryzyko goście musieli schronić się w okolicznych budynkach. Gdy zagrożenie minęło, teren wydarzenia otwarto ponownie i publiczność zaczęła wracać na widowisko po kontroli bezpieczeństwa.

Podczas przemówienia prezydent USA mówił sporo o wolności, potępiał komunizm oraz chwalił się swoimi dokonaniami.

- Ten kraj jest domem wolności. To ziemia wolności, a ta flaga jest sztandarem najbardziej niezwykłego, wyjątkowego i niesamowitego narodu, jaki kiedykolwiek istniał na Ziemi - oświadczył prezydent. Zapewnił, że dziś USA są „silniejsze, bardziej wolne, bogatsze, bezpieczniejsze i dumniejsze niż kiedykolwiek wcześniej”.

Podobnie jak w piątek podczas przemówienia pod górą Ru-



Podczas trwającego 35 minut przemówienia Donald Trump mówił m.in. o amerykańskich osiągnięciach i wzbudzającym kontrowersje projekcie ustawy SAVE America Act

shmore, Trump mówił też o komunizmie. Na scenę zapraszał amerykańskich weteranów i członków ich rodzin oraz astronautów.

- Ameryka nigdy nie będzie krajem komunistycznym - zadeklarował Trump. - Nasi żołnierze nie walczyli z komunizmem na polach bitew całego świata po to, by to zagrożenie znów podniosło łeb tutaj, w Ameryce. Nie pozwolimy, by do tego doszło. (...) To tak jak z nowotworem: trzeba go wyciąć, i to jak najszybciej - oznajmił prezydent, który w ostatnim czasie kilkakrotnie atakował przeciwników

politycznych, nazywających „komunistami”.

Trump mówił również o konieczności uchwalenia ustawy Save America Act.

- Ameryka wróciła i chcemy utrzymać jej wielkość. Dokonamy tego, przyjmując ustawę „Save America Act”, która prze-

Ten kraj jest domem wolności. Ta flaga jest sztandarem najbardziej niezwykłego narodu, jaki kiedykolwiek istniał na Ziemi

widuje, że wszyscy wyborcy będą musieli okazać dokument tożsamości, a także przedstawić dowód obywatelstwa. Nie będzie również głosowania korespondencyjnego, z wyjątkiem przypadków choroby, niepełnosprawności, służby wojskowej lub podróży. Dzięki temu nie będzie już oszustw wyborczych - kontynuował prezydent, który od dawna żąda, by Republikanie przegłosowali tę ustawę.

Trump przekonywał też Amerykanów, że kraj „dopiero się rozpędza”. - To, co najlepsze, jest jeszcze przed nami. To dopiero świt złotej ery Ameryki.

Papież Leon XIV odwiedził włoską wyspę Lampedusa i mówił o kryzysie migracyjnym

Anna Nagel
Rzym

Europa ma potencjał, by zmierzyć się z kryzysem migracji w sposób całościowy - wskazał Leon XIV podczas mszy św. na Lampedusie, miejscu, które przez lata przyjęło setki tysięcy migrantów.

Włoska wyspa, oddalona o około 150 km od brzegów Afryki, leży na jednym z największych i najbardziej niebezpiecznych szlaków migracyjnych. W tym roku do Włoch drogą morską dotarło ponad 14 tys. migrantów, większość - właśnie na Lampedusę.

- Jestem wdzięczny Panu, że mogę was odwiedzić, idąc śladami papieża Franciszka, który 8 lipca 2013 roku zechciał przybyć na Lampedusę podczas swojej pierwszej podróży jako następcy Piotra - podkreślił Leon



Papież z rodziną migrantów przy Bramie Europy

XIV podczas mszy z udziałem ok. 4 tys. osób, odprawionej na terenie lokalnego obiektu sportowego.

Zaznaczył, że przybył na wyspę, by podziękować mieszkańcom Lampedusy za bliskość, którą wielu z nich okazało przy-

byszom. - Na nowo dokonał się cud współczucia - ocenił.

Papież piętnował „obojętność na dobro wspólne i korupcję w miejscach, z których wyruszają migranci; światowy system ekonomiczny, który rodzi ubóstwo i wykluczenie; leką karności uprzedzenia i pogardę; przekonanie, że te problemy nas nie dotyczą; zbrodnicze kalkulacje tych, którzy zarabiają na cudzym dramacie”.

Te ostatnie słowa odnosiły się do przemytników, którzy wysyłają migrantów w łodziach i pontonach z brzegów Afryki w kierunku Europy.

Papież wyraził przekonanie, że ci, którzy pozwalają wprowadzić się w „dynamikę współczucia i miłosierdzia”, zaczynają żyć inaczej. Jak zaznaczył, trzeba dokonać wyboru: „czy podsycać logikę siły, choćby tylko przez obojętność, cynizm, kłamstwo czy

nienawiść, czy też strzec logiki pokoju przez prawdę, umiar, bliskość i troskę”.

- Z tego najdalszego skrawka Europy na Morzu Śródziemnym wyraźniej widać epokowe wezwanie, przed którym zjawisko migracji stawia europejskie społeczeństwa. (...) Europa ma wyjątkowy potencjał, płynący z jej historii i kultury, a więc i równie wielką odpowiedzialność - mówił Leon XIV.

Jego zdaniem Europa, ze względu na swoje położenie geograficzne i kształt instytucjonalny, jest w stanie zmierzyć się z kryzysem migracyjnym w sposób całościowy: „włączając pierwszą pomoc w długofalowy plan strategiczny, zdolny przyjmować, chronić, promować i integrować migrantów, a zarazem działając na rzecz rozwoju, aby nikt nie był zmuszony do emigracji”. PAP

Internetowy wpis rozpałił Torunian. Napisali, co w mieście im najbardziej przeszkadza

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

„Toruń to piękne miasto. Tylko dlaczego tak trudno się tu żyje?”. Jeden internetowy wpis wzbudził ogromne emocje. Co myślą Torunianie?

Emocjonalna dyskusja pojawiła się z na profilu Torunianie w mediach społecznościowych. Najczęściej wracają trzy problemy: słaby rynek pracy, wysokie ceny mieszkań i poczucie, że Toruń mocniej dba o turystów niż o mieszkańców.

Prawdziwa nawałnica komentarzy dotyczyła pracy - nie tyle samego braku ofert, ile niskich pensji i małej liczby dobrze płatnych stanowisk: „Słaby rynek pracy, wysokie ceny mieszkań i utrzymanie, to główne minusy”.



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Osobnym tematem dyskusji była starówka. Wielu Torunian uważa, że straciła ona swój wyjątkowy charakter. Przeszkadzają im banki, budki z kebabem i „Zabki”

W dyskusji powtarzały się uwagi o niewielkiej liczbie ofert pracy biurowej, zatrudnieniu po znajomości i problemach osób po 30. oraz 50. roku życia. Część komentujących pisze wprost, że w Toruniu można wygodnie mieszkać, ale pracę lepiej mieć poza miastem: „Żyje się tu doskonale ale pracę trzeba mieć w innym mieście”.

„Kiedyś było więcej pracy w Toruniu, były duże firmy”.

Zdaniem wielu uczestników dyskusji, Toruń nie ma wystarczającej liczby dużych pracodawców. Zbyt wiele ofert dotyczy usług, gastronomii, handlu albo stanowisk za niskie stawki. Wielokrotnie w dyskusji pojawia się wątek wyjazdów. Komentujący jako główne desty-

nacje podawali najczęściej Gdańsk, Poznań, Warszawę i Bydgoszcz: „Ja musiałem z Torunia wyjechać za pracą. Wybrałem Gdańsk. Bez porównania rynek pracy, zarobki”.

Toruń przyciąga studentów, ale nie potrafi ich później zatrzymać. Po studiach łatwiej znaleźć perspektywę w większych ośrodkach.

Drugim rozpalającym emocje tematem były ceny mieszkań. Komentujący zestawiali je z lokalnymi zarobkami. W ich ocenie Toruń stał się drogim miastem, choć nie daje zarobków porównywalnych z większymi ośrodkami: „Ludzie wyjeżdżają z Torunia bo brakuje pracy i godnych wynagrodzeń, a wszystko jest drogie jak w stolicy”.

Internauci piszą o drogim wynajmie, rosnących czynszach i wysokich kosztach ogrzewania: „Abstrakcyjne ceny nieruchomości zmusiły

mnie do znalezienia swojego gniazdka poza Toruniem”.

W dyskusji pojawiają się także głosy dotyczące czynszów i opłat. Część mieszkańców skarży się na spółdzielnie mieszkaniowe, koszty ogrzewania i kolejne podwyżki. I tu znowu powraca główny motyw: dla wielu osób koszty życia w Toruniu rosną znacznie szybciej niż ich dochody.

Kolejny wyraźny zarzut dotyczy kierunku rozwoju miasta. W komentarzach często powtarza się opinia, że Toruń zbyt mocno stawia na turystykę, a za mało na codzienne potrzeby mieszkańców. Sprzeciw budzi nie tyle dynamiczny rozwój turystyki, bo większość komentujących rozumie, że zażytki i ruch turystyczny to tlen dla miasta. Problemem są - ich zdaniem - proporcje.

W komentarzach pojawia się przekonanie, że łatwiej

mówi się o promocji miasta, atrakcjach, wydarzeniach, hotelach i gastronomii niż o pracy, mieszkaniach, komunikacji czy zwykłych usługach: „Turystyka super ale mieszkańców zaraz nie będzie”.

Osobnym tematem jest Starówka. W komentarzach dominuje rozczarowanie tym, jak zmieniła się jej funkcja. „Starówka toruńska straciła w oczach mieszkańców. Same banki i knajpy. Kiedyś było trochę ciekawych sklepów, które znikły” - czytamy w jednym z komentarzy. Internauci narzekają na wszechobecne banki, kebaby, drogie restauracje i kosztowne parkowanie. Część mieszkańców pisze, że Starówka stała się nieprzydatna w codziennym życiu.

Torunianie narzekają też na komunikację miejską, korki, remonty i parkingi.

© P

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

Drogowców oraz budowlaniów do pracy w Niemczech. Tel. 739 432 889, 00 49 171 687 66 95

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Światoński - chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

USTKA - Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

REKLAMA

0011546863



Zielon Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011549968

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Redaktora

Roberta Erdmanna

wydawcy dzienników,
autora audycji publicystycznych i historycznych.
Odszedł nasz Kolega,
znany z charakterystycznego radiowego głosu.

**Robercie, będzie nam Ciebie brakowało.
Spoczywaj w pokoju!**

Prosimy Rodzinę o przyjęcie
naszych najszczerzych kondolencji.

Koleżanki i koledzy z Polskiego Radia PiK

0011550002

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Prof. dr. hab.

Heliodora Kasprzaka

nauczyciela akademickiego
oraz Kierownika Katedry Neurochirurgii

Rodzinie Zmarłego
wyrazy głębokiego żalu i współczucia

składają

Prorektor ds. Collegium Medicum,
Dziekani oraz Społeczność
Collegium Medicum im. L. Rydygiera w Bydgoszczy
UMK w Toruniu

0011550027

AUTOPROMOCJA

0410733298

Złć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:
Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamojskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUNSKI

Piknik, tańce i joga

W niedzielę na polanie za Pałacem Starym w Ostromecku nastąpiło uroczyste otwarcie „Gniazda” - wyjątkowej instalacji przestrzennej, która została wykonana z wikliny.

Ta kulista forma przestrzenna stanęła tu w maju i szybko wzbudziła zainteresowanie odwiedzających Zespół Pałacowo-Parkowy. Autorem tego projektu jest dr sztuki Piotr Tołoczko z Katedry Architektury Wnętrz na Wydziale Sztuk Projektowych Politechniki Bydgoskiej.

Natomiast w piątkowy wieczór kapela Ferajna Bydgoska porwała do tańca wielu Bydgoszczan. Tym razem zabrała publiczność w podróż do świata starego kina, prezentując m.in. znane piosenki filmowe: „Umówiłem się z nią na dziewiątą”, „Już taki jestem zimny drań”, „Ach, jak przyjemnie” czy „Tango milonga”. ©©



Kościół Zielonościwątowy Betel w Bydgoszczy w sobotę zaprosił już po raz szósty na Piknik Rodzinny na Wyspie. Było dużo zabawy i muzyki



Ferajna Bydgoska zabrała publiczność w podróż do świata starego kina



W Parku Jana Kochanowskiego odbyły się bezpłatne zajęcia „Jogi na trawie”.



Na polanie za Pałacem Starym w Ostromecku nastąpiło uroczyste otwarcie „Gniazda”